GAZETA
wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 25 marca 2026 | Redaktorka prowadząca **Alina Janusz** | Cena gazety **6,99 zł** (w tym 8% VAT) | nr 70.11169, 1

Nakład 34 tys. + **322 tys. prenumerat cyfrowych**

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
9 770860 908136 13
1 RP

eprasa.pl a68501a771

Agnieszka Kublik

Kibolska mowa ciała prezydenta Nawrockiego

Karol Nawrocki zadeklarował, że kocha Viktora Orbána, który kocha Władimira Putina, który dla Nawrockiego jest wrogiem. O tę nielogiczną deklarację dziennikarz spytał Nawrockiego. I dostał ochrzan.

Nawrocki poleciał do Budapesztu w dwóch celach. Wesprzeć przed kwietniowymi wyborami parlamentarnymi Orbána – nacjonalistę rozwalającego UE – i politykę Donalda Trumpa, który w Europie chce mieć blok nacjonalistycznych sił, by osłabić Unię i ją anihilować.

Wizyta stała się głośna, bo to niedopuszczalna w demokracji ingerencja jednego państwa w kampanię wyborczą drugiego, a obróciła się w skandal z powodu zachowania Nawrockiego.

Jeszcze przed Budapesztem Nawrocki spotkał się w poniedziałek w Przemyślu z prezydentem Węgier Tamasem Sulyokiem. Przemawiał: „Polacy kochają Węgrów, nienawidzą Putina, który jest zbrodniarzem wojennym, a nikim więcej. (...) Putin jest zagrożeniem i dla wschodniej flanki NATO, i dla UE”.Rozumiecie coś z tego?

Co by było, gdyby tam nie było świadków i kamer? Dziennikarz od Nawrockiego dostałby prawy sierpowy?

Nawrocki kocha Orbána, który kocha Putina, który dla Nawrockiego jest wrogiem i chce rozwalić NATO i UE, których członkami jest Polska. Nie zrozumiał też Mateusz Półchłopek, reporter TVN 24. Zapytał więc Nawrockiego, „czy nie przeszkadza mu już zażyłość premiera Orbána z rosyjskim przywódcą”.

Nawrocki najpierw się odwrócił, ale po chwili zaatakował: „O co pan chce spytać? Pan nie słuchał konferencji prasowej? Pan nie słuchał, co ja myślę o Władimirze Putinie, panie redaktorze? Robiliście materiały, że mnie ściga Putin? Pan redaktor się ogarnie i słucha, co mówi prezydent Polski. Mówię do pana, panie redaktorze, Władimir Putin to zbrodniarz. Rozumie pan redaktor? Do widzenia”.

Prezydent był agresywny. Palec wymierzony w dziennikarza, skłon ciała, jakby szykował się do ataku. Taka kibolska mowa ciała.

Co by było, gdyby na miejscu nie było świadków ani kamer? Dziennikarz dostałby prawy sierpowy?

To nie przesada. Pytanie Półchłopka było logicznym skutkiem tego, co sam Nawrocki powiedział. No i na początku grudnia odwołał spotkanie z Orbánem, bo ten wcześniej „spotkał się ze zbrodniarzem Putinem”.

Nawrocki chce, by Orbán wygrał wybory, a Orbán popiera Putina, sabotuje pomoc Ukrainie i rozwala UE. Nawrocki więc chce, by Orbán mógł to czynić nadal. To sprzeczne z interesem Polski. I dlatego to celnie zadane pytanie tak Nawrockiego wyprowadziło z równowagi.

To tak podobne do stylu Trumpa. Ten np. krzyczał do korespondentki Bloomberga w Białym Domu: „Cicho, cicho, świnko”. Co tak wkurzyło prezydenta USA? Pytanie o akta Epsteina.

Jak bardzo Nawrocki chce być jak Trump? – pytanie retoryczne, rzecz jasna. Jak daleko się posunie? – pytanie otwarte. ●

Donald Tusk to twardy gość. Jeżeli ktoś w Polsce sądzi, że udało nam się w tym kontrakcie dużo przemycić, to powiem, że siedząc naprzeciwko tego człowieka, tego się nie da zrobić

TOM ROSE
ambasador USA w Łodzi po podpisaniu umowy między Wojskowymi Zakładami Lotniczymi Nr 1 (WZL-1) a koncernem Lockheed Martin dotyczącej serwisowania w Polsce śmigłowców szturmowych AH-64 Apache

Szczecin
Wiosenny symbol miasta

FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

W Szczecinie jak co roku przy Jasnych Błoniach im. Jana Pawła II zakwitły krokusy. Są symbolem miasta. Można je też zobaczyć między innymi na skarpach przy Wałach Chrobrego i Trasie Zamkowej. Szczeciński Zakład Usług Komunalnych w ostatnich latach posadził ponad pół miliona tych kwiatów.
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Rekord Niebieskich Kart

4052

Tyle procedur związanych z Niebieską Kartą wszczęto w ubiegłym roku w Warszawie. W 2023 r. zgłoszeń o przemocy domowej w stolicy było 2781, to wzrost o niemal 50 proc. w dwa lata
▶ **Wyborcza.pl**

Reportaż

Tajemnica Pawła

Dwa tygodnie po zbrodni do komendy przychodzi kobieta z plikiem kartek. Tak w ręce policjantów wpada internetowy pamiętnik Pawła S., który w Obrzycku zastrzelił byłą wychowawczynię

▶ **16-17**

Marka Nowrocky
Komentarze w sieci wpłynęły na wartość reklamową

O Nowrocky zrobiło się głośno przy okazji zimowych igrzysk olimpijskich i spotkania głowy państwa z polskimi sportowcami. Jak podał Instytut Monitorowania Mediów (IMM), wartość reklamowa marki, której ubrania miał na sobie Karol Nawrocki, może sięgać nawet 11,5 mln zł.

W trakcie odwiedzin polskiej kadry podczas lutowych igrzysk w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo prezydent Nawrocki zaprezentował się w czapeczce i koszulce z logo marki Nowrocky. Ten znak towarowy zgłosiła do rejestracji 5 listopada 2025 r. Nina Nawrocka, siostra prezydenta.

Jak podaje portal Bankier.pl, firmę Nowrocky sp. z o.o., która zajmuje się sprzedażą m.in. ubrań z tym logotypem, zarejestrowano 19 listopada 2025 r. z siedzibą w wirtualnym biurze w Gdańsku.

Kancelaria Prezydenta informowała, że głowa państwa nie pozostaje w żadnej formalnej bądź nieformalnej relacji o charakterze marketingowym, promocyjnym lub finansowym z firmą ani z podmiotami z nią powiązanymi.

– Akurat włożyłem tę koszulkę. Gdyby mój fotograf Mikołaj Bujak miał inną, to pewnie włożyłbym inną. Natomiast pożyczyłem od niego T-shirta i czapeczkę, bo miał akurat taką, a ja miałem stroje oficjalne. Gdyby to była inna marka, ale polska, to włożyłbym inną. Włożyłem tę – tłumaczył wtedy prezydent.

FOT. MIKOŁAJ BUJAK / KPRP

Całą sprawę szybko podchwycił internet. Fotorelacja z wizyty prezydenta zyskała tysiące wyświetleń oraz interakcji. Jak podaje IMM, zgodnie ze stanem na 4 marca było to ponad 500 interakcji pod postem PKOI na Instagramie oraz 10,8 tys. pod wpisem na profilu portalu X prezydenta. Z kolei między 7 a 23 lutego br. temat doczekał się ok. 600 publikacji w mediach klasycznych oraz prawie 40 tys. postów i komentarzy w portalach społecznościowych.

Łączny zasięg to ponad 42 miliony potencjalnych kontaktów z przekazem – podaje firma.

Wartość reklamowa (AVE) przekazów wyniosła ponad 11,5 mln zł. Jak stwierdził wiceprezes IMM Sebastian Bykowski, nie można w powyższym przypadku mówić o jednoznacznej reklamie, a wiele przekazów o marce miało charakter emocjonalny.

– W dyskusji pojawiały się zarówno komentarze pozytywne, jak i mocno krytyczne. Z punktu widzenia analityki mediów była to bardzo duża ekspozycja marki, jednak ze względu na znaczący udział przekazów o wydźwięku negatywnym – krytykujących postawę prezydenta czy zarzucających marce brak transparentności – nie można jej utożsamiać z reklamą – wyjaśnił Bykowski. ●

Tomasz Kilian

eprasa.pl a68501a771

Mija pięć lat od uwięzienia Andrzeja Poczobuta

Wiedział, co go czeka, a mimo to nie wyjechał z Białorusi

W wolnej i zamożnej Polsce mamy sceptyczny stosunek do poświęceń w imię idei, zamiast zrywów wolimy chłodne kalkulacje, co się nam opłaca. Ale dla Andrzeja walka z reżimem była i jest sensem życia.

Bartosz T. Wieliński

• **Andrzej Poczobut** FOT. RAFAŁ MALKO / WYBORCZA.PL

Rankiem 25 marca 2021 r. wydawało nam się, że wszystko dobrze się skończy. Gdy dotarła do nas informacja o wkroczeniu do grodzieńskiego mieszkania Andrzeja Poczobuta funkcjonariuszy białoruskiego KGB, którzy rozpoczęli rewizję, a potem wyprowadzili naszego korespondenta w kajdankach, szybko redagowałem jego przysłany kilkanaście godzin wcześniej tekst.

Andrzej przestrzegał w nim polskie władze – Polską rządził wtedy jeszcze PiS – by nie miały wobec Łukaszenki żadnych złudzeń. Nie szły na żadne ustępstwa, nie próbowały resetu czy normalizacji relacji. Bo Łukaszenka – jak pisał Andrzej – nienawidzi Polaków i traktuje jako śmiertelnego wroga. Taki człowiek nie negocjuje w dobrej wierze i nie dotrzymuje porozumień.

Prosił polskie władze, by trzymały wobec Łukaszenki twardy kurs

Było dla mnie jasne, że Poczobut nawiązywał do białoruskich wypraw polityków PiS z 2017 r., którzy dali się nabrać, że Łukaszenka, jeśli otworzy się przed nim i białoruskimi firmami granice, odsunie się od Rosji, by bardziej związać się z Zachodem.

Do Mińska podróżował wówczas marszałek Senatu Stanisław Karczewski (po rozmowach mówił, że białoruski dyktator to „ciepły człowiek"), ówczesny wicepremier Mateusz Morawiecki i szef MSZ Witold Waszczykowski.

Białorusini obiecywali lukratywne interesy, w zamian chcieli, by Polska zawiesiła wsparcie dla demokratycznej opozycji, by wyłączyła TV Biełsat. Andrzej zdawał sobie sprawę, że koszt takiego zbliżenia białoruscy Polacy – a sam był działaczem polskiej mniejszości – odczuliby na własnej skórze. Czytam jego ostatni tekst, jak w zasadzie testament, w którym prosi swoich, by trzymali wobec dyktatora twardy kurs, by wobec jego kuszenia byli obojętni.

Mam dziś wrażenie, że Andrzej wiedział, że pisze po raz ostatni. Po stłumieniu pół roku wcześniej godnościowej rewolucji, która wybuchła, gdy Łukaszenka sfałszował wybory prezydenckie, przez Białoruś szło tsunami represji. Kilka tygodni wcześniej prosiłem Poczobuta, by pakował manatki i wyjechał do Polski. Wyśmiał mnie.

– Łukaszenka ma ważniejsze problemy na głowie niż polski dziennikarz – mówił. W połowie marca KGB wzięło jednak na celownik działaczy mniejszości polskiej. Było jasne, że Andrzej będzie następny.

Andrzej nigdy nie poprosił o łaskę

Byłem wtedy przekonany, że sprawa szybko się rozwiąże. W 2011 r. Andrzeja aresztowano i oskarżono o obrazę głowy państwa. Poszło o to, że w tekstach w „Wyborczej" nazywał Łukaszenkę – zgodnie z prawdą – dyktatorem.

Wtedy w areszcie przesiedział trzy miesiące. Pod wielkim naciskiem polskiej dyplomacji wspieranej przez inne kraje Zachodu reżim ustąpił. Zarzuty uchylono, Andrzej – ku swojemu wielkiemu zaskoczeniu – wyszedł na wolność. – Moja więzienna delegacja – pisał o swoich przeżyciach w areszcie śledczym w Grodnie na naszych łamach.

Wiosną 2021 r. wydawało mi się, że będzie podobnie.

Nic z tego. Presji dyplomatycznej praktycznie nie było. Do dziś nie rozumiem, jak rządzący krajem i kierujący dyplomacją politycy PiS mogli byli zostawić Andrzeja na pastwę losu. W 2021 r. można było wyciągnąć Poczobuta z owianego złą sławą więzienia Żodino pod Mińskiem, gdzie go osadzono, choćby wbrew jego woli. Potem okienko szansy się zamknęło. Niespełna rok po aresztowaniu Andrzeja Rosja, także korzystając z białoruskiego terytorium i białoruskich zasobów, napadła na Ukrainę. Andrzej wpadł między tryby historii.

Zastanawiam się, czemu Andrzej został na posterunku i czekał, aż w jego drzwi załomocą kagiebiści. Czy równie naiwnie – jak my w Polsce – zakładał, że za kratkami spędzi co najwyżej miesiące, a nie lata? Myślę, że Poczobut, doskonale znający białoruskie realia, doskonale wiedział, że czeka go kaźń.

Gdyby Andrzej się przeliczył, prosiłby Łukaszenkę o łaskę. A on tego nigdy nie zrobił. Odmawiał też rozmowy z ludźmi, którzy zapowiadali, że się za nim u Łukaszenki wstawią. Za opór płacił własnym zdrowiem. W Żodino zakażono go koronawirusem, pozbawiano dostępu do lekarstw, traktowano, jakby był terrorystą. W łagrze w Nowopołocku, gdzie trafił po wyroku – dostał osiem lat za rzekome nawoływanie do waśni i gloryfikowanie totalitaryzmu – praktycznie od razu zamknięto go na długie miesiące w karcerze.

Cena za wolność Poczobuta jest bardzo wysoka

Myślę, że Andrzej uznał, że wyjeżdżając z Białorusi, okazałby tchórzostwo, unieważniłby swój niepokorny życiorys, straciłby wiarygodność. Musimy patrzeć na niego jak na spadkobiercę polskich romantycznych tradycji, człowieka gotowego do wielkich poświęceń w imię wielkiej idei, w tym wypadku demokratycznej, i myślę, że również europejskiej Białorusi.

W wolnej i zamożnej Polsce mamy sceptyczny i ostrożny stosunek do tego typu postaw, o powstaniach prowadzimy bardzo krytyczne dyskusje, zamiast zrywów wolimy chłodne kalkulacje, co się nam opłaca. A dla Andrzeja walka z reżimem była i jest sensem życia. W grudniu zeszłego roku byłem w Parlamencie Europejskim, gdy jego córka Jana odbierała nagrodę im. Sacharowa, najważniejsze europejskie wyróżnienie za walkę o prawa człowieka. Zbieżność życiorysów niepokornego dziennikarza i wielkiego fizyka była oczywista. Obydwaj stawiali w pojedynkę czoła potężnemu imperium. Rozważając biograficzne paralele, nie sposób nie wspomnieć Aleksieja Nawalnego, który również nie skorzystał z możliwości wygodnego życia na wygnaniu. Putinowski reżim negocjował wymianę go na pojmanych w na Zachodzie agentów, ale ostatecznie go zamordował.

Wiem, że od dwóch lat trwają bardzo podobne rozmowy o uwolnieniu Andrzeja Poczobuta. Były w nich epizody, gdy wydawało się, że wszystko udało się dopiąć na ostatni guzik. W ostatniej chwili zmienia się kierunek wiatru historii. Poczobut zostaje w celi. Amerykanie, którzy wynegocjowali z Łukaszenką właśnie zwolnienie czwartej transzy więźniów politycznych, w nieoficjalnych rozmowach przyznają, że cena za wolność Poczobuta jest bardzo wysoka. Nie mam co do tego wątpliwości. Łukaszenka o Poczobucie mówi publicznie, złośliwie przekręcając jego nazwisko. Może traktuje go jako osobistego więźnia?

Z Andrzejem w celi nie jest dobrze. Ma skoki ciśnienia, waży ledwie 70 kilogramów. Obawiam się, że czasu na jego uwolnienie jest coraz mniej. ●

Kalendarium

Mija 5 lat od uwięzienia Andrzeja Poczobuta

• **25 marca 2021** – nad ranem do mieszkania Poczobutów w Grodnie wchodzi milicja i funkcjonariusze KGB w kominiarkach. Oskarżono go o „umyślne działania mające na celu podżeganie do nienawiści narodowej i religijnej oraz sianie niezgody na podstawie przynależności narodowej, religijnej, językowej i innej, a także rehabilitację nazizmu popełnione przez grupę osób". Grozi za to od pięciu do 12 lat więzienia.

• **27 marca 2021** – z aresztu w Grodnie Poczobut zostaje przewieziony do aresztu Okrestino w Mińsku. To owiane złą sławą więzienie, w którym katowano zatrzymanych uczestników demonstracji po sfałszowanych wyborach w sierpniu 2020 r.

• **Kwiecień 2021** – Poczobut zostaje przeniesiony do więzienia w Wołodarce. Po kilku tygodniach następne przeniesienie. Tym razem do owianego złą sławą ciężkiego aresztu w Żodino pod Mińskiem.

• **Maj/czerwiec 2021** – Poczobut dostaje ofertę wyjścia na wolność. Ma się ukorzyć przed Łukaszenką, przeprosić, poprosić o łaskę i zgodzić się na zawsze opuścić Białoruś. Omawia.

• **27 sierpnia 2021** – W Europejskim Centrum Solidarności Andrzej Poczobut zostaje uhonorowany Medalem Wolności Słowa.

• **7 grudnia 2021** – Andrzej Poczobut po raz drugi zostaje Dziennikarzem Roku w konkursie zorganizowanym przez „Press".

• **4 maja 2022** – Poczobut zostaje przeniesiony z Żodino do aresztu w Mińsku.

• **17 sierpnia 2022** – Poczobut dostaje kolejne zarzuty. Zostaje oskarżony o „wzywanie do działań na szkodę bezpieczeństwa Białorusi".

• **23 września 2022** – Poczobut zostaje przeniesiony do więzienia w Grodnie.

• **6 października 2022** – KGB wpisuje Poczobuta na listę osób zaangażowanych w działalność terrorystyczną.

• **28 listopada 2022** – Przed sądem obwodowym w Grodnie powinna się odbyć pierwsza rozprawa Poczobuta. W ostatniej chwili zostaje odwołana. Dziennikarz pisze w liście: „Nie wybieramy czasów, w których mamy żyć, ale wybieramy, jak żyjemy w tych czasach".

• **9 stycznia 2023** – Kolejny termin rozpoczęcia procesu Poczobuta. Kolejny raz rozprawa zostaje odwołana.

• **16 stycznia 2023** – Proces w końcu się rozpoczyna. Po kwadransie sędzia Dmitrij Bubenczyk utajnia rozprawę.

• **8 lutego 2023** – Sędzia Bubenczyk odczytuje wyrok. Osiem lat więzienia.

• **26 maja 2023** – Białoruski Sąd Najwyższy podtrzymuje wyrok ws. Poczobuta.

• **21 czerwca 2023** – Poczobut zostaje przetransportowany do kolonii karnej o zaostrzonym rygorze w Nowopołocku na wschodniej Białorusi. Za rzekome złamanie regulaminu zostaje wysłany na wiele miesięcy do karceru.

• **11 listopada 2025** – prezydent Karol Nawrocki odznaczył Poczobuta Orderem Orła Białego.

• **10 grudnia 2025** – Poczobut zostaje laureatem Nagrody Obrońcy Praw Człowieka 2025 przyznawanej przez Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego.

• **16 grudnia 2025** – Poczobut zostaje uhonorowany przez Parlament Europejski nagrodą im. Andrieja Sacharowa. – Wzywamy do jego natychmiastowego uwolnienia – mówiła przewodnicząca Parlamentu Roberta Metsola.

• **6 marca 2026** – Poczobut zostaje laureatem Nagrody im. Andrzeja Wajdy. Kapituła nagrody uzasadnia, że jego „postawa jest przypomnieniem, że wartości, o które walczył Andrzej Wajda – wolność, godność i prawda – są uniwersalne i ponadczasowe". ●

Bartosz T. Wieliński

eprasa.pl a68501a771

Jak fałszywy agent spreparował aferę pedofilską

„Pedo nie pedo, wrzucać w internet”

Fałszywy agent ABW okłamał trzy ogólnopolskie redakcje i znaną posłankę koalicji rządzącej. Prokuratura ma dowody, że preparował nagrania przesyłane do mediów.

Wojciech Czuchnowski

– Nie znam prokuratora ani policjanta, który by poszedł na to, by ukrywać sprawców takich przestępstw jak pedofilia. Większość z nich ma rodziny, dzieci. Są wyczuleni na tym punkcie. Wykluczam, by w tej sprawie cokolwiek odpuścili – mówi „Wyborczej” Marek Wełna, prokurator od lat specjalizujący się w ściganiu przestępczości zorganizowanej, od niedawna szef Śląskiego Wydziału Zamiejscowego Prokuratury Krajowej w Katowicach.

Wełna został poproszony przez ministra sprawiedliwości Waldemara Żurka o przeanalizowanie śledztwa prokuratury w Legnicy badającej informacje o grupie przestępczej, która na Dolnym Śląsku miała przez lata krzywdzić dzieci, a w proceder byli zaangażowani księża, zakonnicy, politycy i nauczyciele. Śledczy umorzyli je 12 lutego, decyzja nie została zaskarżona. Powód umorzenia: „czynu nie popełniono”.

Szokująca jest ilość przeanalizowanego materiału. To ponad 1000 stron zapisu rozmów, które mieli ze sobą prowadzić prezydent Lubina Robert Raczyński i Andrzej Pudełko, naczelnik Wydziału Kultury, Oświaty i Nadzoru Właścicielskiego.

W obszernym komunikacie śledczy stwierdzają, że po wnikliwym zbadaniu przez biegłych wszystkich okoliczności są pewni, że stenogramy (bo pełnych zapisów dźwiękowych brak) podsłuchanych rozmów, które miały być dowodami na zbrodnie przeciwko dzieciom, są sfałszowane, a ich celem było skompromitowanie prezydenta Lubina Roberta Raczyńskiego.

Wełna miał sprawdzić, czy w postępowaniu zbadano dokładnie wszystkie tropy i czy coś jeszcze można było zrobić. Nie znalazł żadnych podstaw, by podważyć decyzję.

Decyzja prokuratury była szeroko opisywana, również na łamach „Wyborczej”. Jednak komunikat – choć bardzo szczegółowy – nie precyzował, kto i dlaczego wytworzył, a potem rozsyłał fałszywe stenogramy do mediów i polityków.

Te informacje znajdują się w oryginalnym uzasadnieniu umorzenia śledztwa. Mamy kopię tego dokumentu. Jako mózg całej operacji jest tam wskazany Łukasz Bugajski, a prowadząca postępowanie prok. Patrycja Chojnacka-Zakrzewska dosyć precyzyjnie opisuje sam mechanizm prowokacji.

„To trzeba zrobić tak...”

Jednym z ważnych dowodów na fałszerstwo skierowane przeciwko prezydentowi Lubina jest nagranie, tym razem już prawdziwe. Słychać na nim głos mężczyzny: „Już za dwa tygodnie zacznie się wrzucać w internet pewne rzeczy. Pedo nie pedo. (...) Tu trzeba zrobić mu tak, żeby zachowana była ciągłość jego aktywności pedofilskiej czy jakiejkolwiek innej. Na telefonach, na laptopach”.

Autorem tych słów jest Łukasz Bugajski podający się w różnych okolicznościach za agenta, a nawet – według relacji dziennikarzy, z którymi się spotykał – funkcjonariusza Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Nie był żadnym z nich. To też zostało sprawdzone przez śledczych. ABW przekazała im, że Bugajski nie był ani jej współpracownikiem, ani konsultantem i nigdy nie był formalnie powiązany ze służbami specjalnymi. Dzisiaj do dziennikarzy podważających jego wiarygodność Bugajski pisze w serwisie X tak (20 marca): „Dziennikarze, którzy na mnie plujecie – pamiętajcie, że ujawnienie prawdy o Was traktuję jako zobowiązanie: tak jak konsekwentnie publikuję materiały na (...) patologiczne struktury ABW, tak samo będę publikował o Was. Festiwal nagrań trwa!”.

Dzień wcześniej na kanale YouTube ostrzega: „Pseudodziennikarze opłacani i szantażowani przez którąś ze służb. Ich nagrania również ujrzą światło dzienne”.

Mózg operacji

Ale zacznijmy od początku. Samo śledztwo zostało wszczęte w kwietniu 2025 r., ale wcześniej czynności wykonywała w nim Prokuratura Regionalna we Wrocławiu. To ona wydzieliła wątek pedofilski z innego, starszego postępowania: w sprawie korupcji przy kontraktach na utylizację odpadów. Zarzuty ma tutaj m.in. Maciej B., przedsiębiorca branży odpadowej z Dolnego Śląska, prywatnie mąż Izabeli Bodnar (co w tej sprawie ma dosyć istotne znaczenie, o tym będzie dalej). Korupcja miała dotyczyć wręczenia łapówki (między 130 a 180 tys. zł) urzędnikom kontroli skarbowej jeszcze poprzedniego rządu w zamian za – jak pisał Onet – pozytywne rozstrzygnięcie kontroli VAT w swoich spółkach, interwencję u ówczesnego ministra finansów Tadeusza Kościńskiego i załatwienie intratnych zleceń dla swojej firmy.

Gdy pod koniec 2021 r. Maciej B. stał się obiektem działań ABW oraz CBA, zgłosił się do niego Łukasz Bugajski. Powiedział, że jest „prywatnym detektywem”, a jednocześnie współpracuje z ABW. Bugajski był wtedy związany ze spółką o nazwie Biuro Bezpieczeństwa Cybernetycznego Sp. z o.o. (od sierpnia 2023 w likwidacji). BBC zajmowało się doradztwem i usługami w zakresie technologii informatycznych i komputerowych. Sam Bugajski na swojej stronie przedstawiał się tak: „Jestem ekspertem w obszarze bezpieczeństwa biznesu i wywiadu gospodarczego. (...) Współpracuję z byłymi operatorami jednostek specjalnych wojska i policji, a także instruktorami rządowych ośrodków szkoleniowych. Stworzyłem autorski, innowacyjny system ochrony i procedur postępowania w sytuacjach kryzysowych, którego celem jest zapewnienie Państwu komfortowych warunków do prowadzenia biznesu oraz życia prywatnego”. Na tej samej stronie Bugajski wskazuje, że świadczy usługi detektywistyczne, zajmuje się wykrywaniem podsłuchów, wywiadem i kontrwywiadem gospodarczym.

Po zbadaniu wszystkich okoliczności śledczy są pewni, że stenogramy podsłuchanych rozmów, które miały być dowodami na zbrodnie przeciwko dzieciom, są sfałszowane

Operacja „Lizbona”

Biznesmenowi Bugajski opowiada, że na zlecenie ABW bierze udział w operacji o kryptonimie „Lizbona”. Jej oficjalnym celem ma być rozpracowanie prezydenta Lubina. Cel nieoficjalny: szantażowanie przedsiębiorców, na których służby zdobyły w czasie swoich działań obciążające materiały.

Bugajski na dowód swoich słów przedstawia Maciejowi B. nagrania. Na jednym z nich kapitan ABW Marcin P. udziela mu instrukcji, jak wyciągnąć od przedsiębiorcy pieniądze w zamian za ochronę. Na innych są dialogi Roberta Raczyńskiego i Andrzeja Pudełki. W części dotyczą spraw korupcyjnych i innych nielegalnych działań wokół kontraktów zlecanych przez samorząd. W części odnoszą się do samego Macieja B., z którego firmą prezydent Lubina ma spór o lokalizację składowiska odpadów na terenie miasta. Stenogramy mają być też do-

eprasa.pl a68501a771

Jak fałszywy agent spreparował aferę pedofilską

• **ABW przekazała, że Łukasz Bugajski nie był ani jej współpracownikiem, ani konsultantem i nigdy nie był formalnie powiązany ze służbami specjalnymi (zdjęcie ilustracyjne)**
FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

wodem na to, że seria kontroli w firmie Macieja B. to akcja zainicjowana przez prezydenta Lubina.

Maciej B. kupuje opowieść Bugajskiego i zaczynają współpracę, która trwa do dzisiaj. Bugajski opracowuje dla niego materiały potrzebne do obrony w sprawie, przygotowuje strategię medialną, bierze też udział w kampanii wyborczej żony Marcina B. Izabeli Bodnar. Posłanka w 2024 r. kandydowała na fotel prezydenta Wrocławia. Jej kontrkandydatem był Jacek Sutryk, prezydent miasta, który ostatecznie wygrał z nią wybory w drugiej turze. Z dokumentu prokuratury wynika, że Bugajski obsługiwał domenę rozpowszechniającą negatywne informacje na temat Sutryka. Prokuratura: „W wyniku analizy korespondencji mailowej Łukasza Bugajskiego z Izabelą Bodnar, uwzględniając nazwy załączników, czasookres, należy uznać, że Łukasz Bugajski brał udział w kampanii wyborczej Izabeli Bodnar w wyborach samorządowych 2024 roku. Nadto, w dniu 10.04.2024 roku do Izabeli Bodnar, jak i wielu innych odbiorców, została wysłana wiadomość mailowa z adresu kimjestsutryk@pm.me – »Kim jest Sutryk?«, co jednoznacznie wskazuje, że również ten adres był wykorzystywany przez Łukasza Bugajskiego".

Nie ma zbyt wielu informacji o tym, jakie wynagrodzenie Bugajski dostawał od Macieja B. za akcje wymierzone w przeciwników Marcina B. i Izabeli Bodnar. Wśród dowodów jest m.in. umowa pożyczki gotówkowej, której biznesmen udzielił Bugajskiemu. Z uzasadnienia umorzenia: „W korespondencji mailowej pomiędzy Łukaszem Bugajskim a Maciejem B. uwagę zwracają wiadomości z dnia 11 i 15.01.2024 r., do których dołączono pliki pdf o nazwie: »umowa_pożyczki_Bodnar_Bugajski«, »Porozumienie wekslowe Bodnar Bugajscy«. Nazwy wskazanych załączników mogą świadczyć o tym, że pomiędzy Łukaszem Bugajskim a Maciejem B. powstało zobowiązanie finansowe, co ma istotne znaczenie dla ustaleń faktycznych sprawy".

Czy materiały, które dostarczył przedsiębiorcy „detektyw", są autentyczne? Badając je we współpracy z ABW, prokuratura we Wrocławiu (ta, która prowadziła główną sprawę korupcyjną) ustaliła, że w opowieściach „detektywa" jest ziarno prawdy. Bugajski faktycznie kontaktował się z kapitanem lokalnej delegatury ABW i nagrywał prowadzone z nim rozmowy. Czy był tam wątek szantażowania przedsiębiorców, nie wiemy. Kapitan jest dziś poza służbą, a ABW nie ujawnia okoliczności, w jakich musiał odejść. Jednak według śledczych czegoś takiego jak operacja „Lizbona" w ogóle nie było.

Od początku do końca wymyślił ją Bugajski, który – jak ustaliła prokuratura – na własną rękę (z pomocą współpracowników) prowadził inwigilację Raczyńskiego i Pudełki. Na bazie rozmów, które zdołał nagrać, znając styl i język wypowiedzi rozmówców, mógł potem preparować materiały.

Medialna strategia

Gdy z końcem 2023 r. wrocławska prokuratura regionalna wysłała do sądu akt oskarżenia przeciwko Maciejowi B. i kilku osobom z jego firmy, Bugajski – w porozumieniu z Maciejem B. – rozpoczął operację dezinformacyjną, w którą wciągnął TVN i Onet. Jej ślad znaleziono w mailach zabezpieczonych m.in. u Macieja B. To plik pt: „Opracowanie_Strategia dla emisji serii materiałów w TVN" oraz szereg maili zawierających korespondencję między Bugajskim a dziennikarzami i redaktorami. Efektem tego był materiał „Brudna gra", który w lutym 2024 r. ukazał się równolegle w Onecie i TVN. Obie redakcje informowały o tym, że ABW za czasów PiS prowadziła pod kryptonimem „Lizbona" nielegalne rozpracowanie prezydenta Lubina, a w tle były sprawy korupcyjne związane z biznesem śmieciowym i kontraktami Macieja B.

Wybuchł skandal, bo w materiałach znalazły się „zapisy" wulgarnych wypowiedzi Raczyńskiego i Pudełki. Oburzony Raczyński zwołał konferencję, gdzie zaprzeczył autentyczności nagrań. Mówił: „Chciano zohydzić mnie, ale pewnie też i moją rodzinę, moich przyjaciół i mieszkańców miasta Lubin". Prezydent Lubina pozwał obie redakcje, proces trwa do dzisiaj, a według źródeł „Wyborczej" Onet i TVN zmierzają do ugody, zdając sobie sprawę, że przekazane im informacje były spreparowane. Wcześniej potwierdziły to ustalenia prokuratury we Wrocławiu i wewnętrzne śledztwo ABW. Nie było operacji „Lizbona", samorządowcy z Lubina nie byli obiektem inwigilacji ABW, a nagrania oraz zdjęcia (bo były też zdjęcia) są albo fejkiem, albo nie pochodzą ze źródeł w służbach.

Obleśne dialogi

I tutaj dopiero pojawia się wątek siatki pedofilskiej z Dolnego Śląska. W sfałszowanych stenogramach przekazanych przez Bugajskiego i jego współpracowników dziennikarzom TVN i Onetu było bowiem wiele rozmów, w których Raczyński i Pudełko mieli opowiadać sobie o imprezach, na których krzywdzili dzieci. Ich ofiary miały pochodzić z biednych rodzin, a sprawcy dawali im alkohol i narkotyki. Pojawiają się sugestie, że w proceder są zaangażowani księża, zakonnicy, politycy i nauczyciele. Onet i TVN nie zajęły się tym wątkiem, stwierdzając tylko, że w stenogramach są „elementy obyczajowe".

Pedofilska odsłona całej historii zaczęła się w 2025 r. i zajął się nią portal Goniec. Redakcja upubliczniła drastyczne zapisy rozmów wraz z nazwiskami Raczyńskiego i Pudełki. „Piękna to była noc. (...) Dawno już tak nie zajechaliśmy żadnej panienki. (...) Na wyrwanie siedmiolatki lepszej chyba nie ma" – cytowano. Jest to jedna z mniej odrażających wypowiedzi. Reszty nie ma potrzeby przytaczać.

Równocześnie Łukasz Bugajski udzielał wywiadów, prezentując się jako niezłomny tropiciel prawdy. Przedstawiał się w nich jako współpracownik ABW, który wykonywał dla tej służby „zadania specjalne", a jego działalność nie była rejestrowana. Z tekstów, które powstały po rewelacjach Bugajskiego, wynikało, że siatka osób krzywdzących dzieci miała się rozciągać od Legnicy do Hamburga, zamieszani byli w to politycy, duchowni i nauczyciele, a wszystko kryje skorumpowane policja i prokuratura.

Gdy wrocławska prokuratura wysłała do sądu akt oskarżenia przeciwko Maciejowi B., Bugajski rozpoczął operację dezinformacyjną, w którą wciągnął TVN i Onet

Sprawa zrobiła się na tyle głośna, że prokurator generalny (wtedy jeszcze Adam Bodnar) zwrócił się o wyjaśnienia do prokuratury we Wrocławiu. Zainteresowanie PG kontynuował następca Bodnara Waldemar Żurek. Wątek krzywdzonych dzieci wydzielono do osobnego postępowania. Prowadząca je prokuratura w Legnicy dostała nadzwyczajne środki do dokładnego zbadania treści rozmów.

W komunikacie o umorzeniu z 12 lutego 2026 r. można przeczytać, że:
• nie znaleziono ani jednej pokrzywdzonej osoby;
• dziecko, które z nazwiska było wymienione w stenogramach, nie istniało;
• bilingi telefonów obu rozmówców nie potwierdziły połączeń w czasie, gdy mieli prowadzić swoje dialogi;
• ich telefony logowały się w innych miejscach, niż wskazywali w rozmowach;
• istniało po kilka wersji tej samej rozmowy;
• w dialogach były pomylone daty i nazwy miejscowości, np. mówiono o inwestycji planowanej przy ul. Zamoyskiego w Lubinie. Tymczasem taka inwestycja była, ale w odległym od Lubina o kilkaset kilometrów Lublinie;
• stenogramy są fałszywką, choć zostały zmontowane przez kogoś, kto miał – pochodzące z mediów – informacje o wewnętrznych sprawach urzędu miasta i znał styl mówienia prezydenta i dyrektora.

Najważniejsze jednak, że w trakcie śledztwa prokuraturze udało się uchwycić źródło, z którego wysyłane były materiały, oraz wskazać ich twórcę. Tu bez żadnych wątpliwości wskazywany jest Łukasz Bugajski oraz używane przez niego adresy mailowe. Nie ma żadnych dowodów, by nagrania pochodziły z prowadzonej przez służby kontroli operacyjnej. Te nagrania, które są (m.in. rozmowy z kapitanem ABW), robił sam Bugajski. Podobnie jak zdjęcia i „podsłuchy" prezydenta Raczyńskiego. W uzasadnieniu czytamy: „Wyniki analizy kryminalnej jednoznacznie potwierdzają, że adres (...) był adresem alias konta Łukasza Bugajskiego (...). Adres ten był wykorzystywany przez Łukasza Bugajskiego, wiadomości mailowe wysyłane, jak i odbierane były przypisane do adresu głównego".

Takich adresów, z których Bugajski wysyłał różne pliki, było więcej. Maile z części z nich trafiały na konto Macieja B. I to właśnie u niego znaleziono koronny dowód na to, że Bugajski preparował cały materiał i osobiście zajmował się inwigilacją Raczyńskiego i Pudełki. To nagranie było w innym pliku niż reszta stenogramów.

Jak podaje prokuratura: „W trakcie jednej z rozmów z dnia 29 marca 2022 r. dotyczącej planowanych działań wobec Andrzeja Pudełko i Roberta Raczyńskiego Łukasz Bugajski mówi wprost: Przy temacie cyber jakieś tematy pedo i tak dalej, przygotowywać się na wszelki (...) sam wiesz, jakie Pudełko miał dziwne układy, jakie były komentarze względem jego zachowań wobec dzieci (...), już za dwa tygodnie zacznie się wrzucać w internet pewne rzeczy. Pedo nie pedo. (...) A te wszystkie tematy w stylu pedo, aktywiści, dziwne zeznania, dziwni ludzie. To na koniec, ja muszę to wszystko pozbierać, przygotować się. (...) Tu trzeba zrobić mu tak, żeby zachowana była ciągłość jego aktywności pedofilskiej czy jakiejkolwiek innej. Na telefonach, na laptopach".

Prokuratura zwraca uwagę, że materiał dotyczący operacji „Lizbona" zabezpieczono u Macieja B. w czerwcu 2022 r., „podczas gdy dopiero w grudniu 2022 r. i w marcu 2023 r. stenogramy były rozsyłane mailowo".

„Sprawa została skręcona"

W śledztwie badającym wątek pedofilski Łukasz Bugajski występuje jako świadek. Ale mimo stwierdzenia, że stenogramy, które dostarczał i rozpowszechniał, są fałszywkami, nie musi się obawiać zarzutów karnych, np. o fałszywe zawiadomienie o przestępstwie i fabrykowanie dowodów. Powód jest prosty: śledztwo wszczęto z urzędu, a Bugajski nie składał doniesienia do prokuratury. Może mu grozić wyłącznie postępowanie cywilne ze strony samorządowców z Lubina, oszukanych mediów albo Macieja B.

Gdy legnicka prokuratura wydała komunikat o umorzeniu śledztwa, Bugajski i zajmujący się sprawą pedofilii na Dolnym Śląsku dziennikarz Gońca Radosław Gruca orzekli, że sprawa została „skręcona", a „prokuratura kryje pedofilów". Podobnie uważa posłanka Izabela Bodnar, żona Macieja B. Podając dalej w serwisie X najnowszy wywiad z Bugajskim, stwierdziła: „Czy mam tu jeszcze coś do dodania, skoro państwo polskie milczy? Gdybym nie była politykiem koalicji rządzącej, to może krzyczałabym głośniej, ale teraz zwyczajnie mi nie wypada i to jest największy absurd tej sytuacji".

Bugajski o dowodach zebranych przez prokuraturę pisze w serwisie X, że „to perfidne manipulacje, którym próbuje się nadać rangę ustaleń śledztwa, przy jednoczesnym zestawianiu ze sobą informacji prawdziwych, półprawd i kłamstw. Będę z pełną stanowczością reagował na wszystkie obrzydliwe i kłamliwe działania pod moim adresem".

Bugajski z „Wyborczą" nie rozmawia. Ustalenia prokuratury na bieżąco komentuje na platformie X. ●

eprasa.pl a68501a771

W PiS słychać pierwsze jęki

• **Po nominacji na kandydata na premiera PiS poseł Przemysław Czarnek zasiadł w Sejmie po prawicy prezesa Jarosława Kaczyńskiego** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kaczyński przestawił partię w kampanijny tryb. Dyspozycje poszły do regionów, w centrali działa zespół sztabowy. Ale są już pierwsze żale na Przemysława Czarnka: – Z nim na 35 proc. poparcia nie pójdziemy. Jaki jest, to chyba każdy wiedział – mówią politycy z Nowogrodzkiej.

Agata Kondzińska

Chociaż wybory parlamentarne dopiero jesienią przyszłego roku, Kaczyński już teraz z centrum dowodzenia przy Nowogrodzkiej przestawia partię w kampanijny tryb. Do warszawskiej siedziby PiS zjechali niedawno szefowie regionów, by wysłuchać dyspozycji z centrali. Jarosław Kaczyński nakazał schować urazy, wyciszyć partyjne awantury i wziąć się do pracy. – Podkreślał, że kandydat na premiera jest jeden, nazywa się Przemysław Czarnek, to na niego stawia partia, żadnego innego teraz na pewno nie będzie, żadnej podmianki – opowiada jeden z gości Kaczyńskiego na Nowogrodzkiej.

Inny wspomina, że lider PiS wysłał też wyraźny sygnał: projekt „kandydat na premiera Czarnek" koordynuje centrala. – Nie ma hasania i wymyślania, co komu do głowy przyjdzie. Owszem inicjatywa jest wskazana, ale pomysły ślemy na Nowogrodzką i tam to koordynują – dodaje nasz rozmówca.

Jaki Czarnek jest, wiedzieli wszyscy

Bo przy Nowogrodzkiej Kaczyński już urządził centrum dowodzenia. Od kilkunastu dni pracuje zespół sztabowy, który planuje już każdy ruch Czarnka. Zespołem kieruje sekretarz generalny partii Piotr Milowański. Wybór nie jest przypadkowy, bo Milowański w PiS nadzoruje partyjne doły. Zespół sztabowy to ludzie funkcyjni z PiS: rzecznik partii, szef klubu parlamentarnego, sekretarz, ale też europoseł Tobiasz Bocheński, który ma spore ambicje. Cel jest jeden: spójny przekaz.

Przemysław Czarnek jako kandydat na premieraz został wskazany na początku marca w Krakowie. I od tego czasu nie zwalnia tempa. Jest w trasie, w Sejmie i mediach. Odwiedza bazary, organizuje konferencje, kręci internetowe rolki, spotyka się z wyborcami. Na radykalnym kursie wygraża Brukseli, konfrontuje się z premierem Donaldem Tuskiem, wychwala prezydenta Karola Nawrockiego. Tak będzie do Świąt Wielkanocnych, potem nastąpi chwila oddechu. – Przemysław Czarnek jest politykiem, który na scenie politycznej jest już od wielu lat. Zdobywa świetne wyniki w swoim okręgu wyborczym na Lubelszczyźnie – reklamował kandydata w Polsat News sztabowiec i europoseł PiS Adam Bielan.

Rzeczywiście Czarnek ma rekordowe wyniki nie tylko w okręgu, z którego startuje, ale w całym województwie. Jednak partia Kaczyńskiego z wyborów na wybory traci tam głosy, w 2015 roku z Lubelszczyzny PiS wprowadził dziesięciu posłów, w 2019 – dziewięciu, a 2023 zaledwie ośmiu.

Teraz PiS mobilizuje się na wybory w 2027 roku. – Mamy w tej chwili aspiracje, żeby rządzić w całym kraju po kolejnych wyborach parlamentarnych – mówił Bielan i wyliczał: – W ostatnich wyborach zdobyliśmy 7 milionów 600 tysięcy głosów, czyli 35 procent. Jeżeli ten wynik jeszcze poprawimy, a po czterech latach w opozycji oczywiście mamy takie ambicje, to możemy się zbliżyć nawet do 40 proc.

W PiS słychać, że nie ma scenariusza na wymianę kandydata na premiera. Ale do wyborów jeszcze ponad rok. A jego ogłoszenie nie jest obwarowane żadnymi przepisami i wskazanie kogoś innego to moment

Ale kandydat Czarnek notowań partii nie poprawia. I to, co oficjalnie głosi Bielan, niektórzy politycy PiS kwestionują w nieoficjalnych rozmowach. – Już widać, że trudno będzie ulepić coś ciekawego z Czarnka. To kandydat, który ma duży elektorat negatywny, zwłaszcza wśród młodych i kobiet, trzeba lat pracy z nim, by to odwrócić, na 35 procent to my z nim nie wrócimy – analizuje ważny polityk PiS.

Inny odpowiada: – Jaki Czarnek jest, wiedzieli wszyscy, niech teraz nie udają.

Czarnek w zamyśle Kaczyńskiego miał odpowiedzieć na konkurencję po prawej stronie PiS. Jego partyjną nominację premier Donald Tusk skomentował krótkim „A więc trzy konfederacje przeciwko nam", intencje lidera PiS odczytali też konfederaci i od razu przeprowadzili atak na Czarnka: że to kandydat nieatrakcyjny, hipokryta obciążony rządami PiS.

Dziki z nim zostaną

Czarnek, który w rządzie PiS był ministrem edukacji, kojarzy się głównie z programem willa plus, gdy resort po uważaniu dzielił pieniądze wśród organizacji pozarządowych bliskich PiS.

Odium rządów Zjednoczonej Prawicy przesądziło, że Czarnek nie dotarł do finału w konkursie na kandydata na prezydenta z PiS. Największa partia opozycyjna szukała kogoś, kto sięgnie dalej niż jej lojalni wyborcy i postawiła wtedy na szefa IPN Karola Nawrockiego.

Za kandydatem na premiera ciągną się jeszcze wypowiedzi obrażające kobiety. – Chociaż nie był inicjatorem wniosku do TK ani nie zbie-

eprasa.pl a68501a771

na Czarnka

rał podpisów, jak inni nasi posłowie, to wizerunku takiego, który ustawia kobiety w kącie, nie zmieni. Dziki na zawsze z nim zostaną – dodaje mój rozmówca. Chodzi o konferencję naukową na KUL sprzed lat, gdy Czarnek dowodził, że prokreacja to podstawowa funkcja rodziny i „nawet dziki to wiedzą". – Zwierzęta to wiedzą, dziki to wiedzą w tych zaroślach, a my nie wiemy. My zatraciliśmy instynkt samozachowawczy jako gatunek, już nie mówię, jako chrześcijanie – oceniał.

Winił kobiety, które stawiają na karierę w pierwszej kolejności, a powinny na rodzenie dzieci. – Prowadzi to do konsekwencji tragicznych. Pierwsze dziecko nie w wieku dwudziestu lat, ale trzydziestu. Jak się pierwsze dziecko rodzi w tym wieku, to ile tych dzieci można urodzić? To są konsekwencje tłumaczenia kobiecie, że nie musi robić tego, do czego została powołana przez pana Boga – oskarżał.

Niektórzy u nas zaczynają tęsknić za Morawieckim

Ruch z Czarnkiem miał jednak przede wszystkim uspokoić targane sporami PiS. Wojujące o dominację przekazu i personalia frakcje toczyły publiczne spory, wskazywały najlepszych kandydatów ze swoich obozów na premiera, ziobryści wypominali nieudolne rządy Mateusza Morawieckiego. Nie pomagały publiczne apele Kaczyńskiego ani groźby możliwych konsekwencji. – Prezes zrobił wtedy, co musiał, ale stał się zakładnikiem własnej deklaracji, że sam zgłosi kandydata – mówi polityk PiS.

„Wyborcza" pisała, że partia ma plan gry na kilku fortepianach i szuka odpowiednich ról dla pozostałych liderów – byłych premierów Beaty Szydło i Mateusza Morawieckiego – by nie czuli się wykluczeni. Dziś słyszę w PiS, że Morawiecki, w którym jego zwolennicy widzą jedynego kandydata na premiera, jest wygrany. Nadal pracuje na swoją pozycję, objeżdża Polskę, organizuje spotkania z wyborcami, szuka drogi do centrum. W Krakowie dostał osobiste zapewnienie Kaczyńskiego, by nikt już więcej nie ważył się podważać rządów Morawieckiego. Bo były to czasy, które „ogromnie zmieniły na korzyść nasz kraj w bardzo trudnych warunkach, szczególnie drugiej kadencji".

– One były niebywale trudne i w tej chwili powiem jedno. Kto będzie kontynuował tę publiczną, naszą własną, bo niestety robią to ludzie z naszej partii, krytykę, kto będzie się wpisywał w te nieuczciwe ataki na te rządy i na nas przy tej okazji, ten będzie musiał się liczyć z tym, że zostanie odrzucony – ostrzegł lider PiS.

A w partii się uspokoiło, przynajmniej oficjalnie. Morawiecki znów się spotyka z Kaczyńskim i ma poczucie, że nic go nie omija.

– Przemek jest zderzakiem. To, co pokazał w hali Sokoła, gdy mówił „OZE sroze", to było sto procent Czarnka w Czarnku, teraz niektórzy u nas zaczynają tęsknić za Morawieckim – śmieje się polityk PiS.

– Teraz zadaniem Nowogrodzkiej jest spowodować, by było mniej Czarnka w Czarnku. Nie jest tak, że on się wcale nie słucha. Słucha, choć ma własny temperament, który powoduje, że zbacza czasem z kursu obranego przez centralę. Przemek musi zrozumieć, że nawet nasz elektorat ma różne wrażliwości, że nie wszędzie i do każdego należy mówić, jakby to było wystąpienie w Tomaszowie Lubelskim – opowiada ważny poseł PiS.

W PiS słychać, że nie ma scenariusza na wymianę kandydata na premiera. Ale do wyborów jeszcze ponad rok. A jego ogłoszenie nie jest obwarowane żadnymi przepisami i wskazanie kogoś innego to moment. – Wystarczy jedna konferencja prasowa albo jeden wywiad i wchodzi ktoś inny – słyszę w PiS. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34426733

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O SZÓSTYM PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM, NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ, NIEZABUDOWANEJ, POŁOŻONEJ W ŚMIGILU

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość gruntowa, niezabudowana położona w Śmiglu składająca się z działek nr geod. 950/15 i 949/5 zapisana w księdze wieczystej PO1K/00030944/7 i PO1K/00034358/0, prowadzonej w Sądzie Rejonowym w Kościanie. Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży w drodze szóstego przetargu ustnego nieograniczonego Zarządzeniem Burmistrza Śmigla Nr 291/26 z 19 marca 2026 roku.

Lp.	Nr geodezyjny działki	Pow. w ha	Cena wywoławcza [zł]	Wadium (wniesione w pieniądzu) [zł]	Minimalne postąpienie z VAT-em [zł]
1.	Nieruchomość składająca się z działek nr geod. 950/15 i 949/5	0,3889	470.000, – + 23%VAT	58.000,00	5.800,-

Przetarg odbędzie się **29 maja 2026 roku** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Śmiglu (pokój Nr 14) o godz. 9.00.

Wadium należy wpłacić w pieniądzu, w podanej wyżej wysokości na konto Urzędu Miejskiego Śmigla – Bank Spółdzielczy w Śmiglu nr 41 8667 0003 0000 0244 2000 0030 w terminie **do 22 maja 2026 roku**. Za datę wpłaty wadium uznaje się dzień wpływu środków pieniężnych na wskazane konto Urzędu Miejskiego Śmigla.

Ogłoszenie o szóstym przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Śmigla przy Pl. Wojska Polskiego 6 w Śmiglu, w sposób zwyczajowo przyjęty w danej miejscowości oraz opublikowanie na stronie internetowej i w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego Śmigla. Dodatkowe informacje o nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Miejskim Śmigla, Pl. Wojska Polskiego 6 (pokój nr 13), tel. 65 5186918, w poniedziałek w godz. 7.00–16.00, od wtorku do czwartku w godz. 7.00–15.00 i w piątek w godz. 7.00–14.00.

Burmistrz Śmigla
/-/ Małgorzata Adamczak

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34426277

BURMISTRZ DZIWNOWA OGŁASZA NA DZIEŃ
29 maja 2026 roku

- **o godzinie 10.00 przetarg na sprzedaż działki gruntu położonej w Dziwnowie**

Lp.	nr działki	księga wieczysta	powierzchnia - m²	cena wywoławcza - zł
1	**64/47**	SZ1K/00036166/7	1934	**773 600,00**

Wysokość wadium – 10% ceny wywoławczej.
Przetarg odbędzie się w Urzędzie Miejskim w Dziwnowie.
Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Dziwnowie, ul. Szosowa 5, tel. 91/3275180.

Pełna treść ogłoszenia dostępna jest w Urzędzie Miejskim w Dziwnowie oraz na stronie internetowej: www.bip.dziwnow.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34426688

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu
I Wydział Cywilny w sprawie pod sygn.
I Ns 1254/25, toczy się postępowanie
z wniosku Andrzeja Karkuli i Marii Karkuli
z udziałem Urzędu Miejskiego w Rabce-Zdroju
o zasiedzenie nieruchomości **dz. ewid.**
3790/4 położonej w Rabce-Zdroju.
Wzywa się wszystkich zainteresowanych,
aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia
zgłosili się i udowodnili swoje prawa
do wskazanej wyżej nieruchomości,
gdyż w przeciwnym razie Sąd może
stwierdzić nabycia prawa własności
na rzecz Andrzeja Karkuli i Marii Karkuli,
jeżeli zostanie ono wykazane.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34426686

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu
I Wydział Cywilny w sprawie numer
I Ns 41/26 toczy się postępowanie z wniosku
Eques Debitum Fundusz Inwestycyjny Zamknięty
Niestandaryzowany Fundusz Wierzytelności
z udziałem Gminy Czarny Dunajec
o stwierdzenia nabycia spadku po
Józefie Zawodniak c. Władysława i Marii,
zmarłej 16.07.2025 r. w Rabce-Zdroju,
zamieszkałej w Cichem. Wzywa się wszystkich
spadkobierców wskazanej wyżej zmarłej, aby
\w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego
ogłoszenia zgłosili się do sądu w którym toczy
się postępowanie i udowodnili swoje prawa
do spadków, gdyż w przeciwnym razie mogą
\być pominięci w postanowieniu
o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34426690

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu I Wydział Cywilny w sprawie pod sygn. I Ns 791/24, toczy się postępowanie z wniosku Miasta i Gminy Czarny Dunajec z udziałem Stanisława Szeligi, Wojciecha Banii, Michała Byry, Parafii Rzymskokatolickiej pw. Przenajświętszej Trójcy, Marii Szeligi, Anny Banii, Beaty Byry, Marii Chlebek, Anny Sandulskiej **o zasiedzenie nieruchomości dz. ewid. 5378/7, 5388/7, 5250/5, 5376/5, 5343/1, 5368/3 położone w Czarnym Dunajcu** stanowiące teren Szkoły Podstawowej, gmina Czarny Dunajec.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, a w szczególności **Martę Barnaś, Stanisława Barnaś, Beronisławę Veteśnik, Zygmunta Szeligę i Piotra Głowacza** lub ich następców prawnych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do wskazanej wyżej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić nabycia prawa własności na rzecz Miasta i Gminy Czarny Dunajec, jeżeli zostanie ono wykazane.

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34426507

eprasa.pl a68501a771

Pięć dni na rozmowy USA-Iran

Po dekapitacji najważniejszych przywódców Iranu Donald Trump usiłuje powrócić do negocjacji, jak gdyby nic się nie stało. Nie wiadomo tylko, czy urzędnicy, którzy kontaktują się z jego wysłannikami, reprezentują cały reżim, czy tylko frakcję ugodową.

Robert Stefanicki

• **24 marca 2026 r. Irańskie rakiety przebiły się przez izraelski system obrony i uderzyły w budynki w Tel Awiwie** FOT. REUTERS / TOMER APPELBAUM

W poniedziałek Trump niespodziewanie ogłosił, że wstrzymuje się z atakiem na irańską infrastrukturę energetyczną ze względu na „bardzo dobre i produktywne rozmowy" przeprowadzone z „państwem Iran". W ciągu tygodnia – napisał na swoim portalu – rozmowy te mogą doprowadzić do „całkowitego rozwiązania" wojny.

Oficjalnie Iran zaprzecza, jakoby miał miejsce jakikolwiek kontakt między jego przedstawicielami a administracją Trumpa: „Nie ma żadnych negocjacji między Teheranem a Waszyngtonem. Oświadczenia prezydenta Stanów Zjednoczonych są próbą obniżenia cen energii i zyskania czasu na realizację jego planów wojskowych".

Istotnie, Trump nieprzypadkowo wysłał swój komunikat tuż przed otwarciem rynków finansowych. Tego dnia zapowiadał się ciąg dalszy spadków na giełdach i wzrostu cen ropy naftowej. Ale wpis prezydenta doprowadził do wzrostu cen kontraktów terminowych na akcje w USA i gwałtownego spadku cen ropy. Co znamienne, odnotowano niezwykły wzrost wolumenu handlu kontraktami na kilka minut przed opublikowaniem przez Trumpa sensacyjnej wiadomości, co pokazuje, że ktoś wiedział o tym odpowiednio wcześniej i znakomicie na tej wiedzy zarobił.

Czy zatem informacja o rozmowach z Iranem jest kolejnym fake newsem Trumpa? Nie. Natomiast jej wydźwięk jest przesadnie optymistyczny wobec faktów.

Trump powiedział, że w rozmowach ze strony USA uczestniczyli ci sami co wcześniej wysłannicy: Steve Witkoff i Jared Kushner. Nie zdradził, kto jest rozmówcą po stronie irańskiej. Ma to być jakiś „szanowany przywódca", ale nie nowy Najwyższy Przywódca, Modżtaba Chamenei (który od czasu wyboru nie pojawił się publicznie, co najpewniej oznacza, że jest poważnie ranny). Trump dodał, że ów tajemniczy rozmówca jest „rozsądny" i jak dotąd wywiązał się z tego, o co go proszono.

Ledwie trzy dni wcześniej prezydent USA stwierdził, że „trudno znaleźć w Iranie przywódców, z którymi można porozmawiać, ponieważ ciągle są zabijani". Z kim więc kontaktują się Witkoff i Kushner?

Prezydent Masud Pezeszkian nie cieszy się pełnym zaufaniem wojska. Właściwym rozmówcą byłby Mohammed-Bagher Ghalibaf, twardogłowy przewodniczący parlamentu, blisko związany z Korpusem Strażników Rewolucji Islamskiej. Ghalibaf jednak zarzeka się, że nie prowadzi żadnych rozmów z Amerykanami: „Nasz naród domaga się całkowitego i upokarzającego ukarania agresorów. Żadne negocjacje z Ameryką nie miały miejsca. Fałszywe wiadomości mają na celu manipulowanie rynkami finansowymi i naftowymi oraz wydostanie się z bagna, w którym tkwią Ameryka i Izrael" – mówi oficjalnie.

Ale już rzecznik irańskiego MSZ, Esmail Baghaei, brzmi mniej wojowniczo: – W ciągu ostatnich kilku dni nadeszły wiadomości z niektórych zaprzyjaźnionych krajów, wskazujące na prośbę USA o negocjacje w celu zakończenia wojny, na które odpowiedziano właściwie i zgodnie z zasadniczymi stanowiskami Iranu. Nasze stanowisko w sprawie cieśniny Ormuz i warunków zakończenia narzuconej wojny nie uległo zmianie".

Czyli: ruch przez cieśninę zostanie przywrócony, kiedy zakończy się agresja USA i Izraela.

Z kim negocjują Amerykanie?

Amerykańscy i irańscy urzędnicy anonimowo cytowani w mediach informowali, że Witkoff kontaktował się bezpośrednio z irańskim ministrem spraw zagranicznych Abbasem Aragczim. Według źródeł CNN, Aragczi powiedział, że Iran nie jest zainteresowany tymczasowym zawieszeniem broni i chce trwałego porozumienia pokojowego, z gwarancjami, że Stany Zjednoczone i Izrael nie zaatakują go ponownie.

Pytanie, kogo reprezentuje Aragczi: Iran czy frakcję umiarkowaną w Iranie. Podziały polityczne wewnątrz irańskiej struktury władzy nie były tajemnicą, ale teraz nie wiadomo, jak wygląda układ sił, skoro elity są zdziesiątkowane i zajęte wojną. Możliwe, że toczy się tam walka o władzę. Wiadomo, że frakcja umiarkowana mocno sprzeciwiała się wyborowi Modżtaby Chameneiego na Najwyższego Przywódcę. A to, jakim mandatem dysponują rozmówcy Amerykanów, ma zasadnicze znaczenie: podpisanie porozumienia z reprezentantem jednej frakcji, do tego tej nie kontrolującej sił zbrojnych, raczej nie spowoduje zakończenia wojny.

W mediacje jest zaangażowanych kilka krajów muzułmańskich, jednak nie tych z Zatoki Perskiej, które są atakowane przez Iran w odwecie za izraelsko-amerykańskie naloty. Egipskie MSZ poinformowało, że minister spraw zagranicznych Badr Abdelatty przeprowadził rozmowy z udziałem Pakistanu, Kataru, Turcji, Iranu oraz specjalnego wysłannika USA. Minister spraw zagranicznych Omanu poinformował, że prowadzi rozmowy na temat otwarcia Cieśniny Ormuz.

Dowódca pakistańskiej armii, Asim Munir, rozmawiał z Trumpem w niedzielę, a premier Pakistanu, Muhammad Szehbaz Szarif, w poniedziałek rozmawiał z prezydentem Iranu. Według wielu przecieków, to Pakistan mógłby być miejscem dalszych rozmów z udziałem wiceprezydenta J.D. Vance'a.

Wszystkie źródła zastrzegają, że rozmowy są w tym momencie mało konkretne.

Zachodni dyplomata powiedział „Haaretzowi", że obecnie nie toczą się żadne negocjacje ani mediacje.

– Chodzi o przekazywanie informacji, sondowanie i badanie terenu – wyjaśnia i dodaje, że doniesienia o możliwych negocjacjach to „zasłona dymna" w ramach wysiłków państw Zatoki Perskiej, Egiptu i Pakistanu, które mają na celu głównie wywarcie wpływu na Trumpa.

Jedno ze źródeł CNN wysnuwa teorię, że administracja kontaktuje się z Iranem za pośrednictwem wielu krajów, aby upewnić się, że jej komunikaty docierają do wszystkich istotnych osobistości w Teheranie. – Trwają rozmowy dyplomatyczne, w grę wchodzi wiele propozycji, ale jest to swobodna dyskusja – powiedział informator. – Żadna z omawianych propozycji nie osiągnęła jeszcze etapu dojrzałości ani powszechnej akceptacji.

Nie jest też jasne, czego dotyczą rozmowy. Później w poniedziałek Trump wspomniał, że przedstawił Irańczykom 15-punktową listę oczekiwań, twierdząc, że osiągnięto „główne punkty porozumienia". Jedno ze źródeł stwierdziło, że w zasadzie jest to to samo, czego Waszyngton żądał w trakcie rozmów w lutym. I nie jest jasne, czy teraz Iran zgodził się na cokolwiek.

Tymczasem Trump powiedział, że Iran „zgodził się, że nie będzie posiadał broni jądrowej" i nawet „pyłu atomowego" (chodziło mu chyba o zapasy wysoko wzbogaconego uranu). Zgodził się także na „brak wzbogacania" uranu. Większość tych propozycji została już uzgodniona podczas wcześniejszych rozmów. Jednak zgoda Iranu na zrzeczenie się prawa do wzbogacania uranu byłaby krokiem naprzód. W poprzednich rozmowach Iran odrzucał ofertę USA dotyczącą 10-letniego bezpłatnego dostarczania uranu w zamian za takie ustępstwo.

„Duża szansa, że dojdziemy do porozumienia"

Najpilniejsze wydaje się otwarcie Cieśniny Ormuz, co jest kluczowe dla obniżenia cen energii i powstrzymania inflacji. Dzień wcześniej Trump ostrzegł, że jeśli Iran tego nie zrobi w ciągu 48 godzin, Stany Zjednoczone zaatakują i zniszczą jego elektrownie, zaczynając od największych. Iran odparł, że odpowie atakami na obiekty energetyczne i inną infrastrukturę u sojuszników USA na Bliskim Wschodzie, w tym na zakłady odsalania wody, które wielu krajom regionu dają całość wody pitnej.

W poniedziałek Trump stwierdził, że cieśnina Ormuz może być wspólnie kontrolowana „przeze mnie i ajatollaha. Kimkolwiek jest ajatollah". To wyraźna deeskalacja żądań.

– Myślę, że jest bardzo duża szansa, że dojdziemy do porozumienia. Dlatego dajemy sobie pięć dni, a potem zobaczymy, jak to się potoczy – powiedział Trump, przesuwając ultimatum do piątku 27 marca.

Inne punkty, o których podobno dyskutowano, to: ograniczenia potencjału obronnego Iranu, zaprzestanie wspierania podmiotów trzecich (na czele z Hezbollahem) oraz uznanie prawa Izraela do istnienia.

Trump domaga się od Iranu „powściągliwości w kwestii pocisków" i pokoju na Bliskim Wschodzie, mając zapewne na myśli zaprzestanie atakowania krajów Zatoki Perskiej. To byłby krok wstecz, bo ledwie trzy dni wcześniej Trump opublikował listę celów strategicznych wojny, która obejmowała „całkowite zniszczenie irańskiego potencjału rakietowego, wyrzutni i wszelkiej powiązanej z nim infrastruktury" oraz „eliminację irańskiego przemysłu obronnego". A teraz zadowoliłaby go „powściągliwość".

Kolejny raz widać, że nie warto przywiązywać się do słów Trumpa. Możliwe, że narracja o negocjacjach ma tworzyć przykrywkę, aby się wycofać, tak jak miało to miejsce w niezliczonych poprzednich starciach na temat ceł lub Grenlandii. Możliwe też, że rozmowy te są być kolejnym podstępem mającym na celu zyskanie czasu na zbudowanie większego potencjału militarnego w regionie przed dalszą eskalacją. ● 1 RP

Możliwe, że narracja o negocjacjach ma tworzyć przykrywkę, aby się wycofać, tak jak miało to miejsce w poprzednich starciach na temat ceł lub Grenlandii

eprasa.pl a68501a771

Tragedia na lotnisku Zginęło dwóch pilotów

„Stop, ciężarówko jeden, stop" – krzyczał kontroler, zaraz po zatwierdzeniu przejścia przez pas startowy wozu ratowniczego, ale było już za późno – wbił się w niego lądujący samolot.

Bartosz Hlebowicz, Agnieszka Nowak

• **W chwili zderzenia z ciężarówką samolot kończył lądowanie i poruszał się z prędkością 165 km/h** FOT. REUTERS / SHANNON STAPLETON

Do zdarzenia doszło w niedzielę wieczorem, około godziny 23:47 czasu lokalnego (4.47 w poniedziałkowy poranek czasu polskiego). Lecący z Montrealu samolot pasażerski Air Canada Express trzy minuty po otrzymaniu pozwolenia na lądowanie zderzył się na pasie startowym z wozem ratowniczo-gaśniczym, wezwanym do innego incydentu.

„Cudowne" przeżycie stewardesy

Na pokładzie kanadyjskiego samolotu CRJ-900 z Montrealu znajdowało się 76 pasażerów i czterech członków załogi. W chwili zderzenia z ciężarówką maszyna kończyła lądowanie i, jak podaje Flightradar24, poruszała się z prędkością 104 mil/h, czyli 165 km/h.

Jak poinformowali przedstawiciele jednego z trzech głównych lotnisk nowojorskiego obszaru metropolitalnego, ofiarami zderzenia byli dwaj piloci samolotu Air Canada. – Byli młodymi mężczyznami na początku kariery lotniczej – poinformował Bryan Bedford, szef Federalnej Agencji Lotnictwa (FAA).

– Wszyscy po prostu podskoczyli na swoich miejscach – relacjonowała dla News12 Long Island pasażerka Rebecca Liquori, która wracała z jednodniowej wycieczki do Kanady na przyjęcie z okazji narodzin dziecka. – Ludzie uderzali się w głowy, krwawili.

– 41 osób zostało przewiezionych do szpitala, niektórzy z poważnymi obrażeniami – powiedziała Kathryn Garcia, dyrektor wykonawcza Port Authority of New York and New Jersey, cytowana przez „The Washington Post". – Pojazd strażacki, w którym znajdowało się dwóch funkcjonariuszy, reagował na problem związany z innym samolotem [linii United Airlines, który miał odlecieć do Chicago]. Dwaj funkcjonariusze są w stanie stabilnym – dodała.

Wrażenie robi historia jednej z ocalałych, stewardesy Solange Tremblay, którą znaleziono 100 metrów od samolotu, wciąż przypiętą do swojego siedzenia. Zdaniem córki stewardesy Sarah Lépine, jej matka zajmowała składane siedzenie tuż za pilotami.

– To zupełny cud. W momencie uderzenia jej siedzenie zostało wyrzucone na ponad 100 metrów od samolotu. Miała nad sobą anioła stróża. Mogło być znacznie gorzej – opowiadała Lépine w kanadyjskiej stacji TVA News.

Lépine powiedziała też, że jej matka doznała licznych złamań i została zabrana do szpitala, gdzie przejdzie operację złamanej nogi.

Czy piloci uratowali życie pasażerom?

Obecnie trwa śledztwo wyjaśniające szczegóły wypadku. Federalni urzędnicy lotniczy na konferencji prasowej odrzucili hipotezę, że lotnisko nie było odpowiednio przystosowane do nawigacji powietrznej i naziemnej.

Brytyjski „Independent" podaje, że zdaniem pasażerów piloci być może uratowali im życie, włączając w ostatniej chwili odwrócony ciąg silników.

– Właśnie wylądowaliśmy i może jakieś 30 sekund później wszyscy poczuliśmy szarpnięcie do przodu, potem głośny huk i coś, co przypominało ślizganie się bokiem po pasie startowym" – napisał na Reddicie pasażer Brady Sego. – Ktoś powiedział, że pilot próbował włączyć ciąg wsteczny w ostatniej chwili. Szczerze mówiąc, prawdopodobnie uratowali nam życie – dodał.

Zginęli dwaj piloci. 41 osób zostało rannych

Piloci kanadyjskiego odrzutowca, którzy zginęli w katastrofie, to 30-letni Antoine Forest z Coteau-du-Lac pod Montrealu. Dołączył on do Jazz Aviation w 2022 roku. Drugim pilotem był Mackenzie Gunther.

Kontroler lotu: „Nawaliłem"

Nagranie komunikacji kontroli ruchu lotniczego opublikowane na LiveATC.com, stronie internetowej transmitującej na żywo z wież kontroli ruchu lotniczego, uchwyciło chwile poprzedzające i bezpośrednio po katastrofie.

Jak podaje „The Washington Post", na kilka sekund przed śmiertelnym wypadkiem kontroler ruchu lotniczego wzywał kierowcę pojazdu ratunkowego, aby ten się zatrzymał.

Ten, który wydał decyzję o lądowaniu lotu Air Canada 8646, próbował znaleźć bramkę dla innego samolotu, United Airlines Flight, którego piloci zdecydowali się nie lecieć i ogłosili stan awaryjny z powodu nieprzyjemnego zapachu. „Stop, ciężarówko jeden, stop" – krzyczał kontroler zaraz po zatwierdzeniu przejścia przez pas startowy, ale było już za późno.

Na nagraniu audio opublikowanym przez LiveATC słychać rozmowę kontrolerów po wypadku. Drugi z kontrolerów mówi, że zderzenie „nie było przyjemnym widokiem". Pierwszy odpowiada: „Tak, wiem, byłem tu. Próbowałem się skontaktować... wcześniej mieliśmy do czynienia z sytuacją awaryjną. Nawaliłem".

„Nie, stary, zrobiłeś wszystko, co mogłeś" – twierdzi drugi.

Kontroler zostanie przesłuchany

– W normalnej sytuacji, jeśli wóz strażacki otrzyma zgodę na przejazd przez aktywny pas startowy, oznacza to, że kontroler sprawdził, czy jest małe okno, by przejechać przez pas, zanim cokolwiek wystartuje lub wyląduje – tłumaczył konsultant ds. bezpieczeństwa lotniczego i profesor lotnictwa Anthony Brickhouse, który przejrzał nagranie na prośbę „The Washington Post".

Lotnisko LaGuardia w Queens w Nowym Jorku jest trzecim pod względem ruchliwości lotniskiem obsługującym ten obszar. – To traumatyczne dla kontrolera ruchu lotniczego. Będziemy chcieli przesłuchać jego oraz innych, którzy byli w wieży, a może ich nie było – powiedziała agencji Reutera przewodnicząca Narodowej Rady Bezpieczeństwa Transportu, Jennifer Homendy.

Zdarzenie na lotnisku LaGuardia wzbudziło obawy dotyczące braków wśród kontrolerów ruchu lotniczego na głównych lotniskach w USA oraz potrzeby zwiększenia finansowania modernizacji systemów bezpieczeństwa. Sekretarz transportu Sean Duffy po incydencie powtórzył swoje wcześniejsze apele do Kongresu o zapewnienie dodatkowych 19 miliardów dolarów na ukończenie programu modernizacji kontroli ruchu lotniczego. ●

1 RP

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34426895

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.
Zapisz się na: **wyborcza.pl/newslettery**

wyborcza.pl

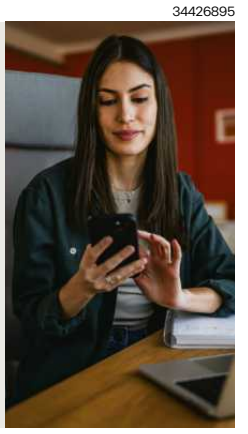

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34426793

Sąd Rejonowy dla Warszawy-Woli w Warszawie, II Wydział Cywilny, informuje, że tut. Sąd w sprawie prowadzonej pod sygnatura akt II Ns 380/23 wydał postanowienie zezwalające wnioskodawcy Skarbowi Państwa – Państwowemu Gospodarstwu Wodnemu Wody Polskie na złożenie kwoty pieniężnej w wysokości 4.628 zł (cztery tysiące sześćset dwadzieścia osiem złotych) tytułem odszkodowania ustalonego decyzją Wojewody Małopolskiego nr 9/13 znak WI-IX.7840.1.7.2013 z dnia 27 listopada 2013 r. za przejęcie z mocy prawa na własność Skarbu Państwa nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonej w obr. 003 Brzezinka, jedn. ewid. Oświęcim – obszar wiejski, powiat oświęcimski, woj. małopolskie oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 770/1 o pow. 0,0213, której prawo własności przeszło z mocy prawa z dniem 02 stycznia 2014 r. na rzecz Skarbu Państwa. Kwota ta ma być wypłacona osobie, która złoży wniosek o wypłatę ww. depozytu, oraz wykaże prawo własności ww. nieruchomości. Sąd wzywa te osoby do odbioru ww. kwoty z depozytu sądowego, jednocześnie pouczając, iż niepodjęcie depozytu w terminie 10 lat skutkować będzie likwidacją niepodjętego depozytu i jego przepadkiem na rzecz Skarbu Państwa.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34426635

Burmistrz Ożarowa Mazowieckiego

podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o przetargu

Dane nieruchomości	Przetarg dotyczy sprzedaży zabudowanej budynkiem mieszkalnym o powierzchni zabudowy wynoszącej 191 m² (pustostanem) nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną nr 156 z obrębu ewidencyjnego 0010 w Ożarowie Mazowieckim o powierzchni 0,1649 ha, w gminie Ożarów Mazowiecki, dla której Sąd Rejonowy w Pruszkowie VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr WA1P/00009752/6.
Informacja o przeznaczeniu nieruchomości	Nieruchomość przeznaczona jest do sprzedaży.
Informacja o przeznaczeniu w planie miejscowym	Zgodnie z obowiązującym Miejscowym Planem Zagospodarowania Przestrzennego miasta Ożarowa Mazowieckiego z częścią wsi Ołtarzew dla Osiedla Mickiewicza (Dz. U. Woj. Mazowieckiego z 31.10.2012 r., poz. 7231) zatwierdzonym uchwałą Rady Miejskiej w Ożarowie Mazowieckim nr XXVI/249/12 z dnia 11 października 2012 r., ww. nieruchomość znajduje się na terenie zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej z dopuszczeniem usług, oznaczonym w planie symbolem 14MNu oraz w marginalnej części na terenie dróg publicznych klasy dojazdowej kategorii gminnej, oznaczonym w planie symbolem 4KDD.
Cena wywoławcza	**1 600 000,00** zł (słownie: jeden milion sześćset tysięcy złotych) netto. Nieruchomość jest zwolniona z opodatkowania podatkiem VAT.
Rodzaj przetargu	Przetarg ustny nieograniczony.
Wysokość wadium	**Wadium 160 000,00 zł** (słownie: sto sześćdziesiąt tysięcy złotych), płatne do dnia **22 maja 2026** r. na rachunek bankowy Gminy Ożarów Mazowiecki nr: **15 1020 1185 0000 4602 0019 2351** (liczy się data wpływu na rachunek bankowy gminy).
Termin i miejsce przetargu	**29 maja 2026 r. o godzinie 12:00** w budynku przy ul. Konotopskiej 4 w Ożarowie Mazowieckim w sali konferencyjnej zlokalizowanej na II piętrze – sala 201.
Informacje o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu	Informacja o ogłoszeniu o przetargu wywieszona została na tablicy informacyjnej w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ożarowie Mazowieckim przy ul. Kolejowej 2 oraz opublikowana została na stronie internetowej i stronie BIP Urzędu.
Informacje dodatkowe	Sprzedawana nieruchomość, nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi, hipoteką oraz nie stanowi przedmiotu roszczeń. W terminie do dnia 19 maja 2026 roku (liczy się data wpływu do urzędu) istnieje możliwość złożenia wniosku dotyczącego oględzin nieruchomości w celu weryfikacji jej stanu. Wizytacja nastąpi po wcześniejszym złożeniu pisemnego wniosku przez osoby zainteresowane. W celu przyspieszenia realizacji wniosku proszę zawrzeć w nim adres mailowy i telefon kontaktowy. Kontakt ze strony urzędu w sprawie oględzin nastąpi na podany adres mailowy lub numer telefonu w terminie 3 dni roboczych od dnia złożenia wniosku. Wnioski należy kierować na adres Urzędu Miejskiego w Ożarowie Mazowieckim ul. Kolejowa 2, 05-850 Ożarów Mazowiecki, na skrytkę ePUAP (/143206/skrytka) lub na adres do eDoręczeń (AE:PL-78052-34851-CRJFF-13). Wnioski złożone po 19 maja 2026 roku (liczy się data wpływu do urzędu) nie będą uwzględniane. Uczestnik oględzin zobowiązany będzie do potwierdzenia uczestnictwa w oględzinach w stosowym oświadczeniu. Sprzedaż zabudowanej budynkiem mieszkalnym nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną nr 156 z obrębu ewidencyjnego 0010 w Ożarowie Mazowieckim o powierzchni 0,1649 ha, w gminie Ożarów Mazowiecki, będzie podlegała zwolnieniu z opodatkowania podatkiem VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 w związku z art. 29a ust. 8 ustawy o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2025 r., poz. 775 z późn. zm.).
Dane teleadresowe	Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Ożarowie Mazowieckim, ul. Kolejowa 2, pokój 202 lub pod nr tel. 22 731 32 71.

eprasa.pl a68501a771

Emerytura niższa niż renta

Niewiele osób zdaje sobie sprawę, że renty są w Polsce korzystniej wyliczane niż emerytury. Efekt? Niedługo dojdzie do paradoksu, w którym renta w wieku 50 lat będzie wyższa niż ustawowa emerytura w wieku 60/65 lat.

Leszek Kostrzewski

Liczba rencistów spada z roku na rok. Już w 2017 r. po raz pierwszy w historii spadła poniżej 1 mln.

Według najnowszych danych ZUS, na rencie z powodu niezdolności do pracy jest 496,9 tys. Polaków. To ponad pięciokrotnie mniej niż w rekordowym 1998 r., gdy rencistów mieliśmy ponad 2,7 mln.

W latach 90. wysyłanie na rentę było formą walki z bezrobociem. Można ją było dostać za niewielki uszczerbek na zdrowiu. Bywało, że wystarczył ból kręgosłupa.

W efekcie renty przyznawano blisko 300 tys. osób rocznie (dziś rocznie dostaje poniżej 50 tys. osób).

Zaostrzenie kryteriów

Skąd ten spadek? Uszczelniono system. ZUS każdy przypadek odmowy przyznania renty tłumaczy tym, że bada nie to, czy ktoś jest zdrowy albo chory, ale czy choroba uniemożliwia wykonywanie jakiejkolwiek pracy.

Stąd zalewające media artykuły, że ktoś uległ poważnemu wypadkowi, ale renty nie dostał. Według ZUS może bowiem pracować choćby przy komputerze.

To przypadek m.in pana Jacka, któremu w konsekwencji wypadku w kopalni amputowano nogę. Lekarz orzecznik ZUS stwierdził, że może pracować w biurze.

W opinii orzecznika czytamy: „Ubezpieczony w granicach swych możliwości zaadoptował się do utraty kończyny – jest zaprotezowany".

Inny powód zmniejszenia liczby rencistów to wprowadzenie zasady, że rencista, który osiąga wiek emerytalny, automatycznie staje się emerytem. Wcześniej ktoś, kto dostał rentę, pobierał ją do końca życia.

Renta większa od emerytury

Po co zaostrzono kryteria i uszczelniono system przyznawania rent? – Wynika to z faktu, że niedługo wysokość renty może być większa od emerytury. To będzie ewenement na skalę światową. A to oznacza dodatkowe wydatki z budżetu – mówi dr Łukasz Wacławik, specjalista od ubezpieczeń społecznych z wydziału zarządzania krakowskiej AGH.

Dziś średnio renta wynosi 3292 zł brutto. Dla porównania, przeciętna emerytura to ponad 4198 zł brutto. Ale te proporcje wkrótce mogą się odwrócić.

Od 1999 r. mamy reformę emerytur, która uzależnia ich wysokość od odłożonych przez nas składek. Ile sobie uzbierasz, tyle na starość dostaniesz. Podobnie miało być od 2009 r. z rentami. Tyle, że z reformy rent nic nie wyszło. Nadal więc renty oblicza się uwzględniając dużą dotację z budżetu.

– Jeszcze wielu Polaków ma dodawany do emerytury posag od państwa w postaci kapitału początkowego, który należy się osobom, które pracowały przed 1999 r. Dlatego renty są wciąż niższe od emerytur. Ale w najbliższym czasie coraz więcej młodszych roczników będzie odchodzić na emeryturę bez tego posagu od państwa i wtedy te proporcje się zmienią. Wtedy renta, której składową będzie stanowiła duża dopłata państwa będzie dużo atrakcyjniejsza – dodaje Wacławik.

• **Według najnowszych danych ZUS, na rencie jest 496,9 tys. Polaków** FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Renty w wielu przypadkach będą wyższe od emerytur jeszcze z jednego powodu. Po tym, jak w październiku 2017 roku rząd PiS obniżył wiek emerytalny do 60 lat w przypadku kobiet i 65 lat w przypadku mężczyzn,

mamy najniższy wiek emerytalny w Europie. To dodatkowo spowoduje obniżenie emerytur. Renty w wyniku obniżenia wieku emerytalnego jednak nie spadną.

Niewielkie emerytury to będzie głównie problem kobiet. Zgodnie z danymi ZUS średnia emerytura kobiet wynosi obecnie 3422 zł i jest o ponad 1500 zł niższa niż w przypadku mężczyzn. Różnica sięga więc aż 30 proc. I stale się powiększa, bo jeszcze w 2024 r wynosiła około 1466 zł. Blisko 80 proc. pań otrzymuje świadczenia poniżej średniej emerytury panów

Prof. Joanna Tyrowicz z ośrodka badawczego GRAPE wylicza, że gdy obecni 30-, 40-latkowie przejdą na emerytury w obecnym ustawowym wieku emerytalnym, to 75 proc. z nich otrzyma co najwyżej świadczenie minimalne. Taka przyszłość spotka praktycznie wszystkie kobiety i ponad połowę mężczyzn.

Kobiety tracą z powodu niższych pensji (tzw. luka płacowa – gdy zestawić osoby z porównywalnym wykształceniem i doświadczeniem – wynosi kilkanaście procent) oraz przerw w pracy związanych z urodzeniem i wychowaniem dziecka. Później część z nich wypada z rynku pracy po ukończeniu 50 lat ze względu na opiekę nad członkiem rodziny (wnukami lub rodzicami).

Z badań Eurostatu wynika, że w Polsce kobiety dwa razy częściej niż w innych krajach UE deklarowały obowiązki opiekuńcze jako powód bierności zawodowej.

I jeszcze jedna statystyka. „Wśród osób otrzymujących najniższe emerytury zdecydowanie przeważają kobiety, które w przypadku odbierających świadczenia poniżej ustawowej kwoty minimalnej (dziś to ok 1700 zł netto – red.) stanowią około 77 proc." – czytamy w badaniu Prudential Family Index

Przykład. Pani Katarzyna na emeryturze jest od dwóch lat. Dostaje tylko 600 zł netto, bo pracowała głównie na umowach o dzieło i nie odprowadzała składek.

– Przez większość życia zajmowałam się wychowaniem dzieci. Przez kilka lat dorabiałam szyciem, na umowach śmieciowych. Dopiero mając 49 lat, dostałam etat w szwalni, ale przed 56. rokiem życia zostałam zwolniona. Dlaczego? Po prostu szef nie chciał, abym weszła w okres ochronny przed zwolnieniem, bo wtedy musiałby mnie zatrudniać do sześćdziesiątki – mówi pani Katarzyna.

Według najnowszych danych ZUS takich osób jak pani Katarzyna z emeryturą niższą niż minimalna jest już ponad 400 tys. To rekord. Jeszcze w 2011 roku było ich niespełna 23,9 tys., dwa lata później – 91 tys., a w 2019 roku – 280 tys.

W latach 90. wysyłanie na rentę było formą walki z bezrobociem. Można ją było dostać za niewielki uszczerbek na zdrowiu

Dlaczego osoby w sytuacji pani Katarzyny nie mogą liczyć na dopłaty z budżetu państwa, tak aby przynajmniej dostawać emeryturę minimalną? To proste. Państwo owszem, przewiduje wypłatę minimalnego świadczenia osobom w trudnej sytuacji, ale pod pewnym warunkiem. Trzeba udowodnić odpowiedni staż pracy: 20 lat dla kobiet, 25 lat dla mężczyzn. Tysiące Polaków mają z tym problem, w tym głównie kobiety, które przez lata zajmowały się wychowaniem dzieci i nie miały odprowadzanych składek.

Renty wyższe, ale coraz ich mniej

A jak to jest z rentami? Co roku przybywa osób z wysokimi rentami z tytułu niezdolności do pracy, choć – przypomnijmy – przeciętnie jest to 3,3 tys. zł.

Renty w wysokości od 5 tys. do 7 tys. zł obecnie pobiera już blisko 49,4 tys. rodaków (tylko w ciągu ostatniego roku przybyło ich ponad 11 proc.). Z kolei świadczenie przekraczające 7 tys. zł brutto miesięcznie ma 29,9 tys. rencistów. Na te wysokie renty oprócz dopłat z budżetu mają wpływ też wysokie zarobki i długi staż ubezpieczeniowy – jak się wylicza rentę wyjaśniamy niżej.

Liczba przyznanych rent jednak z roku na rok spada. W 2025 roku Zakład Ubezpieczeń Społecznych przyznał ich 40 076.

Liczba świadczeń wyraźnie rośnie wraz z wiekiem. Zdecydowana większość osób, którym przyznano rentę, to mężczyźni. W 2025 roku było ich 25 633, podczas gdy kobiet – 14 443. Różnice widać również w średnim wieku nowych rencistów. W przypadku mężczyzn było to 54,1 roku, natomiast kobiet – 49,5 roku.

Dane pokazują wyraźną zależność między wiekiem a liczbą przyznawanych świadczeń. W młodszych grupach wiekowych renty z tytułu niezdolności do pracy są przyznawane stosunkowo rzadko.

Przykładowo:

- wśród osób poniżej 30 lat liczba nowych rent w poszczególnych rocznikach wynosiła najczęściej od kilkudziesięciu do około 200 rocznie,
- w grupie około 40 lat było to już ponad 600–700 świadczeń rocznie,
- po 50 roku życia liczba nowych rent przekraczała ponad tysiąc rocznie w jednym roczniku.
- Najwięcej rent przyznano osobom w wieku 56–58 lat.

Staż pracy

O przyznaniu świadczenia decyduje głównie lekarz orzecznik ZUS – to jego opinia jest kluczowa w uznaniu czy ktoś jest niezdolny do pracy. Niezdolność może zostać orzeczona np. na 3 czy 5 lat. Lekarze przedłużają orzeczenie, jeżeli przed upływem tego okresu nie ma rokowań na poprawę pozwalającą na powrót do pracy.

Lekarz może uznać, że jesteśmy:

- całkowicie niezdolni do pracy,
- częściowo niezdolni do pracy (straciliśmy w znacznym stopniu zdolność do pracy zgodnej z naszymi kwalifikacjami).

Od niekorzystnej decyzji lekarza orzecznika można się odwołać do komisji lekarskiej ZUS. Trzeba to zrobić w ciągu 14 dni od otrzymania pisma. Odwołanie składa się w lokalnej placówce Zakładu. Jeśli komisja podtrzyma stanowisko lekarza, zostaje nam sąd pracy. Odwołanie do niego również składa się za pośrednictwem ZUS.

Oprócz stwierdzenia choroby i niezdolności do pracy przy ubieganiu się o rentę, znaczenie ma staż pracy.

Trzeba mieć wymagany okres składkowy i nieskładkowy, który wynosi:

- 1 rok, jeśli niezdolność do pracy powstała przed ukończeniem 20 lat,
- 2 lata, jeśli niezdolność do pracy powstała w wieku od 20 do 22 lat,
- 3 lata, jeśli niezdolność do pracy powstała w wieku od 22 do 25 lat,
- 4 lata, jeśli niezdolność do pracy powstała w wieku od 25 do 30 lat,
- 5 lat, jeśli niezdolność do pracy powstała w wieku powyżej 30 lat.

Wysokość renty

Przy wyliczaniu świadczenia pod uwagę brana jest wysokość naszej pensji. Jako podstawę wymiaru renty możemy wybrać:

- 10 kolejnych lat kalendarzowych, kiedy najlepiej zarabialiśmy (z ostatnich 20 lat kalendarzowych poprzedzających rok, w którym staraliśmy się o rentę),
- albo dowolne 20 lat kalendarzowych z całego okresu ubezpieczenia, do roku poprzedzającego ten, w którym składamy wniosek.

Dla ZUS-u liczy się też kwota bazowa. Jest to przeciętne wynagrodzenie pomniejszone o składki na ubezpieczenie społeczne. Wysokość renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy wynosi:

- 24 proc. kwoty bazowej,
- po 1,3 proc. podstawy jej wymiaru za każdy rok okresów składkowych,
- po 0,7 proc. podstawy jej wymiaru za każdy rok okresów nieskładkowych,
- po 0,7 proc. podstawy jej wymiaru za każdy rok brakujący do pełnych 25 lat okresów składkowych oraz nieskładkowych przypadających od dnia zgłoszenia wniosku o rentę do dnia, w którym wnioskodawca ukończyłby 60 lat. ●

1 RP

eprasa.pl a68501a771

Autokarem w świat tanio nie pojedziemy

Ceny wycieczek autokarowych, dowozu towarów do marketów i centrów usług mogą drastycznie wzrosnąć – przekonują kierowcy ciężarówek i autokarów.

Dominika Maciejasz

– Sytuację na Bliskim Wschodzie obserwujemy z niepokojem. W transporcie autokarowym paliwo stanowi jeden z kluczowych kosztów operacyjnych. Na drastyczne wzrosty tych cen nakładają się inne czynniki, jak ostatnia, ponad 40-procentowa podwyżka stawek w systemie e-TOLL (chodzi o obwieszczenie ministra infrastruktury z grudnia ubiegłego roku, dotyczące podniesienia wysokości stawek za przejazdy drogami płatnymi dla pojazdów ciężkich i autobusów od stycznia 2026 – red.). W efekcie nie jesteśmy w stanie utrzymać naszych cen dla klientów na poziomie z 2025 roku, a ze strony rządu brak konkretnych działań wzmacniających branżę – mówi Mariusz Parol z firmy „Przewozy Autokarowe Jarpol Jarosław Nowak".

Wojna w Iranie, powodująca paraliż transportu ropy, wywołała skokowe podwyżki cen paliwa. Notowania ropy Brent (jeden z głównych światowych wzorców cenowych ropy naftowej) są obecnie niemal trzycyfrowe (blisko 100 dol. a baryłkę), a prognozy analityków wskazują, że cena ponad 7 zł za benzynę 95-oktanową i ponad 8 za diesla zostanie z nami na dłużej.

Efekt? Np. firma Jarpol, która wozi pasażerów autokarami nie tylko po Polsce, ale i po trasach międzynarodowych, planuje podniesienie cen swoich usług o 20 procent i ocenia, że w całym sektorze mogą się one wahać między 15 a 25 procent.

Ulgi dla kierowców cystern

– Paliwo stanowi około 30 proc. kosztów działalności w transporcie. Dlatego cały sektor potrzebuje kluczowych instrumentów, które bezpośrednio wpływają na koszt paliwa – mówi Anna Brzezińska, dyrektorka Departamentu Władz Statutowych, Strategii i Komunikacji w Zrzeszeniu Międzynarodowych Przewoźników Drogowych. Ponadto firmy działające w spedycji, logistyce i ogólnie pojętym transporcie odpowiadają za prawie 6 procent polskiego PKB.

Na szybko resort infrastruktury wprowadził w kraju tymczasowe odstępstwa od stosowania przepisów dotyczących czasu prowadzenia pojazdu, przerw i odpoczynków. Są skierowane stricte do kierowców cystern przewożących paliwo. Zgodnie z nowymi regulacjami mogą oni teraz pracować dłużej (czas ten wydłużono ze standardowych 9-10 godzin do 11, w tym przerwy), co ma usprawnić dostarczanie paliwa do punktów odbioru w kraju. „Tymczasowe odstępstwa mają charakter prewencyjny i dotyczą wyłącznie drogowych krajowych przewozów paliw, służących do napędu pojazdów silnikowych. Umożliwiamy wydłużenie czasu pracy kierowców cystern, w związku z dynamiczną sytuacją na rynku paliwowym, wywołaną konfliktem na Bliskim Wschodzie. Naszym celem jest zachowanie ciągłości łańcucha dostaw paliw" – poinformowało ministerstwo w oficjalnym komunikacie.

• **Wojna w Iranie wywołała skokowe podwyżki cen paliwa**
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Akcyza na paliwo do zmiany?

Jednak przewoźnicy przekonują, że to zdecydowanie za mało. Pytani o realną pomoc wymieniają, czego potrzebują:

• wprowadzenia mechanizmu zwrotu części akcyzy od paliwa wykorzystywanego w profesjonalnym transporcie drogowym. – To rozwiązanie funkcjonujące w wielu krajach UE i jest dopuszczalne w świetle przepisów unijnych; jego wdrożenie miałoby natychmiastowy i bezpośredni wpływ na poprawę płynności firm – przekonuje Anna Brzezińska,

• czasowego obniżenia obciążeń fiskalnych związanych z paliwem (nie tylko akcyza, ale też opłaty, podatki jak PIT, CIT, VAT) – pod warunkiem, że rozwiązania te będą precyzyjnie ukierunkowane na przedsiębiorstwa transportowe, a nie rozproszone,

• dedykowanego wsparcia kryzysowego dla firm transportowych w ramach dostępnych mechanizmów pomocy publicznej – szczególnie dla małych i średnich przedsiębiorstw najbardziej narażonych na utratę płynności.

> *Firmy działające w spedycji, logistyce i ogólnie pojętym transporcie odpowiadają za prawie 6 procent polskiego PKB*

Przedstawiciele branży zaapelowali do premiera Donalda Tuska o wprowadzenie tarczy osłonowej, podobnej jak w czasach pandemii Covid. Twierdzą, że obecne obciążenia powodują taki spadek rentowności firm transportowych, że część firm, zwłaszcza tych z małą poduszką finansową, może upaść. – Bez obniżek akcyzy i realnego wsparcia przedsiębiorstw istnieje realne ryzyko ograniczania działalności przez firmy transportowe, co przełoży się nie tylko na sam sektor, ale również na funkcjonowanie całych łańcuchów dostaw – mówi Brzezińska.

Jej zdaniem przerwanie łańcuchów dostaw ma działanie proinflacyjne i spowoduje podwyżki cen w handlu, usługach, i ostatecznie uderzy w konsumenta. Transportowcy przekonują, że jeśli nic się nie zmieni, „wzrost cen towarów i usług czeka wszystkich obywateli, a gospodarkę narodową – poważne straty finansowe. Kancelaria Premiera do listu się jeszcze nie odniosła, podobnie jak resort infrastruktury nie odpowiedział nam jeszcze na pytania, czy którakolwiek z propozycji branży jest w ogóle na stole. Jak na razie wypowiedział się Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych, o możliwej modyfikacji akcyzy i podatku VAT, nie wykluczając w przyszłości debaty nad ustawą o nadmiernych zyskach.

Problem rozlał się na całą Europę

Dodajmy, że podobne apele płyną nie tylko w Polski, ale z niemalże całego sektora w Europie. Niemieckie formy żądają od swojego rządu wprowadzenia tzw. dieslowej blokady cenowej czy pożyczek o niskim oprocentowaniu, by – jak argumentują – uniknąć fali bankructw. Ministra gospodarki Katherina Reiche jednak stanowczo odrzuciła możliwość blokady cenową twierdząc, że nie ma niedoborów paliwa u nich w kraju. Holenderski rząd natomiast rozważa czasowe obniżenie podatków energetycznych oraz akcyzy na paliwa, co miałoby łagodzić skutki drożejącej benzyny i diesla. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34426681

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia
ogłasza
drugi przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego

TERAZ NIŻSZA CENA
ul. Ignacego Łukasiewicza 16 m. 2-2A

Powierzchnia lokalu	-	**107,42 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**946 800,00 zł**
Wadium	-	**94 680,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach: 6.05.2026 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 7.05.2026 r., w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 8.05.2026 r., w godz. 12^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, tel. 71 326-41-01, 71 323-57-38.

U W A G I:
1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **25 maja 2026 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 18 maja 2026 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 148, tel. 71 777 77 59.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34426634

Burmistrz Ożarowa Mazowieckiego

podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o przetargu

Dane nieruchomości	Przetarg dotyczy sprzedaży lokalu mieszkalnego nr 34 w budynku przy ul. Floriana 3 w Ożarowie Mazowieckim o pow. 50,90 m² wraz z przypadającym udziałem w nieruchomości wspólnej wynoszącym 5090/167370, zlokalizowanym na działce ewidencyjnej nr 58 z obrębu ewidencyjnego 0007 w Ożarowie Mazowieckim o powierzchni 0,0798 ha, w gminie Ożarów Mazowiecki
Informacja o przeznaczeniu nieruchomości	Nieruchomość przeznaczona jest do sprzedaży.
Informacja o przeznaczeniu w planie miejscowym	Zgodnie z obowiązującym Miejscowym Planem Zagospodarowania Przestrzennego miasta Ożarowa Mazowieckiego – północ z częścią wsi Ołtarzew – część II (Dz. U. Woj. Mazowieckiego z 2017-04-07, poz. 3417) zatwierdzonym uchwałą Rady Miejskiej w Ożarowie Mazowieckim nr XXXVI/384/17 z dnia 28 marca 2017 r., ww. nieruchomość znajduje się na terenie zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej z dopuszczeniem usług, oznaczonym w planie symbolem 2MW/U.
Cena wywoławcza	**440 000,00 zł** (słownie: czterysta czterdzieści tysięcy złotych) netto + VAT wg stawki obowiązującej.
Rodzaj przetargu	Przetarg ustny nieograniczony.
Wysokość wadium	**Wadium 44 000,00 zł** (słownie: czterdzieści cztery tysiące złotych), płatne do dnia **22 maja 2026** r. na rachunek bankowy Gminy Ożarów Mazowiecki nr: **15 1020 1185 0000 4602 0019 2351** (liczy się data wpływu na rachunek bankowy gminy).
Termin i miejsce przetargu	**29 maja 2026 r. o godzinie 11:00** w budynku przy ul. Konotopskiej 4 w Ożarowie Mazowieckim w sali konferencyjnej zlokalizowanej na II piętrze – sala 201.
Informacje o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu	Informacja o ogłoszeniu o przetargu wywieszona została na tablicy informacyjnej w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ożarowie Mazowieckim przy ul. Kolejowej 2 oraz opublikowana została na stronie internetowej i stronie BIP Urzędu.
Informacje dodatkowe	Sprzedawany lokal mieszkalny wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej, nie jest obciążony ograniczonymi prawami rzeczowymi, hipoteką oraz nie stanowi przedmiotu roszczeń. W terminie do dnia **19 maja 2026** roku (liczy się data wpływu do urzędu) istnieje możliwość złożenia wniosku dotyczącego oględzin lokalu w celu weryfikacji jego stanu. Wizytacja nastąpi po wcześniejszym złożeniu pisemnego wniosku przez osoby zainteresowane. W celu przyspieszenia realizacji wniosku proszę zawrzeć w nim adres mailowy i telefon kontaktowy. Kontakt ze strony urzędu w sprawie oględzin nastąpi na podany adres mailowy lub numer telefonu w terminie 3 dni od dnia złożenia wniosku. Wnioski należy kierować na adres Urzędu Miejskiego w Ożarowie Mazowieckim ul. Kolejowa 2, 05-850 Ożarów Mazowiecki, na skrytkę ePUAP (/143206/skrytka) lub na adres do eDoręczeń (AE:PL-78052-34851-CRJFF-13). Wnioski złożone po **19 maja 2026** roku (liczy się data wpływu do urzędu) nie będą uwzględniane. Uczestnik oględzin zobowiązany będzie do potwierdzenia uczestnictwa w oględzinach w stosowym oświadczeniu. Sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 34 w budynku przy ul. Floriana 3 w Ożarowie Mazowieckim o pow. 50,90 m² wraz z przypadającym udziałem w nieruchomości wspólnej wynoszącym 5090/167370, zlokalizowanym na działce ewidencyjnej nr 58 z obrębu ewidencyjnego 0007 w Ożarowie Mazowieckim, **będzie podlegała zwolnieniu z opodatkowania na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy *o podatku od towarów i usług* (t.j. Dz. U. z 2025 r., poz. 775 z późn. zm.), dalej UPTU**. Pomimo spełnienia powyższych przesłanek do zwolnienia transakcji z opodatkowania podatkiem VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 UPTU, ustawodawca przewidział możliwość dobrowolnego wyboru opodatkowania przy spełnieniu następujących warunków (art. 43 ust. 10 UPTU): • obie strony transakcji są zarejestrowane jako podatnicy VAT czynni; • złożą: ➢ przed dniem dokonania dostawy tych obiektów właściwemu dla ich nabywcy naczelnikowi urzędu skarbowego lub ➢ w akcie notarialnym, do zawarcia, którego dochodzi w związku z dostawą tych obiektów – zgodne oświadczenie, że wybierają opodatkowanie dostawy budynku, budowli lub ich części. W przypadku rezygnacji ze zwolnienia z opodatkowania transakcja sprzedaży lokalu mieszkalnego będzie podlegała opodatkowaniu według stawki wynoszącej 8%.
Dane teleadresowe	Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Ożarowie Mazowieckim, ul. Kolejowa 2, pokój 202 lub pod nr tel. 22 731 32 71.

eprasa.pl a68501a771

Dyskusja nad kondycją sądu konstytucyjnego, po zmarnowaniu „momentu sanacyjnego" na przełomie 2023 i '24 r.

Trybunał Konstytucyjny 2.0. Już czas, niestety, na kompromis

Jacek Barcik

Autor jest profesorem prawa i adwokatem, wykłada na Uniwersytecie Śląskim.

Dyskusja o obsadzie Trybunału Konstytucyjnego wychodzi poza ramy dyskursu eksperckiego, nigdy zresztą się w nim nie plasowała. Regulacje prawne dosyć precyzyjnie regulują kwestię wyboru sędziów TK i clou obecnego problemu nie dotyczy braku prawa, ile odmowy jego stosowania przez konstytucyjny organ do tego zobowiązany (Prezydenta RP).

Kelsen vs Schmitt

Jest to zatem problem praktyki stosowania prawa przez organ polityczny, a to z kolei nie jest niczym więcej jak kolejną odsłoną starego, dobrze znanego w teorii i filozofii prawa sporu, co ma dominować: prawo nad polityką, czy polityka nad prawem. W wymiarze personalnym spór ten symbolizują nazwiska dwóch głównych historycznych adwersarzy: Hansa Kelsena (nota bene „ojca" współczesnego sądownictwa konstytucyjnego) i Carla Schmitta.

Gdy prymat zdobywa brutalna polityczna siła, arogancko niekryjąca się z interesem politycznym, prawnicy z reguły zastanawiają się co począć w tej sytuacji. Pojawiają się karkołomne konstrukcje prawne zmierzające do obejścia impasu prawnego wywołanego przez blokadę polityczną. Dotyczy to również obecnej sytuacji wokół TK i jest chyba jedynym pozytywnym elementem tej, bardzo smutnej dla społeczeństwa i państwa polskiego, rzeczywistości trybunalskiej. Zmusza bowiem prawników do wysilenia wyobraźni i znajdowania oryginalnych uzasadnień prawnych.

W odniesieniu do rozwiązania problemu obsady TK pojawiło się ich wiele, czasami mniej, czasami bardziej udanych. Sądzę jednak, że w gruncie rzeczy nie mają one większego znaczenia. Z prostego powodu, który warto sobie uświadomić: Trybunał Konstytucyjny jest martwy i martwym może pozostać przez kolejne lata. Martwica ta dotyczy tak formy (dublerzy w składzie TK, niepublikowanie wyroków TK), jak i, przede wszystkim substancji, czyli tego, po co Trybunał jest powołany i jakie spełnia funkcje w systemie ustrojowym państwa polskiego.

Co więcej, już wkrótce, sam TK z aprobatą Prezydenta RP może uznać, że osoby wybrane na sędziów TK przez Sejm 13 marca 2026 r., nie zostały wybrane prawidłowo, a zatem nie są legalnie umocowanymi sędziami. Z perspektywy Dużego Pałacu (a także Małego, w razie gdyby po wyborach parlamentarnych władzę objęła dzisiejsza opozycja) będą oni zatem ew. traktowani jako dublerzy, czyli w krzywym zwierciadle powtórzy się historia zainicjowana wyborem dublerów w 2015 r.

Prawniczy denializm

Zacznie się okres denializmu prawnego, w której legalnie wybranym sędziom przymiot ten będzie odmawiany, zaś wszystkie przeciwstawne argumenty racjonalne nie będą miały jakiegokolwiek znaczenia. Konsekwencje tego stanu rzeczy (mogącego trwać nawet do 9 lat, bo tyle wynosi kadencja sędziego TK; w praktyce negatywne skutki będą znacznie trwalsze) będziemy ponosić my wszyscy, gdyż niemal każdy wyrok TK będzie kwestionowany ze względu na udział w nim „dublerów" (tym razem fałszywych, ale nie ma to znaczenia). Jak w tej sytuacji ma stabilnie funkcjonować np. polski wymiar sprawiedliwości?

• **Bogdan Święczkowski i Karol Nawrocki** FOT. X.COM/PREZYDENTPL

Uświadomiwszy sobie podstawowy fakt, że TK jest faktycznie martwy i może takim pozostać, warto zastanowić się co czynić dalej, tak, by nie poddać się nieuzasadnionemu zniechęceniu i zwyczajnej apatii. Widzę to tak:

Czy legalni sędziowie...

1. Osoby wybrane przez Sejm 13 marca 2026 r. są legalnymi sędziami TK. Ich ślubowanie ma charakter jedynie ceremonialny i wobec niemal pewnej odmowy (lub milczenia) ze strony Prezydenta RP, złożyć je powinni przed Zgromadzeniem Narodowym (trafny pomysł podany przez Profesor Łętowską). Jedynie taka forma, a nie żadna inna, odpowiada powadze urzędu, który sprawują.

Naturalnym jest, że obecnie nie ma jakiejkolwiek możliwości zmuszenia głowy państwa do wykonywania swoich obowiązków urzędowych, można natomiast zmienić istniejącą praktykę postępowania w opisywanych przypadkach. Art. 4 ust. 1 ustawy o statusie sędziów TK mówi jedynie, że „Osoba wybrana na stanowisko sędziego Trybunału składa wobec Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ślubowanie (...)". „Wobec Prezydenta", a zatem nie jest on dysponentem uroczystości, nie musi być także jej gospodarzem. Zgodne z prawem byłoby wykształcenie nowej praktyki, gdy sędziowie składają ślubowanie przez Zgromadzeniem Narodowym, na które zapraszany jest Prezydent RP. Nieskorzystanie z zaproszenia będzie jedynie gestem politycznym, pozbawionym realnego znaczenia prawnego.

...zostaną wpuszczeni do Trybunału

2. Nie jest możliwe zmuszenie Prezesa TK (jakkolwiek kwestionowalibyśmy prawną legitymację Bogdana Święczkowskiego, to faktycznie zajmuje on stanowisko Prezesa TK) do dopuszczenia nowo wybranych sędziów do orzekania. Podobnie, jak i do najzwyklejszego wpuszczenia ich do siedziby TK przy al. Szucha i przyznania gabinetów służbowych. Pomysły, by instalować ich przemocą przy użyciu policji i innych służb porządkowych są zwodniczo atrakcyjne, prostackie i niebezpieczne. Autorytet TK już i tak zrujnowany otrzymałby kolejny bolesny cios. Nie można rozpoczynać deklarowanej odbudowy TK od jego rzeczywistego osłabiania.

Przemocą wchodzi się na meliny przestępców, a nie do jednego z najważniejszych ustrojowo organów, jakim jest TK i którego subtelna siła opierała się na wrażliwym autorytecie oddziaływania. Siła stosowana w tym przypadku i w tym czasie niczego nie rozwiąże, będzie wręcz kontrskuteczna, gdyż w istocie uzbroi prawnie i legitymizuje moralnie stronę, która do tej pory zrobiła wiele, by zniszczyć i partyjnie upupić TK. Jej użycie spowoduje, że podziały wokół obsady TK będą trwalsze i trudniejsze do przezwyciężenia. W związku z tym konieczne jest, co stwierdzam z dużym żalem, alternatywne:

Jaki kompromis?

3. Poszukiwanie kompromisu politycznego. W ciągu najbliższych kilku, kilkunastu miesięcy skończą się kadencje trzech kolejnych osób obecnych w TK. Pojawią się trzy nowe wakaty sędziowskie. Koalicja 15 października będzie naturalnie dążyć do obsady tych wakatów swoimi kandydatami.

Takie podejście tylko utrwali konflikt wokół TK i traktowanie go w kategoriach łupu politycznego (my – oni). Jakkolwiek by nie oceniać procedur wyborczych do TK są to mechanizmy polityczne. W tym i tylko w tym (bo nie orzeczniczym) aspekcie stanowisko sędziego TK jest stanowiskiem politycznym. Jedynie dobry obyczaj państwowy sprawiał, że przez minione dekady funkcjonowania TK wybierano do niego wybitnych prawników cechujących się tak kompetencjami merytorycznymi, jak i, z reguły, brakiem zaangażowania partyjnego.

Począwszy od 2015 r., poprzednia władza porzuciła ten dobry obyczaj i, nie łamiąc wszak prawa (poza dublerami), wybierała często do TK czynnych polityków. Możliwość, że jednego dnia jesteś zaangażowanym politykiem, a drugiego przebierasz się w togę niezależnego sędziego TK jest karygodna i urąga zasadom logiki. Perspektywicznie, w dalszym etapie, procedury wyboru sędziów TK powinny być ustawowo zmienione, tak by ograniczyć te negatywne dla życia państwowego zjawiska i zminimalizować wpływ gry partyjnej na funkcjonowanie TK. Ale to przyszłość, obecnie procedura wyboru jest jaka jest i trzeba fakt ten przyjąć do wiadomości.

Zatem kandydatury trzech kolejnych sędziów (w drugiej połowie 2026 r. i na początku 2027 r.) winny być poszukiwane w próbie kompromisu politycznego z opozycją. Ktoś może stwierdzić, że to podejście naiwne, nieskuteczne i wbrew polaryzacyjnym trendom polskiej polityki. Nie uważam tak. Sądzę, że to podejście odpowiedzialne, pozwalające minimalizować ryzyko podważania legitymacji całego TK.

„Chocholi taniec" wokół TK musi być przecięty, zaś jeżeli jedna strona sporu politycznego nie ma mocy, by tego dokonać (a nie ma, ze względu na taki, a nie inny wynik wyborów prezydenckich), to zostaje próba poszukiwania kompromisu. Jeśli druga strona sporu politycznego będzie mieć współudział w wyborze trzech kolejnych sędziów (i to kluczowych, bo decydujących o większości pośród pełnego składu 15 sędziów TK), to mniej chętnie będzie kwestionować legalność składu Trybunału.

Oczywiście, w kolejnych rozdaniach będzie brutalnie dążyć do wyboru „swoich" kandydatów, jednak jest to coś zupełnie innego niż podważanie legitymacji całego TK. Z perspektywy prawnika jest to „zgniły kompromis", ale nie jesteśmy w komfortowej sytuacji, gdy możemy wybierać między „białym" a „czarnym". Jest to, wydaje się, najlepsze rozwiązanie, jeśli kierować się dobrem TK (i interesem społecznym).

Choć szanse na takie porozumienie wydają się minimalne, sądzę jednak, że należy spróbować. Oznacza to także, bardzo trudną dla prawnika, konieczność zaakceptowania B. Święczkowskiego w roli Prezesa TK. Możliwość jego odwołania jest zresztą iluzoryczna. Nawet bowiem, gdyby sędziowie wybrani przez obecnie rządzącą koalicję uzyskali większość w TK i Zgromadzenie Ogólne Sędziów TK stwierdziło wadliwość procedury wyboru B. Święczkowskiego na urząd Prezesa oraz przedstawiło innego kandydata na ten urząd, to i tak, kandydat ten nie zostanie uznany przez Prezydenta RP na podstawie art. 194 ust. 2 Konstytucji RP („Prezesa i Wiceprezesa Trybunału Konstytucyjnego powołuje Prezydent Rzeczypospolitej spośród kandydatów przedstawionych przez Zgromadzenie Ogólne Sędziów Trybunału Konstytucyjnego").

Szans na zmianę Prezesa TK upatrywałbym raczej w ew. rezultatach podjętych postępowań karnych, które, w zależności od etapu postępowania, mogą skutkować próbami uchylenia mu immunitetu w oparciu o art. 20 ust. 1 ustawy o statusie sędziów TK („Sędzia Trybunału nie może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej ani pozbawiony wolności bez zgody Zgromadzenia Ogólnego" Sędziów TK).

Dlaczego kompromis?

4. Konieczne jest rozpoczęcie publikacji wyroków TK wydanych w legalnych składach (czyli bez udziału dublerów). Brak ich publikacji jest wygodny dla każdej władzy, ktokolwiek by ją sprawował, nie ma jednak nic wspólnego z zasadą państwa prawa.

eprasa.pl a68501a771

5. Wszyscy legalnie wybrani sędziowie TK (poza dublerami) powinni niezwłocznie otrzymać przynależne im uposażenie. Cokolwiek myślimy np. o Stanisławie Piotrowiczu w roli sędziego TK, nie zmienia faktu, że jest on wybrany legalnie, zgodnie z obowiązującymi procedurami. Strategia „zagłodzenia" TK jest nie tylko żałośnie mała (choć na pewno nośna politycznie), ale przede wszystkim nieskuteczna i uderzająca tak w prestiż sądu konstytucyjnego, jak i, poprzez to, w prestiż państwa.

Droga do swoistej „rezurekcji" TK jest wyboista i kręta. Wyglądałaby ciut prościej, gdyby nie zmarnowano „momentu sanacyjnego", czyli okresu właściwego do uporządkowania spraw trybunalskich. Moment ten przypadał na pierwsze dni po ukonstytuowaniu nowego rządu w grudniu 2023 r. Należało wówczas działać zdecydowanie, bezwzględnie „wypalając" nieprawidłowości nagromadzone w TK.

Opierając się na orzecznictwie sądów europejskich, Sądu Najwyższego i samego TK z grudnia 2015 r. (sygn. akt K 34/15), poprzez uchwałę sejmową należało stwierdzić wadliwość wyboru dublerów do TK. Sprzyjały temu okoliczności zewnętrzne (nowy rząd miał jeszcze dynamikę typową dla pierwszego okresu sprawowania władzy), poprzednio sprawujący władzę obóz polityczny był w traumie po przegranych wyborach, poprzedni prezydent powoli kończył kadencję, zaś członkowie TK wybrani od 2015 r. byli głęboko wewnętrznie skonfliktowani na tle nielegalnej prezesury J. Przyłębskiej).

Przespano moment, zabrakło determinacji, licząc, że wybory prezydenckie w 2025 r. będą „game change'rem", po czym przegrano te wybory. Dziś jesteśmy w sytuacji, gdy strategia „wypalania" nieprawości w TK jest już nie do zastosowania, a zamiast tego szukać powinniśmy zgniłego kompromisu politycznego

Przespano ten moment, zabrakło determinacji, licząc, że wybory prezydenckie w 2025 r. będą „game change'rem", po czym przegrano te wybory. I dziś jesteśmy w sytuacji, gdy strategia „wypalania" nieprawości w TK jest już nie do zastosowania, a zamiast tego szukać powinniśmy zgniłego kompromisu politycznego.

Oczywiście, nie musimy tego robić (trudno zresztą byłoby wyjaśnić próby takiego kompromisu elektoratowi, który słusznie domaga się rozliczeń za poprzedni okres), ale jeśli zaniechamy takich prób, TK na długie lata wypadnie z polskiego systemu ustrojowego. Wówczas, jako obywatele możemy jedynie liczyć na to, że sądy powszechne i administracyjne wypełnią powstałą próżnię, poprzez tzw. rozproszoną kontrolę konstytucyjności prawa w oparciu o art. 8 ust. 2 Konstytucji RP. ●

• **Wyborcza to Wy. Piszcie: listy@wyborcza.pl**

Pogorszenie sytuacji wokół Ukrainy obniża bezpieczeństwo Polski

Bądźmy liderem we wspieraniu Ukrainy

Konferencja Ambasadorów RP

Konferencja stowarzysza byłych przedstawicieli RP. – Łączy doświadczenie w kształtowaniu pozycji Polski jako nowoczesnego państwa Europy, znaczącego członka Wspólnoty Transatlantyckiej. Polityka zagraniczna powinna reprezentować interesy Polski, a nie partii rządzącej – czytamy w ich deklaracji.

Iran a Ukraina

Uderzenie w Iran ma negatywne skutki dla wojny obronnej Ukrainy i wzmacnia rosyjskie zagrożenia wobec Europy. Intensywność konfliktu na Bliskim Wschodzie gwałtownie zużywa zapasy amerykańskiego uzbrojenia i w konsekwencji niepokojąco redukuje jego dostępność dla Ukrainy – szczególnie pocisków systemów obrony powietrznej. Powoduje także istotne opóźnienie w dostawach zamówionego w USA przez państwa europejskie (w tym Polskę) uzbrojenia. Wzrost cen ropy ułatwia Moskwie finansowanie wojny. Kryzys paliwowy spowodowany blokadą cieśniny Ormuz odwraca uwagę globalnej i amerykańskiej opinii publicznej od tragedii Ukrainy.

Suwerenność Ukrainy wiąże się bezpośrednio z bezpieczeństwem Polski. USA – jako jedyne z państw – zawiesiły sankcje na sprzedaż ropy przez Rosję. Wskazuje to, że dla administracji Trumpa Ukraina ma znaczenie wtórne wobec działań na Bliskim Wschodzie. Przesunięcie prowadzonych przez Witkoffa i Kushnera negocjacji pokojowych z Putinem bez podania terminu ich wznowienia może świadczyć o malejącym poczuciu odpowiedzialności Waszyngtonu za wypracowanie sprawiedliwego i długotrwałego pokoju w Ukrainie. Należy przy tym mieć na uwadze, że działania zbrojne w Iranie podobnie jak akcja w Wenezueli podważają pozycję i prestiż negocjacyjny administracji Trumpa.

Rozpoczęte w lutym 2025 negocjacje USA–Rosja bez udziału Ukrainy, prowadzone jako dyplomacja wahadłowa, koncentrują się od długiego już czasu na kwestiach gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy w zamian za zdobycze terytorialne na rzecz Rosji. W trakcie tych negocjacji Rosja kontynuowała intensywne działania wojenne powodując ogromne straty ludzkie, zniszczenie infrastruktury energetycznej, komunikacyjnej i socjalnej. Stanowisko Moskwy było nieugięte, bez woli kompromisu, mimo istotnych koncesji ze strony amerykańskiej. Przedstawiciele Trumpa zdjęli ze stołu negocjacyjnego perspektywę członkostwa Ukrainy w NATO – bez jakiegokolwiek ustępstwa w zamian ze strony Moskwy. W zaistniałej sytuacji należy uznać, iż prowadzone negocjacje w ich obecnym kształcie i składzie wyczerpały swoje możliwości i dalsze prace ze znacznym prawdopodobieństwem nie przyniosą satysfakcjonujących ustaleń.

Zmieniła się sytuacja międzynarodowa oraz zwiększyło zaangażowanie i odpowiedzialność ze strony państw europejskich, które w praktyce przejęły finansowanie budżetu Ukrainy (90 mld EURO w trakcie uruchomienia) i jej zdolności obronnych. Konieczny jest zatem bezpośredni udział państw europejskich, w tym Polski, z wiodącą rolą UE – w rokowaniach na rzecz zakończenia wojny oraz przyszłej odbudowy Ukrainy; procesy te należy traktować łącznie. Oznaczać to będzie rezygnację z formuły bezpośrednich rozmów USA–Federacja Rosyjska o wynikach których wtórnie dowiaduje się Ukraina i wiodące kraje europejskie.

Przedstawiciele Trumpa zdjęli ze stołu negocjacyjnego perspektywę członkostwa Ukrainy w NATO – bez jakiegokolwiek ustępstwa w zamian ze strony Moskwy

Co szkodzi sprawie

Obecne pogorszenie sytuacji wokół Ukrainy obniża bezpieczeństwo Polski i wymaga zmienionych postaw i działań:

Weto prezydenta i hałaśliwe zwalczanie SAFE przez opozycję czyni z bezpieczeństwa Polski przedmiot partyjnej gry w walce o odzyskanie władzy w kraju. Dążenie PiS do mobilizacji prawicowego elektoratu będzie, do wyborów parlamentarnych 2027 roku urealniało Polexit, wzmacniało niechęć do Ukrainy i powodowało lekceważenie zagrożenia rosyjskiego. Tendencjom tym należy zdecydowanie się przeciwstawiać. Suwerenność Ukrainy wiąże się bezpośrednio z bezpieczeństwem Polski.

Polska powinna być jednym z wiodących państw europejskich we wspieraniu Ukrainy, szukaniu drogi do zakończenia konfliktu i wiarygodnego zabezpieczenia jej suwerenności po ustaniu działań zbrojnych. Samoograniczanie roli Polski jako kluczowego państwa wschodniej flanki (na przykład sprowadzanie jej roli do zabezpieczenia logistycznego ew. przyszłych sił rozjemczych) może osłabiać europejską jedność wobec rewizjonizmu Rosji.

W budowie europejskiej architektury bezpieczeństwa po zakończeniu wojny należy uwzględnić negatywne doświadczenia procesu Mińsk I i Mińsk II. Dlatego NATO musi odegrać kluczową rolę w jej budowie. Jest bowiem organizacją z wielkim doświadczeniem skutecznego powstrzymywania imperialnej ekspansji ZSSR/Rosji, wyspecjalizowaną w planowaniu obronnym i generowaniu wielonarodowych sił zbrojnych (nie wykluczając Ukrainy).

To Unia Europejska będzie instytucją wiodącą w procesie powojennej odbudowy naszego wschodniego sąsiada. Tylko Unia jako inicjator negocjacji z Moskwą zapewni rozmowy prowadzone nie kosztem Ukrainy ale dla ustanowienia solidnych gwarancji jej suwerenności. ●

• **Wyborcza to Wy. Piszcie: listy@wyborcza.pl**

Dlaczego kandyduję do Krajowej Rady Sądownictwa?

Jest możliwe odpolitycznienia procedury wyboru sędziów i możliwości działania KRS jako organu niezależnego od wpływów politycznych – uważa sędzia Sądu Najwyższego Dariusz Zawistowski.

– Dziś możemy liczyć tylko na zastosowanie niekonstytucyjnych przepisów obecnie obowiązującej ustawy, aby nadać im znaczenie zgodne z konstytucją – przekonuje sędzia Jarosław Łuczaj z Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie.

Od kilku dni na naszych łamach publikujemy teksty sędziów, którym na sercu leży przywrócenie praworządności i którzy ubiegają się o wybór do KRS z listy popieranej m.in. przez sędziowskie stowarzyszenia: Iustitię, Themis, OSSSA i Stowarzyszenie Sędziów Rodzinnych (wyborykrs.pl). ●

• Śledź naszą debatę! **Wyborcza.pl/WyborczaToWy Piszcie: listy@wyborcza.pl**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34413993

W PIĄTEK W „WYBORCZEJ"

Spadki i testamenty

• Jak przekazać majątek bliskim? Zapisać w testamencie, czy darować za życia?
• Czy zawsze dziedziczy małżonek?
• Kto może być niegodny dziedziczenia?

DODATEK SPECJALNY

1 RP

eprasa.pl a68501a771

Grzegorz Rosiński:

KOMIKS SIĘ NIE STARZEJE

Całe kino amerykańskie właściwie opiera się, zwłaszcza ostatnio, na scenariuszach komiksowych. A ja mam masę materiału. Niech ktoś go, na litość boską, wykorzysta.

FOT. ROMUALD MEIGNEUX/SIPA/SIPA/EAST NEWS, OFFICIAL TRAILER/MATERIAŁY ORGANIZATORA

ROZMOWA Z
GRZEGORZEM ROSIŃSKIM
malarzem, rysownikiem, współautorem „Thorgala
i PIOTREM ROSIŃSKIM
dyrektorem artystycznym serii „Thorgal" i „Światy Thorgala"

MAGDALENA DUBROWSKA: Kiedy rysował pan „Thorgala", słuchał pan muzyki?
GRZEGORZ ROSIŃSKI: Nie. Pewnie to zaskakujące, ale ja nie rozumiem, jak można jednocześnie malować i słuchać muzyki. To się nakłada na siebie – jedna twórczość na drugą, jedna kompozycja na drugą. Dla mnie to jest odbieranie sobie wrażliwości.

Pytam o muzykę, bo w widowisku „Thorgal. Pieśń przeznaczenia", które już wkrótce zobaczymy na Torwarze, warstwa muzyczna jest chyba równie istotna jak obrazy?
G.R.: Thorgal to oczywiście świat kompletny i na pewno warto go rozwijać także w sferze audio. I rzeczywiście przez lata sporo osób z branży muzycznej się nim interesowało. Powstało też kilka takich projektów muzycznych. Pierwszą w historii płytę o Thorgalu w 2000 roku wydał Universal. Stworzyli ją Philippe Malempré, kompozytor muzyki filmowej z Belgii i nasz serdeczny przyjaciel, oraz Eric Mouquet, znany z projektu Deep Forest. Tam są różne cuda – oni wymyślili np. język elfów. Można posłuchać na YouTube.
PIOTR ROSIŃSKI: Thorgal z muzyką miał wiele przygód. Począwszy od tego, że sam był skaldem i w młodości próbował coś brzdąkać, chociaż nie za bardzo mu to wychodziło. A jeśli chodzi o projekty muzyczne, to np. deathmetalowy zespół Ogotay z Trójmiasta miał w swojej twórczości wiele wątków thorgalowych.

Wielką fanką „Thorgala" jest też Liz Katrin – lektorka, piosenkarka i kompozytorka, znana w środowisku gamingowym, która współpracowała np. z CD Projekt Red nad serią gier o Wiedźminie. W 2014 r. nagrała EP-kę z sześcioma utworami poświęconymi Thorgalowi.

Ostatni z listy to fenomenalny zespół Wij, którego frontmanka Maria Lengren w genialnym utworze „Brek Zarith" śpiewa: „Brek Zarith musi zginąć, twierdza musi paść".

A jak w ogóle doszło do tego, że powstało widowisko o Thorgalu z muzyką na żywo?
P.R.: Dwa lata temu moja przyjaciółka zaprosiła mnie na spektakl „Beksiński.Live" w gdańskiej Ergo Arenie. Nie bardzo wiedziałem, na co idę. W pierwszych minutach na wielkim ekranie zobaczyłem twarz mojego kolegi, Michała Wasilewskiego – producenta i kompozytora znanego z takich projektów jak Xxanaxx czy Atari Wu. Jak się okazało, był autorem muzyki do spektaklu „Beksiński.Live".

„Thorgal" to gotowe scenariusze filmowe. Niech ktoś go, na litość boską, wykorzysta, niech ma tę odwagę i rzuci się na to

GRZEGORZ ROSIŃSKI

Samo widowisko było bardzo przekonujące, świetne muzycznie i skuteczne wizualnie: obrazy animowane w motion design z elementami ówczesnego AI. Po spektaklu napisałem do Michała, że bardzo mi się to podobało, a on od razu odpisał, że następny Thorgal.

Potem się spotkaliśmy, żeby porozmawiać, jak to sobie wyobrażamy i jacy muzycy mogliby w tym uczestniczyć. Ostatecznie w spektaklu usłyszymy Melę Koteluk, Nergala, Igo i Buslava. To ludzie bardzo zdolni i wszechstronni. Podchodzą do tego z dużym sercem. Kochają Thorgala, dlatego chcieli uczestniczyć w projekcie.

Nie spodziewałem się, że Nergal podejdzie do tego z aż takim zaangażowaniem. On naprawdę uwielbia Thorgala. Myślę, że skoro muzycy z tak dużym uwielbieniem i zaangażowaniem podchodzą do tego świata, to musi to wyjść dobrze. Zresztą słyszałem próby i efekty pracy Michała Wasilewskiego z muzykami. Świetnie to brzmi!

Nie mogę się doczekać, kiedy zobaczę widowisko na Torwarze. Może wyjdzie potem jakaś płyta – soundtrack, którego będzie można posłuchać niezależnie od spektaklu.

Co jakiś czas w mediach pojawiają się informacje o ekranizacji Thorgala. Trwa to już chyba od ponad 30 lat i wciąż nic się nie dzieje. Dlaczego Thorgal nie ma szczęścia do kinematografii?
G.R.: Ja tego właśnie nie rozumiem, przecież „Thorgal" to gotowe scenariusze filmowe. Gotowe storyboardy. Całe kino amerykańskie właściwie opiera się, zwłaszcza ostatnio, na scenariuszach komiksowych. A ja mam masę materiału. Niech ktoś go, na litość boską, wykorzysta, niech ma tę odwagę i rzuci się na to. Przecież Polska jest teraz jednym z głównych producentów, jeśli chodzi o gry wideo.
P.R.: Problem polega na tym, że kiedy okazało się, iż dobrze mieć w swoim portfolio licencyjnym Thorgala, różnym firmom udawało się pokrętnymi drogami zdobyć licencję, po czym kisiły ją przez lata różnymi trikami. Nie robiąc przy tym kompletnie nic.

My nie jesteśmy jedynymi zarządcami praw Thorgala. Mamy do tego oddelegowaną komórkę w wydawnictwie, która przygotowuje umowy i później walczy o to, żeby były one respektowane przez kontrahentów albo żeby prawa wracały do nas, jeśli kontrahenci nie robią nic. Nasze doświadczenia są dość rozczarowujące.

Wielokrotnie mieliśmy do czynienia z propozycjami – szczególnie w Polsce, w ciągu ostatnich dwóch lat – zrobienia seriali i filmów o Thorgalu niższym kosztem niż w Hollywood, za pomocą AI. Generalnie jest to dość kuriozalne, że polscy producenci czy reżyserzy twierdzą, iż wiedzą, jak to zrobić tanio.
G.R.: My chcemy, żeby było zrobione dobrze! Na razie są różne projekty fanowskie, które bardzo lubię, np. film o Kriss de Valnor, który zrobiły Siostry Bui, bardzo zdolne artystki.

Ten studencki film „Władczyni lasów", który Siostry Bui zrobiły z przyjaciółmi własnym sumptem, dostał kilkanaście nagród na różnych międzynarodowych festiwalach. A czy Thorgal w ogóle trafia do młodych osób? Czy jednak głównym odbiorcą jest pokolenie 40 plus, które wychowało się na komiksach Rosińskiego i Van Hamme'a?
P.R.: Są młode osoby, ale jest ich coraz mniej. Thorgal ma ogromną konkurencję w postaci platform streamingowych. I w ogóle zauważalne jest odchodzenie od literatury i komiksu. Dlatego Thorgalem pasjonują się wciąż głównie dojrzali czytelnicy. Nikt nie prowadzi statystyk, ale widać to np. na festiwalach. O młodszego czytelnika trzeba walczyć bardziej zawzięcie.
G.R.: Jednak komiks ma to do siebie, że się nie starzeje. Przemijają epoki, a on jest wieczny. I ja z tą myślą siadam do warsztatu – żeby robić rzeczy klasyczne. Żeby być takim Verne'em, Sienkiewiczem. Nie zależy mi, żeby to było modne. W szkole mówili mi: „Jak ci nie wstyd, Rosa, takie niemodne rzeczy robić." A mnie moda nigdy nie interesowała. To my, twórcy, tworzymy modę. Sztuka nie polega na kopiowaniu kolegów. I dlatego jestem klasykiem. I będę nim zawsze. I nawet gdy ludzie już dawno zapomną, pod którym kamieniem leżę, to wciąż będą pamiętali postacie, które stworzyłem.

• Thorgal – Pieśń Przeznaczenia. Widowisko z muzyką na żywo, 25 marca, godz. 20, Hala COS Torwar, Warszawa

1 RP

eprasa.pl a68501a771

„Baw się dobrze i przeżyj”

Odłóż telefon, jeśli chcesz przeżyć

Wchodzi facet do baru i przedstawia się jako człowiek z przyszłości. Nie, to nie jest kiepski żart, tylko początek „Baw się dobrze i przeżyj”, nowego filmu Gore’a Verbinskiego.

Piotr Guszkowski

FOT. KINO ŚWIAT

• **Kadr z filmu „Baw się dobrze i przeżyj”**

Więc jeszcze raz: wchodzi facet do baru, a właściwie klasycznego amerykańskiego dinera – żeby być precyzyjnym. Zacznijmy od tego, że właściwie nikt nie zwraca na niego uwagi. Być może mieszkańcy Los Angeles przyzwyczaili się już do nietypowych zachowań osób w kryzysie bezdomności. Albo po prostu są zbyt pochłonięci scrollowaniem.

Nieznajomy przekonuje, że wszystko to – a mówiąc „to”, ma na myśli ludzi przyklejonych do smartfonów – potoczy się koszmarnie źle. AI przejmie nad nami pełną kontrolę. Katastrofę można jednak jeszcze powstrzymać – i po to tutaj jest. Musi tylko wybrać właściwy zestaw gości restauracji: taki, który zagwarantuje powodzenie misji prawie niemożliwej.

Możliwych kombinacji są miliony – jak w lotto.

Właśnie podejmuje 117. próbę. Przynajmniej tak twierdzi.

Was przekonał?

ZAGRAJ TO JESZCZE RAZ, SAM

Umówmy się – brzmi to wszystko jak wizja paranoika. Tym bardziej że wygląd mężczyzny – zarośnięty, zaniedbany, w foliowym płaszczu obwieszonym plątaniną kabli i płytek drukowanych – nie dodaje mu wiarygodności. Gra go jednak Sam Rockwell, a to wiele zmienia.

Ten amerykański aktor jest stworzony do ról balansujących między determinacją przechodzącą w desperację a pogłębiającą się paranoją. Nadaje swoim bohaterom nerwową energię, z łatwością przechodzi między rejestrami dramatu i groteską. I co najważniejsze, unosi nawet najbardziej sążniste monologi. Dzięki temu jego postacie, choć wyraźnie „pęknięte”, pozostają dziwnie przekonujące.

W tym przypadku oczywiście nie bez znaczenia jest też bomba, którą przybysz z przyszłości ma na sobie. Ten argument ostatecznie przekona do udziału w misji grupkę nieszczęśników, m.in. parę nauczycieli, kierowcę Ubera czy dziewczynę uczuloną na komórki i wi-fi (przyciągającą uwagę Haley Lu Richardson). Czy to właśnie konfiguracja, która ocali ludzkość?

Jak na opowieść, która ostrzega przed technologią i sztuczną inteligencją, „Baw się dobrze i przeżyj” momentami przypomina działaniem modele AI. Scenariusz Matthew Robinson został zgrabnie poskładany z gotowych motywów s.f., horroru i fantasy. Bohater Rockwella przywodzi na myśl „Fisher Kinga”, który został uwięziony w pętli własnej misji, jakby przeżywał swój „Dzień świstaka”.

Film bywa dobrą zabawą niestety tylko fragmentami

Koncepcja powrotu do przeszłości, by powstrzymać dominację technologii, wydaje się z kolei wzięta wprost z „Terminatora”. Pojawiają się też nawiązania do filmów „Repo Men – Windykatorzy”, „Akira”, a nawet „Toy Story”.

JAK ODCINEK „CZARNEGO LUSTRA”

Najciekawiej robi się w retrospekcjach, w których poznajemy wybranych uczestników misji. Krótkie historie układają się w dystopijne wizje cyfrowego społeczeństwa rodem z „Czarnego lustra”. W jednej grono pedagogiczne ucieka przed uczniami zahipnotyzowanymi ekranami smartfonów, przypominającymi hordę zombie. W innej wątek żałoby skręca w stronę czarnego jak smoła humoru. Opłakująca syna bohaterka (przejmujący wątek z Juno Temple) spotyka na grupie wsparcia parę, której córka zginęła w szkolnej strzelaninie – podobnie jak kolejne klony stworzone na jej podobieństwo. Przy czwartym podejściu rodzice porzucają potrzebę wiernego odtworzenia dziecka i zaczynają eksperymentować z dostępnymi cechami, projektując zupełnie nową wersję. Dla żartu.

Film w swojej technofobii trafnie diagnozuje problemy, ale w pogoni za efektem gubi po drodze bohaterów. A to właśnie w tych bohaterach – w ich relacjach z technologią, obawach i złudzeniach – kryje się największy potencjał scenariusza.

Ostatecznie dostajemy dość czytelną przestrogę: odłóż telefon, póki jeszcze masz taką możliwość.

To przekaz, który równie dobrze mógłby firmować hasło kampanii społecznej „Wyloguj się do życia” sprzed lat. Problem w tym, że świat zdążył już dogonić, a momentami nawet wyprzedzić wizje znane z „Czarnego lustra” – i film Gore’a Verbinskiego brzmi chwilami jak spóźniony komentarz.

Co nie znaczy, żeby od razu machnąć na to ręką. Szczególnie że tematem zajął się twórca pierwszych części „Piratów z Karaibów” – w jakimś sensie akuszer epoki franczyz i sequeli, który najwyraźniej na własnej skórze przekonał się, czym jest pętla niekończącego się remiksu.

Wspomniałem „Terminatora”. Robinson i Verbinski rysują zupełnie inny obraz katastrofy niż u Jamesa Camerona. Sztuczna inteligencja nie musi wysyłać armii cyborgów jak Skynet, znalazła znacznie subtelniejszą metodę: pochłania, uzależnia i odsuwa nas od siebie nawzajem, tworzy iluzję bliskości, obiecując pełne zrozumienie.

Film porusza więc tematy ważne, aktualne i niepokojące – ale rzadko wychodzi poza poziom rozpoznania. Jasne, mowa o kinie rozrywkowym i w tych kategoriach należałoby je oceniać. Szkoda tylko, że nawet tutaj „Baw się dobrze i przeżyj” nie wykorzystuje w pełni swojego potencjału i wdzięcznego punktu wyjścia. Bywa dobrą zabawą niestety tylko fragmentami. Mam wrażenie, że za bardzo próbuje widzom zaimponować, że jest drugim „Wszystko wszędzie naraz”. Przede wszystkim: obiecywał więcej szaleństwa i humoru, niż ma do zaoferowania. ●

• „Baw się dobrze i przeżyj” („Good Luck, Have Fun, Don’t Die”) w kinach od 20 marca.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34423363

NARODOWE CENTRUM KULTURY

Narodowe Centrum Kultury

ogłasza nabór wniosków do XXI edycji programu

„Polsko – Ukraińska Wymiana Młodzieży”.

O dofinansowanie mogą ubiegać się:

- **organizacje pozarządowe,**
- **samorządowe instytucje kultury – (z wyłączeniem instytucji współprowadzonych wpisanych w rejestrze instytucji kultury, dla których organizatorem jest Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz instytucji współprowadzonych wpisanych w rejestrze organizatorów samorządowych).**

Program skierowany jest do dzieci i młodzieży w wieku 12 – 18 lat.

Zadania mogą być realizowane od 1 czerwca do 31 października 2026 r.

Nabór wniosków trwa do 3 kwietnia 2026 r.

Wnioski do programu składa się wyłącznie w formie elektronicznej. Na etapie naboru nie są wymagane dokumenty w formie papierowej.

Szczegółowe informacje o zasadach Programu i trybie naboru wniosków znajdują się na stronie internetowej

https://nck.pl/dotacje-i-stypendia/dotacje/programy-dotacyjne-nck/pl-ua-wymiana-mlodziezy/o-programie

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34426715

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego

ul. Michała Wrocławczyka 40 m. 6

Powierzchnia lokalu	-	**132,22 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**1 166 000,00 zł**
Wadium	-	**116 600,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach: 11.05.2026 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 12.05.2026 r., w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 13.05.2026 r., w godz. 12^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, tel. 71 323-57-38 oraz tel. 71 326-41-01.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **27 maja 2026 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 20 maja 2026 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 148, tel. 71 777 88 92.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34426797

Sąd Rejonowy dla Warszawy-Woli w Warszawie, II Wydział Cywilny, informuje, że tut. sąd w sprawie prowadzonej pod sygnatura akt II Ns 398/24 wydał postanowienie zezwalające wnioskodawcy Skarbowi Państwa - Generalnemu Dyrektorowi Dróg Krajowych i Autostrad w Warszawie Oddziałowi w Krakowie na złożenie do depozytu sądowego kwoty 12 409,00 zł (dwanaście tysięcy czterysta dziewięć złotych) na okres 10 lat, tytułem odszkodowania za przejęcie na własność Skarbu Państwa nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka 2569/1 o pow. 0,0174 ha, (powstałej z działki nr 25/69), obręb 0004 - Mokrzyska-Bucze, jedn. ewid. Brzesko gmina, pow. brzeski, woj. małopolskie, KW TR 1B/00009882/8. Kwota ta ma być wypłacona osobie, która złoży wniosek o wypłatę ww. depozytu, oraz wykaże prawo własności ww. nieruchomości.
Sąd wzywa te osoby do odbioru ww. kwoty z depozytu sądowego, jednocześnie pouczając, iż niepodjęcie depozytu w terminie 10 lat skutkować będzie likwidacją niepodjętego depozytu i jego przepadkiem na rzecz Skarbu Państwa.

eprasa.pl a68501a771

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej" pracujących w redakcjach w całym kraju.

TAJEMNICA PAWŁA

Dwa tygodnie po zbrodni do komendy przychodzi kobieta z plikiem kartek. Tak w ręce policjantów wpada internetowy pamiętnik Pawła S., który w Obrzycku zastrzelił byłą wychowawczynię.

PIOTR ŻYTNICKI

Usłyszeli huk. Matka sądziła, że w samochodzie pękła opona. Drugi huk. Ojciec Eweliny wyszedł sprawdzić, co się stało. Córka leżała bez ruchu w bramie. Trzeci huk. Złapał ją, ręce miał całe we krwi.

– Jezu kochany... Dzwoń po pomoc! – krzyknął do żony. Na chodniku leżał ktoś jeszcze.

Sąsiadka z naprzeciwka widziała to przez okno. Najpierw pod bramę przyszedł młody mężczyzna. Ubrany schludnie, z torbą na ramieniu. Jakby na coś czekał. Nagle obrócił się i podszedł do bramy. Strzelił do Eweliny. Jeszcze raz. Trzeci raz – do siebie.

46-letnia Ewelina O. uczyła języka polskiego w Zespole Szkół nr 2 w Szamotułach. 34-letni Paweł S., były uczeń, zastrzelił ją, gdy wychodziła do pracy.

Kiedy opisywałem tę zbrodnię, śledczy mieli więcej pytań niż odpowiedzi. W czwartek 19 marca mija rok od zabójstwa. Wracam do Szamotuł.

Miejscowa prokuratura zajmuje pomieszczenia na tyłach sądu, obok stoi otoczony murem gmach aresztu. Pracuje tu dziewięciu prokuratorów, którzy zajmują się przestępstwami z dwóch powiatów. Zabójstwo zdarza się raz, dwa razy w roku.

Szef prokuratury Piotr Wochelski pozwala mi zapoznać się z aktami śledztwa. – Wiemy tyle, ile jest w tych aktach. Nie poznaliśmy odpowiedzi na wszystkie pytania – przyznaje.

Sekretarka z prokuratury kładzie na biurku akta śledztwa. – Mnie też uczyła pani Ewelina. Wspaniała kobieta – wzdycha. Zaglądam do akt.

EWELINA W SZKOLE CZUŁA SIĘ DOBRZE

Jednym z pierwszych świadków jest dyrektor szkoły Arkadiusz Majer. Chce pomóc, ale wie niewiele: – Uczyła od ponad 20 lat. Nie miałem do niej żadnych zastrzeżeń. Sympatyczna i koleżeńska. Umiała postawić granicę. W stosunku do uczniów empatyczna, ale i wymagająca. Uczciwa w ocenianiu. Chroniła prywatność.

Koleżanka z pracy chodziła z nią na jogę. Choć miały bliższą relację, Ewelina się jej nie zwierzała. Nie lubiła być w centrum uwagi. Nawet strojem się nie wyróżniała.

Do pracy dojeżdżała z Obrzycka – to małe i spokojne miasteczko na skraju Puszczy Noteckiej, 12 km od Szamotuł. Mieszkała z rodzicami. W szkole w Szamotułach zatrudniła się po studiach, czuła się tam dobrze, nie zmieniła pracy. Wzięła ślub, ale małżeństwo nie przetrwało – mąż mieszkał i pracował w Warszawie, widywali się tylko w weekendy. Nie mieli dzieci, rozstali się w zgodzie. Z nikim się już nie związała.

– Bardzo spokojna. Nie przychodzili do niej żadni mężczyźni. Nie było krzyków, kłótni, awantur – mówi policjantom sąsiadka z naprzeciwka.

Policjanci sprawdzają. W aktach jest tylko jeden wpis: ojciec Eweliny zgłosił w komisariacie, że ktoś uszkodził mu samochód.

Sąsiadka opowiada, że kilka dni przed zbrodnią znalazła na swoim strychu niedopałki i puszkę po piwie. Ze strychu widać mieszkanie Eweliny. Ktoś mógł tam nocować.

Ojciec na przesłuchaniu: – Córka nie wspominała, żeby ktoś ją nękał, chodził za nią. Z nikim nie była skonfliktowana. Myślę, że gdyby miała z czymś problem, to by nam powiedziała.

Matka: – Jej życie toczyło się normalnie. Nie wychodziła za dużo ze znajomymi. Nie miała czasu, poświęcała się pracy. Nie zachowywała się, jakby się czegoś bała. Nie zauważyłam, żeby ktoś obserwował nasz dom.

KARTA PAMIĘCI W PORTFELU ZABÓJCY

Policjanci zabezpieczają telefony i komputery nauczycielki oraz byłego ucznia. Nie znajdują żadnej korespondencji między nimi.

Paweł S. uczył się w liceum w Szamotułach w latach 2006-2009. Pierwszą i drugą klasę zaliczył bez problemów. W trzeciej skreślono go z listy uczniów, bo miał 492 nieobecności. Ewelina była jego wychowawczynią i polonistką.

Dyrektor Majer nie wie, dlaczego opuszczał lekcje. Pokazuje policjantom arkusze ocen – Paweł zaczynał od piątek i czwórek, potem były trójki, na końcu dwóje. Pamięta, że trzecią klasę powtarzał już z inną wychowawczynią. Pod koniec roku miał jedynki z polskiego i matematyki. Zdał egzamin poprawkowy. W komisji nie było Eweliny.

Policja zbiera strzępy informacji: nienotowany, kawaler, bezdzietny, pracował w gospodarstwie rolnym. Mieszkał w Szamotułach z chorym na schizofrenię bratem i matką, miejscową poetką, autorką kilku tomików wierszy. Ojciec opuścił rodzinę kilkanaście lat wcześniej. Kontakt utrzymywał tylko z jednym synem. Do Pawła się nie odzywał, chociaż wiedział, że w młodości miał dwie próby samobójcze.

Dwa dni przed zabójstwem nauczycielki matka Pawła zmarła w szpitalu. Dwa tygodnie wcześniej jego brat wyprowadził się do babci. Tuż przed zbrodnią Paweł był więc sam.

Brat nie ma wiele do powiedzenia. – Był zamknięty w sobie. Nie miał zbyt wielu kolegów – zeznaje.

Mieszkali z matką na piętrze domu jednorodzinnego. Na parterze mieszka kuzyn.

– Paweł nie sprawiał problemów. Był po prostu wyciszony – potwierdza. – Nie wiem, co łączyło go z panią Eweliną. Nie zwierzał się. Nie zauważyłem, żeby spotykał się z jakąś kobietą. Nie wiem, czy miał znajomych, przyjaciół.

W portfelu zabójcy policjanci znajdują kartę pamięci z dwoma folderami: „Zdjęcia E" i „Wideo E". W pierwszym zdjęcia byłej wychowawczyni ze szkolnych uroczystości, prawdopodobnie ściągnięte z internetu. W drugim – kręcone z ukrycia nagrania. Widać na nich nauczycielkę przed szkołą w Szamotułach i domem w Obrzycku.

Dla śledczych to dowód, że były uczeń śledził i obserwował Ewelinę. Nie miał prawa jazdy ani samochodu, jeździł pociągami, autobusami lub rowerem, który dostał od babci.

Nauczycielkę filmował z oddali, o różnych porach. Z nagrań wynika, że nie zdawała sobie z tego sprawy.

PISAŁ, ŻE ZAKOCHAŁ SIĘ W NAUCZYCIELCE

Kilka dni po zabójstwie szef miejscowej prokuratury Piotr Wochelski mówi: – Nie znamy motywu. Sprawa jest tajemnicza.

Śledczy rozważają różne motywy: zemstę, zazdrość, ale też zaburzenia psychiczne, w tym urojenia, być może powiązane ze śmiercią matki.

Dwa tygodnie po zabójstwie, gdy media przestają interesować się sprawą, do komendy przychodzi kobieta z plikiem kartek.

– Jestem przyrodnią siostrą Pawła – mówi. – Mamy tego samego ojca, ale różne matki. Rodzice rozstali się, gdy byłam mała. Dowiedziałam się, że ojciec związał się z inną kobietą i ma dwóch synów, odnalazłam ich.

Przyrodnich braci poznała kilkanaście lat temu, gdy odwiedzała ojca. Zapamiętała, że Paweł zamykał się w sobie i rzadko wychodził z pokoju. Na ekranie jego komputera zobaczyła forum wsparcia dla niedoszłych samobójców. Zarejestrowała się i zaczęła przeglądać.

Jeden z użytkowników – podobnie jak Paweł – interesował się astronomią. Przeczytała wszystkie jego wpisy.

Zapytała o to Pawła. Przyznał, że on jest autorem. Pisał, że zakochał się w nauczycielce i nie może przestać o niej myśleć.

Siostra: – Powiedział mi, że zakochał się już w gimnazjum. W liceum została jego wychowawczynią. Załamał się, gdy dowiedział się, że bierze ślub. Żeby o niej zapomnieć, stał się niegrzeczny. Zaczął ją ignorować, a ponieważ był bardzo nieśmiały, wręcz jej unikał. Przestał się uczyć, nie chodził do szkoły. Każde spotkanie z nią wywoływało w nim lęk.

Paweł wyznał siostrze, że jeszcze w liceum zaczął jeździć rowerem do Obrzycka. Uważał, że nie musi nawet widzieć nauczycielki. Wystarczy, że będzie w jej okolicy.

– Jeździł, żeby ją poczuć. Kiedyś pojechałam z nim. Pokazał mi, gdzie ona mieszka, ale kazał szybko odjechać, żeby go nie zauważyła – wspomina siostra.

Do komendy przynosi wydruki internetowych wpisów Pawła. Policjanci czytają jego pamiętnik (sam tak to nazwał).

„DZIEŃ JEJ ŚLUBU BYŁ NAJSMUTNIEJSZY"

„Obiektem mojej miłości nie jest koleżanka z klasy czy inna osoba w podobnym wieku. To moja nauczycielka i zarazem wychowawczyni. Wiem, że to trochę dziwne" – pisał.

Tłumaczył, że w pierwszej klasie gimnazjum groziła mu jedynka z polskiego, ale zdał, bo nauczycielka da-

eprasa.pl a68501a771

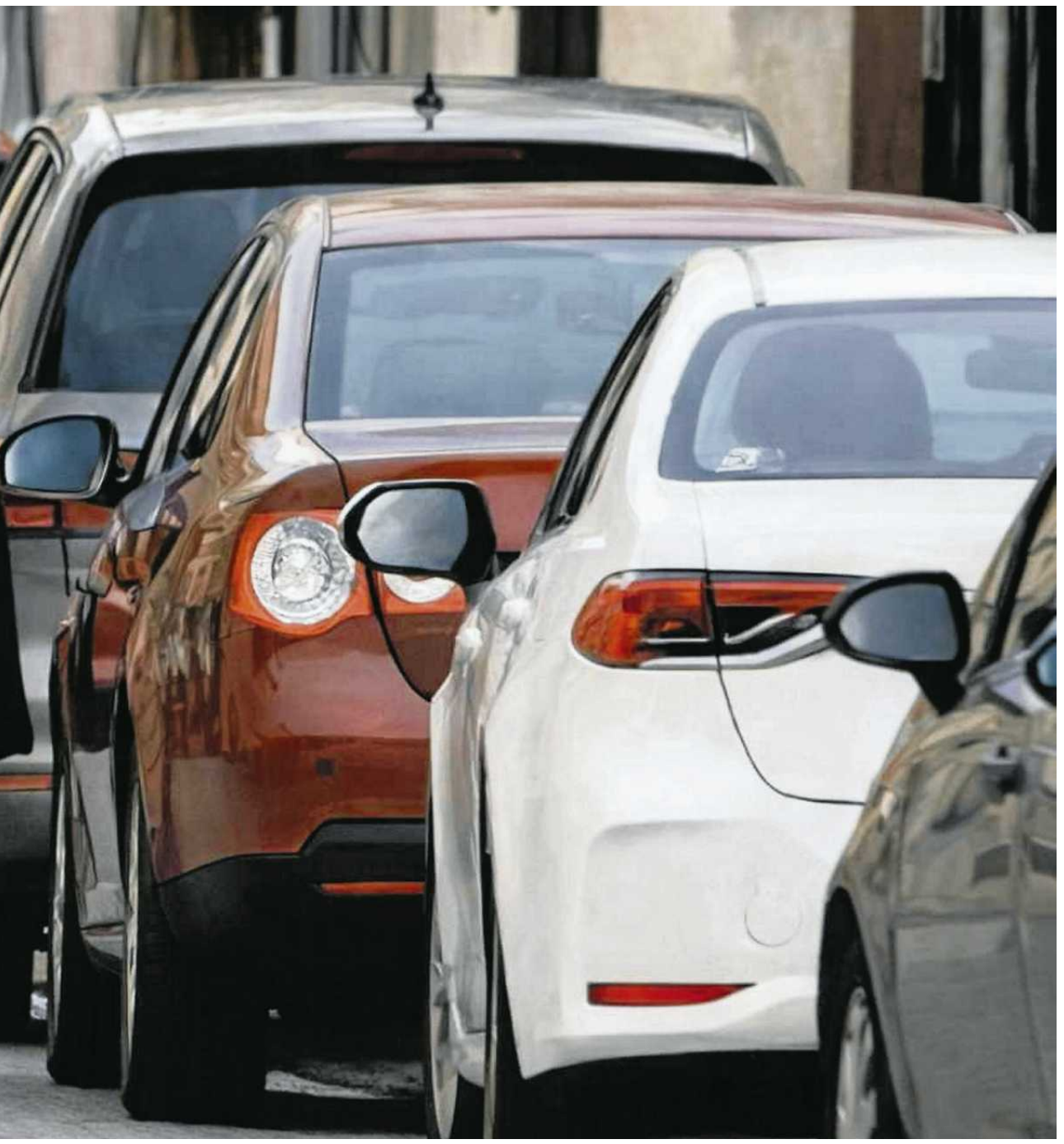

• **Paweł S. uważał, że nie musi nawet widzieć nauczycielki. Wystarczy, że będzie w jej okolicy** FOT. KADR Z NAGRANIA ZABEZPIECZONEGO NA KARCIE PAMIĘCI PAWŁA S

ła mu szansę. Uczucie narodziło się, gdy poszedł do niej z kwiatami i podziękowaniami. Pocałował ją w policzek. Od tej pory nie mógł przestać o niej myśleć.

„Jeździłem po nocach do miejscowości, w której Ona mieszka. Chciałem poczuć Jej obecność i ją czułem, byłem naprawdę szczęśliwy" – wspominał. I dalej: „Niezapomniany widok zachodzącego księżyca w pierwszej kwadrze i gwiazdy wieczornej Wenus, do tego Jowisz na południowym skrawku nieba. Coś cudownego".

Wybrał liceum w tym samym zespole szkół. Kiedy okazało się, że polonistka będzie jego wychowawczynią, nie mógł uwierzyć w swoje szczęście. Czar prysł, gdy matematyczka zapytała klasę: „A wiecie, że wasza wychowawczyni bierze ślub?".

Paweł na forum: „Ubolewam, że to, co było »moje« stało się też »czyjeś«".

Dzień jej ślubu – jak pisał – był najsmutniejszym dniem jego życia. Wspomina, że raz chciał ją przytulić, ale się powstrzymał. Twierdził, że próbował zabić to uczucie, ale wystarczyło, że ją zobaczył, i wracał do punktu wyjścia. Szukał więc sposobu, by się odegrać. Przestał się uczyć. Odmawiał ćwiczeń na lekcjach wychowania fizycznego. Wychowawczyni chciała z nim porozmawiać, kazała zostać po lekcjach, ale uciekł.

NAUCZYCIELKA NIE ZAWIADOMIŁA

Z wpisów Pawła wynika, że Ewelina przynajmniej raz zorientowała się, że ją śledzi. Zobaczyła go przed swoim domem w Obrzycku. Ruszyła w jego stronę. Uciekł do lasu. Bał się, że nauczycielka zawiadomi jego matkę, ale tego nie zrobiła. Przez miesiąc nie chodził do szkoły. Gdy wrócił, nie poruszała tematu.

Na forum pisał o swoim życiu: nie miał łatwego dzieciństwa, rodzice nic mu nie dali, od kolegów odsunął się, bo nie chciał palić papierosów i „stać się patologią". Marzył o zawodzie astronoma. Nie akceptował siebie i swojego ciała. Przeczytał w internecie, że prawdziwy mężczyzna zaczyna się od 180 cm wzrostu, a on miał tylko 174. Większość jego klasy była w związkach, on był sam, bo nie był atrakcyjny. Jakieś dziewczyny oceniły go na zero.

„Szkoda, że wygląd tak mocno decyduje o powodzeniu w karierze, dlatego też nie wierzę w siebie, że mogę coś w życiu osiągnąć. Jestem nieudacznikiem życiowym" – oceniał. Opisał też ze szczegółami, jak próbował odebrać sobie życie.

Przyrodnia siostra wiedziała, że po tych próbach był u psychiatry. Dostał leki, ale nie chciał ich brać. Na forum przestał pisać w 2015 roku, kilka lat po skończeniu liceum.

Siostra zapewnia policjantów, że „funkcjonował dobrze". Była przekonana, że zapomniał o nauczycielce. W 2022 roku zerwał z siostrą kontakt. Prosił, żeby go zrozumiała. Powiedział, że sam się odezwie, ale już tego zrobił.

Siostra: – Nigdy nie wspomniał, że chciałby coś zrobić nauczycielce.

BROŃ BEZ ZAŚWIADCZENIA

W styczniu 2024 roku Paweł poinformował komendę wojewódzką policji w Poznaniu o zakupie broni czarnoprochowej. Zrobił to, by otrzymać europejską kartę broni – dokument niezbędny do legalnego zakupu prochu.

Większość jego klasy była w związkach, on był sam. Jakieś dziewczyny oceniły go na zero

Sprzedaż prochu jest rejestrowana, a bez prochu taka broń pozostaje tylko niezdatną do użycia repliką.

Policja nie badała, czy Paweł jest zdrowy fizycznie i psychicznie, bo przepisy nie przewidują takiej weryfikacji. Zaświadczenie od lekarza i psychologa jest niezbędne tylko przy wniosku o zezwolenie na posiadanie broni palnej. Broń czarnoprochowa, mimo że też może zabić, nie podlega tym zasadom.

We wrześniu 2024 roku Paweł zawiadomił policję, że sprzedał broń, i odesłał do komendy kartę broni. Nikt nie sprawdzał, czy to prawda, bo takiej weryfikacji przepisy także nie przewidują.

Brat i kuzyn twierdzą, że nigdy nie widzieli u niego żadnej broni. Nie wiedzieli nawet, że ją posiada.

W dniu zabójstwa pojechał do Obrzycka z trzema czarnoprochowcami: dwulufowym pistoletem i dwoma rewolwerami. Badania krwi wykazały, że nie pił wcześniej alkoholu i nie zażywał narkotyków.

W GŁOWIE ZABÓJCY

Prokuratura w Szamotułach umarza śledztwo w sprawie zabójstwa polonistki. Uzasadnia to śmiercią sprawcy.

Nie wiadomo, dlaczego po kilkunastu latach były uczeń postanowił zamordować nauczycielkę, w której się kochał, i jaki wpływ na tę decyzję mogła mieć śmierć jego matki. Nikomu nie zdradził swoich zamiarów. Nie zostawił listu.

Odpowiedzi mógłby szukać biegły psycholog, ale prokuratura go nie powołała. Nie widziała takiej potrzeby, bo dla rozstrzygnięcia sprawy nie ma to już znaczenia – zabójca nie żyje.

– W takich sytuacjach szukamy prostych i logicznych wyjaśnień, które dają nam poczucie spokoju i kontroli. Tyle że ludzie nie funkcjonują przewidywalnie i racjonalnie – mówi Magdalena Sękowska, psycholożka i psychoterapeutka, dyrektorka Kliniki Rodzina-Para-Jednostka w Poznaniu.

Podkreśla, że psycholog – niczym archeolog – może jedynie zbierać strzępy historii i łączyć je w całość. Wprowadzam ją w historię z Obrzycka.

Sękowska zauważa, że braki emocjonalne z dzieciństwa ujawniają się silnie w okresie dorastania. Młody człowiek, który nie otrzymał od rodziców wystarczającej opieki, odczuwa głód bliskości i przynależności. Jeśli relacje rówieśnicze zawodzą albo są niedostępne z powodu wewnętrznych blokad, obiektem przywiązania emocjonalnego mogą stać się dorośli, w tym nauczyciele i wychowawczy.

– Czasem drobne doświadczenie – rozmowa, uśmiech, kurtuazyjny pocałunek – wystarczy, by w psychice młodego człowieka powstała nić takiej relacji – podkreśla psycholożka. Nawet po wielu latach może wiązać się z silnymi emocjami.

Wycofanie bywa często mylone z samodzielnością. Otoczenie myśli o takiej osobie: ma swoje życie, nie potrzebuje innych. Tyle że brak zainteresowania wzmacnia izolację. Taka osoba utwierdza się w przekonaniach: nikt się mną nie interesuje, nie jestem nikomu potrzebny.

SYGNAŁY ALARMOWE

Sękowska podkreśla, że izolacja w okresie dojrzewania powinna być dla opiekunów sygnałem alarmowym. Podobnie jak zachowania destrukcyjne – opuszczanie lekcji, lekceważenie zasad i obowiązków. Z punktu widzenia psychologicznego to wołanie o pomoc. Gdy dorośli je lekceważą, zachowania destrukcyjne wracają ze zdwojoną siłą. Sękowska podkreśla, że w swojej pracy spotyka się często z takimi sytuacjami.

Samotność i poczucie wykluczenia utwierdzają ludzi w przekonaniu, że nic nie znaczą i nic dobrego ich nie czeka. Sękowska tłumaczy, że próby samobójcze zawsze są sygnałem alarmowym. Pierwsza to wołanie o pomoc. Druga to już krzyk.

– Jeśli dorośli nie odczytają tych sygnałów, to młody człowiek schowa się w swoim świecie. A tam pożywieniem stają się lęki, zmory, podejrzenia, wrogość, iluzje – wylicza psycholożka.

I dodaje: – Śmierć najbliższego członka rodziny może być czynnikiem spustowym do szukania właściwych dla własnego życia „wyjść awaryjnych".

W psychice sprawcy zabójstwo wyidealizowanej osoby może być jedynym możliwym aktem połączenia – i realizacją iluzji o byciu razem. Magdalena Sękowska podkreśla jednak, że każdy życiowy scenariusz można zatrzymać. Wymaga to od otoczenia świadomości i odwagi.

Apeluje: – Reagujmy, gdy widzimy wycofanie, nadmiarowe zachowania, brak opieki. Reagujmy, gdy czujemy, że coś jest nie tak. Lepiej zaryzykować, że ktoś przez chwilę się obrazi, niż przegapić zagrożenie. ●

eprasa.pl a68501a771

Diecezja sosnowiecka

Ksiądz skazany za molestowanie nastolatek

Sąd Okręgowy w Sosnowcu wymierzył Ryszardowi G., byłemu proboszczowi parafii z diecezji sosnowieckiej, karę za molestowanie nastolatek podczas wyjazdu do Włoch. Duchowny ma trafić do więzienia na 2 lata i 6 miesięcy.

Anna Malinowska

• **Sędzia Ewelina Pałgan-Witek w obecności dziennikarzy odczytała sentencję wyroku, bez jego uzasadnienia. G. został uznany za winnego**
FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

We wtorek 24 marca w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu zapadł wyrok ws. ks. Ryszarda G. Odpowiadał za trzy przestępstwa na szkodę trzech dziewczynek, w tym dwa o charakterze seksualnym. 55-letni duchowny został zatrzymany w kwietniu ub.r. po zawiadomieniu złożonym przez delegata biskupa sosnowieckiego ds. ochrony dzieci i młodzieży. Początkowo kapłanowi zarzucono dwa przestępstwa z użyciem przemocy, z których pierwsze zakwalifikowano jako czyn o charakterze seksualnym, drugie jako usiłowanie zmuszenia pokrzywdzonej do określonego zachowania. Na dalszym etapie śledztwa duchowny usłyszał następny zarzut – na szkodę kolejnej małoletniej. W tym przypadku chodzi o przestępstwo przeciwko wolności seksualnej i obyczajności.

Zarzuty dotyczą zdarzeń z czerwca 2024 r., gdy parafia, w której posługiwał G. zorganizowała wycieczkę do Włoch. Na wyjeździe ksiądz napastował dziewczynki poniżej 15. roku życia.

Ze względu na dobro małoletnich została wyłączona jawność procesu. Sędzia Ewelina Pałgan-Witek w obecności dziennikarzy odczytała sentencję wyroku, bez jego uzasadnienia. G. został uznany za winnego. Jedną z dziewcząt złapał i chciał dotykać jej piersi i krocza. Napadnięta wyrwała się i uciekła. Tak samo zachowała się druga z nastolatek. Trzeciej z dziewcząt to się już nie udało. Ksiądz całował ją w czoło i dotykał jej pośladków. Tyle wynika z sentencji wyroku.

Sąd wymierzył G. karę dwóch lat i sześciu miesięcy więzienia. Na jej poczet został wliczony czas pobytu w areszcie. Ani G., ani jego obrońca nie pojawili się w sądzie. Okazało się, że od dwóch tygodni duchowny przebywa na wolności. Sąd zdecydował się uchylić mu areszt. Decyzję ws. podtrzymał sąd wyższej instancji.

Prokuratura: Za niski wyrok

Prokurator Bartosz Kilian po ogłoszeniu wyroku zapowiedział, że będzie apelacja. – Nie mogę mówić o szczegółach, ale z pewnością w przypadku jednego z opisywanych czynów, będziemy analizować pisemne uzasadnienie wyroku. Nasze ustalenia znacznie różniły się od tego, co przedstawił sąd. Wnioskowaliśmy o znacznie surowszy wymiar kary, też pod względem finansowym – mówi Kilian.

Sąd zasądził dla jednej z pokrzywdzonych 10 tys. zł tytułem zadośćuczynienia, dla pozostałych po 1 tys. W czasie śledztwa G. nie przyznawał się do zarzucanych czynów, składał wyjaśnienia. Zgromadzono obszerny materiał dowodowy: zeznania świadków, informacje z placówek oświatowych, akta personalne oskarżonego, dokumenty, dane cyfrowe zabezpieczone w trakcie przeszukań, zrealizowanych w kurii oraz miejscu zamieszkania oskarżonego, a także opinie biegłych.

Najsurowszy z czynów zarzucanych G. zagrożony jest karą od 5 lat do dożywotniego pozbawienia wolności.

Po zatrzymaniu księdza sosnowiecka kuria informowała, że na mocy decyzji biskupa sosnowieckiego został on zawieszony w pełnieniu urzędu proboszcza, otrzymał zakaz publicznej posługi duszpasterskiej oraz nakaz przebywania we wskazanym miejscu. W myśl obowiązujących procedur strona kościelna przeprowadziła już własne dochodzenie w tej sprawie. Zostało ono już zakończone, a jego akta przekazano do Stolicy Apostolskiej, która podejmie ostateczną decyzję dotyczącą księdza.

Skandale w diecezji

G. jest czwartą osobą, która usłyszała zarzuty w toczącym się w Sosnowcu śledztwie dot. pedofilii w diecezji. Na polecenie tamtejszej prokuratury na początku października 2024 r. zatrzymano trzech mężczyzn – dwóch czynnych duchownych z diecezji sosnowieckiej i b. księdza z diecezji. Zarzuty stawiane duchownemu dotyczyły czasu, gdy był kapłanem i nie były związane z pedofilią – chodziło o oszustwa. Dwaj czynni księża usłyszeli wówczas łącznie kilkanaście zarzutów dotyczących przestępstw seksualnych na szkodę dzieci. Jeden z nich, Jacek K., został aresztowany, jego proces rozpoczął się w lutym br. Trwa też proces Dariusza L., drugiego z księży. Były ksiądz został skazany za oszustwa.

Toczące się w Prokuraturze Okręgowej w Sosnowcu śledztwo zostało wszczęte w marcu 2023 r. na podstawie informacji pozyskanych w toku innego postępowania. Chodzi o zabójstwo 26-letniego diakona przy domu katolickim przy ul. Kościelnej w Sosnowcu. Z ustaleń prokuratury wynika, że życia pozbawił go 40-letni ksiądz, oddając do niego strzały z rewolweru i zadając mu ciosy nożem. Potem popełnił samobójstwo. Obaj duchowni pełnili posługę w Bazylice Katedralnej pw. Wniebowzięcia NMP w Sosnowcu. Postępowanie ws. umorzono z uwagi na śmierć sprawcy.

W październiku 2024 r. została powołana i po raz pierwszy spotkała się w pełnym składzie Komisja „Wyjaśnienie i Naprawa" spraw wrażliwych diecezji sosnowieckiej. W lutym tego roku przedstawiła ona swój raport w sprawie spraw, w których poszkodowane były dzieci. ●

Pseudokibice Ruchu Chorzów

Przemycili z Chin milion e-papierosów?

– Zatrzymani członkowie gangu zarabiali krocie, bo sprzedawane przez nich e-papierosy nie były objęte akcyzą. Klientów szukali za pośrednictwem portali społecznościowych – twierdzą śledczy z Katowic.

Na trop gangu zajmującego się nielegalnym obrotem urządzeniami do waporyzacji oraz płynami do papierosów elektronicznych wpadli oficerowie Centralnego Biura Śledczego Policji oraz wydziału do walki z przestępczością pseudokibiców Komendy Miejskiej Policji w Katowicach.

Operacyjnie ustalili, że w jego skład wchodzą kibole Ruchu Chorzów. Rozpracowywano ich przez wiele miesięcy.

• **Policja zatrzymała 10 podejrzanych za przemyt. Część z nich to pseudokibice Ruchu Chorzów** FOT. CBŚP

Zabawki lub kosmetyki

Zebrany przez policjantów materiał był na tyle mocny, że prokuratura wydała teraz nakaz zatrzymania podejrzanych. – Podczas akcji przeprowadzonej w Katowicach oraz Mysłowicach w nasze ręce wpadło 10 osób. Cztery z nich wywodzą się ze środowiska pseudokibiców – przyznaje komisarz Krzysztof Wrześniowski, rzecznik prasowy Centralnego Biura Śledczego Policji. Podczas rewizji mieszkań podejrzanych oraz wynajętych przez nich magazynów zabezpieczono 36 tys. e-papierosów bez wymaganych znaków akcyzy, a także 245 tysięcy złotych. Według śledczych rozbity gang działał od stycznia 2024 r. Jego członkowie e-papierosy kupowali w Chinach i drogą morską przesyłali je do Polski. – W oficjalnej dokumentacji deklarowali, iż sprowadzany towar to zabawki lub kosmetyki – mówi komisarz Dominik Michalik, rzecznik prasowy Komendy Miejskiej Policji w Katowicach.

Bez podatku

To było ważne, bo w Polsce e-papierosy objęte są akcyzą. Za urządzenie do waporyzacji trzeba zapłacić 40 zł podatku, a za mililitr płynu 1,44. – Kibole nie płacili akcyzy, więc zarabiali krocie, bo towar sprzedawali po konkurencyjnych cenach. Klientów wyszukiwali przez portale społecznościowe – mówi jeden z oficerów policji.

Według policji w ciągu dwóch lat członkowie rozbitej grupy przestępczej sprowadzili do Polski milion e-papierosów. Skarb Państwa stracił z tego tytułu kilka milionów złotych. – Podejrzanym przedstawiono zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, a także popełnienia przestępstw karno-skarbowych – wyjaśnia prokurator Miłosz Bystrzycki z biura prasowego Prokuratury Okręgowej w Katowicach. Po przesłuchaniu wszyscy podejrzani zostali zwolnieni do domów. Objęto ich dozorem policji.

Policja przypomina, że przemycane e-papierosy nie przechodzą żadnych badań i kontroli, więc konsumenci nie wiedzą, co palą. – To może prowadzić do poważnych zagrożeń zdrowotnych wynikających z obecności nieznanych lub niebezpiecznych substancji chemicznych – ostrzega komisarz Wrześniowski.

Multiprzestępczość

Rozbicie gangu zajmującego się nielegalnym handlem e-papierosami to dowód na to, że przestępczość pseudokibiców ciągle się rozwija. Kibole nie ograniczają się już tylko do produkcji i handlu narkotykami, ale ostatnio zaangażowali się w przemyt nielegalnych imigrantów, a także zaczęli zarabiać pieniądze na porzucaniu odpadów. Początkowo byli wykorzystywani przez członków mafii śmieciowej do ochrony transportów czy zastraszania ludzi, a po czasie mocno wsiąknęli w struktury gangów odpadowych. Pozakładali firmy i sami zajęli się tym interesem.

W tym roku śląska policja zlokalizowała 56 miejsc utworzonych przez pseudokibiców Ruchu Chorzów i GKS-Katowice, w które zwożono poprzemysłowe odpady. Niektóre przywieziono tam z krajów Unii Europejskiej. Ich utylizacja będzie kosztowała ponad miliard złotych. ●

Marcin Pietraszewski

eprasa.pl a68501a771

Więcej osób wprowadza się do Polski, niż wyprowadza

Naukowcy: Jesteśmy krajem imigracyjnym

Po raz pierwszy w historii liczba cudzoziemców przekroczyła w całym kraju 2 mln. Tylko w Krakowie mieszka ich ok. 78 tys. – Na pierwszym miejscu w stolicy Małopolski są Ukraińcy, zaraz za nimi Białorusini, a potem Hindusi – mówią naukowcy.

• **Jedną z głównych grup migrantów, która wcześniej dynamicznie rosła, a teraz się zatrzymała, są Brazylijczycy** FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Milena Kuchnia

Obcokrajowcy pracują najczęściej w branży budowlanej, jako magazynierzy i operatorzy wózków widłowych oraz kierowcy. Sporo jest też osób, które są zatrudnione w ochronie zdrowia, edukacji (np. jako lektorzy języków) i w korporacjach. Tych, którzy pobierają zasiłek dla bezrobotnych, jest miesięcznie zaledwie od 50 do 80 osób.

Co ciekawe, na krakowskiej migracji odbijają się głośne ostatnio masowe zwolnienia w korporacjach. – Jedną z głównych grup, która wcześniej dynamicznie rosła, a teraz się zatrzymała, są Brazylijczycy. Wielu z nich pracowało w korporacjach, głównie w IT. Kiedy zostali zwolnieni, po prostu się wyprowadzili – mówi prof. Jan Brzozowski z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Z Filipin i Kolumbii

Dane pochodzą z najnowszego raportu dotyczącego migrantów w Krakowie. Oprócz prof. Brzozowskiego, badania prowadzili naukowcy z Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, prof. Konrad Pędziwiatr i prof. Marcin Stonawski.

Wniosek główny? Polska jest krajem imigracyjnym. Więcej osób wprowadza się do Polski, niż się z niej wyprowadza. W minionym roku po raz pierwszy w historii liczba cudzoziemców z ważnymi dokumentami przekroczyła w całym kraju 2 miliony. W Krakowie mieszka ich ok. 78 tysięcy. To w większości osoby, które – jak pokazują dane – pracują i odprowadzają podatki w Polsce.

Kto znajduje swój dom w stolicy Małopolski? Przede wszystkim Europejczycy spoza UE. Jeszcze 5 lat temu osoby z Ukrainy stanowiły 2/3 migrantów w mieście; dwa lata temu 56,5 procent, a w zeszłym roku ten odsetek spadł do ok. 51 procent.

– Ukraińców nie ubywa, po prostu przybywa ludzi z innych krajów, dlatego ten odsetek się zmniejsza. Można było się spodziewać, że będą się wyprowadzać z Polski, chociażby ze względu na rosnącą ksenofobię. Tymczasem nie tylko tak się nie stało, ale nawet jest ich u nas więcej – mówi prof. Brzozowski.

Choć uchodźcy zza naszej wschodniej granicy to największa grupa obcokrajowców w stolicy Małopolski, równolegle rosną inne grupy. Przybywa zwłaszcza osób z Filipin i Kolumbii.

Spoza UE

Największa grupa to Europejczycy spoza UE (52,5 tys. osób, z czego 76 proc. to Ukraińcy, a 15 proc. Białorusini). Drudzy z kolei są Azjaci (najwięcej jest w Krakowie Hindusów – 21 proc., Turków – 12 proc. i Azerów – 12 proc.). W sumie to 13 tys. osób.

Trzecia grupa to Europejczycy z UE i Wielkiej Brytanii (jest ich 8,1 tys., przodują Włosi – 15 proc., Hiszpanie – 11 proc. i Brytyjczycy – 11 proc.)

Niewiele jest w Krakowie migrantów z Afryki (zaledwie 2,2 tys.), ale najczęściej spotykane kraje to Egipt – 17 proc., Nigeria – 14 proc. i Algieria – 13 proc.

Najmniejszą grupę stanowią migranci z Ameryki Południowej (zaledwie 1,4 tys. osób, na prowadzenie wybijają się Brazylijczycy – 36 proc., następnie Meksyk – 17 proc. i Kolumbia – 14 proc.).

Wśród krakowskich migrantów duże grupy stanowią także Rosjanie i Gruzini.

– Oprócz liczb, trzeba spojrzeć też na dynamikę wzrostu. W Krakowie widać coraz więcej Filipińczyków, tu wzrost jest nieprawdopodobny. Jeszcze w 2022 r. było ich zaledwie kilkadziesiąt, a dziś już ponad tysiąc. Przybywa też osób z Kolumbii i – co nowe – z Uzbekistanu – dodaje prof. Brzozowski.

Najwięcej na Fryczu

Przybywa także zagranicznych studentów. W zeszłym roku akademickim w Krakowie studiowało około 130 tys. osób. Prawie 11 tys. z nich to obcokrajowcy.

Najwięcej studentów zagranicznych uczy się na Uniwersytecie Andrzeja Frycza Modrzewskiego (17,2 proc. wszystkich studiujących) i na Akademii Muzycznej (14 proc.). Na Uniwersytecie Jagiellońskim cudzoziemcy stanowią 11,4 proc. wszystkich studentów.

– Frycz miał taki model biznesowy już od dawna, był moment, kiedy studentów zagranicznych było tam dużo więcej niż Polaków. Teraz to się zmienia, natomiast wciąż to tam studiuje najwięcej cudzoziemców – twierdzi prof. Brzozowski.

Jeszcze więcej obcokrajowców uczy się w krakowskich szkołach (od przedszkola do szkół średnich). To w sumie trochę ponad 18,6 tys. dzieci. Zdecydowana większość z nich to Ukraińcy.

• **Więcej na krakow.wyborcza.pl**

Afera wokół schroniska w Nowym Targu

Bez uchybień, a aktywiści mówią o skandalu

Służby wojewody i policja twierdzą, że nie znalazły uchybień w funkcjonowaniu nowotarskiej placówki. Tymczasem aktywiści publikują kolejne materiały i wskazują na nieprawidłowości przeprowadzonej kontroli.

Sprawa schroniska dla zwierząt na nowotarskim Kokoszkowie nabiera tempa. Po sobotnim proteście obrońców zwierząt w niedzielę wojewoda małopolski Krzysztof Jan Klęczar poinformował o kolejnej kontroli placówki. Została zlecona na wniosek ministra spraw wewnętrznych i administracji Marcina Kierwińskiego – w reakcji na alarmujące doniesienia, które od kilku dni krążą w przestrzeni publicznej.

• **W sobotę pod nowotarskim schroniskiem pikietowało kilkadziesiąt osób. Protestujący domagali się modernizacji obiektu i dopuszczenia wolontariatu** FOT. PIOTR STARMACH

Dobrostan zwierząt

Na miejsce weszły inspekcja weterynaryjna, policja i powiatowy lekarz weterynarii z Nowego Targu. Oficjalny komunikat jest jednoznaczny: „Ponowna kontrola schroniska nie wykazała uchybień związanych z dobrostanem zwierząt. U zwierząt po zabiegach nie stwierdzono nieprawidłowości".

Podobne wnioski płyną z działań policji. Funkcjonariusze pojawili się w schronisku po zakończeniu protestu, kiedy wpłynęło zawiadomienie o możliwości znęcania się nad zwierzętami. Na miejscu pracował technik kryminalistyki i trzech lekarzy weterynarii. „Nie stwierdzono, aby którekolwiek ze zwierząt znajdowało się w stanie zagrożenia życia. W związku ze złożonym zawiadomieniem będą prowadzone dalsze czynności wyjaśniające" – informują nowotarscy policjanci.

Obrońcy zwierząt nie zgadzają się z oceną służb. Wskazują na nieprawidłowości przy przeprowadzaniu kontroli. Kontrowersje budzi m.in. fakt, że w kontroli brał udział lekarz weterynarii współpracujący ze schroniskiem, związany z jego właścicielami umową.

Sprawa ma trafić do prokuratury

Dokumentacja medyczna

Alarmujące są relacje aktywistów ze schroniska. „Zwierzęta po kastracji i sterylizacji leżały na gołych paletach bez kołnierzy i ubranek ochronnych. Właściciel nie umiał odpowiedzieć, czy jest dokumentacja medyczna tych zwierząt i czy to wina lekarza, że nie wydał odpowiednich zaleceń pozabiegowych, czy też wina właścicieli, że ich nie dopilnowali" – wskazują członkowie Tatrzańskiego Otuliska. Dodają: „Właściciele nie potrafili podać liczby psów w schronisku. (...) Nie ma ewidencji, nie ma dokumentacji medycznej".

Mimo uspokajających komunikatów służb napięcie wokół schroniska nie opada. Przeciwnie – sprawa może trafić do prokuratury. Część prozwierzęcych organizacji zapowiada złożenie zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa. Pod lupą mają znaleźć się także działania policjantów z Nowego Targu. W opinii obrońców zwierząt funkcjonariusze mieli utrudniać prowadzenie interwencji na miejscu.

Wyciągać poprzez adopcje

Aktywiści deklarują, że nie zamierzają czekać na wyniki postępowań. Chcą próbować wyciągać zwierzęta ze schroniska poprzez adopcje i – jeśli będzie taka potrzeba – leczyć je na własną rękę.

Przypomnijmy: W sobotę pod nowotarskim schroniskiem pikietowało kilkadziesiąt osób, na czele z influencerką Katarzyną „Lalunią" Lirsz. Protestujący domagali się modernizacji przestarzałego obiektu oraz dopuszczenia wolontariatu. Animalsi podkreślali, że przy takiej liczbie zwierząt obecna kadra – złożona z pięciu pracowników – nie jest w stanie zapewnić im odpowiedniej opieki.

Najbardziej radykalni uczestnicy protestu mówili o konieczności zamknięcia schroniska. Emocje momentami sięgały zenitu, a demonstranci próbowali dostać się na teren obiektu, czemu właściciele się sprzeciwili. Równolegle w centrum Nowego Targu odbyła się kontrmanifestacja w obronie schroniska. Jej uczestnicy – w tym osoby, które adoptowały psy z tej placówki – przekonywali, że zarzuty aktywistów są przesadzone lub wręcz nieprawdziwe. Podkreślali, że zwierzęta trafiają do nowych domów w dobrej kondycji, a wokół schroniska narasta fala hejtu i pomówień.

Piotr Starmach

eprasa.pl a68501a771

Prokuratura Regionalnej we Wrocławiu:

Braun uznany za podejrzanego

Grzegorz Braun kolejny raz zablokował przesłuchanie prawnym wybiegiem, by uniknąć zarzutów m.in. w sprawie Gizeli Jagielskiej. Prokuratura jednak uznała, że wykonała wystarczające czynności, żeby uznać go podejrzanym.

• **Luty br., Wrocław. Prezes Konfederacji Korony Polskiej Grzegorz Braun opuszcza siedzibę Prokuratury Okręgowej**

FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Marcin Rybak, Hubert Głuch

Prokuratura chce ogłosić Grzegorzowi Braunowi sześć zarzutów. Cztery mają związek z najściem na szpital w Oleśnicy w kwietniu 2025 roku, jeden dotyczy rasistowskiej antysemickiej wypowiedzi w kanale na portalu YouTube, a ostatni zniszczenia wystawy zdjęć z marszu równości na rynku w Opolu.

Najście na szpital to pokłosie dramatu, opisanego przez „Wyborczą" w reportażu Pauliny Nodzyńskiej. Lekarka z Oleśnicy dokonała aborcji w 9. miesiącu ciąży ze względu na ciężką wadę płodu i zagrożenie życia matki. Za wykonanie zgodnej z prawem procedury na spadła na nią fala hejtu, a Braun – wówczas kandydat w wyborach Prezydenta RP – z grupą zwolenników wtargnął do oleśnickiego szpitala. Doktor Jagielska została przez nich zatrzymana w gabinecie szpitalnej dyrekcji. Nie pozwolono jej wyjść na szpitalny oddział, była obrażana i lżona. Wszystko trwało kilkadziesiąt minut. Swoją akcję Grzegorz Braun nazywał „obywatelskim zatrzymaniem". Żądał odsunięcia jej od pracy i zatrzymania, wezwał także policję. Funkcjonariusze z patrolu próbowali przekonywać polityka, że śledztwo w sprawie aborcji jest prowadzone (ostatecznie zakończyło się umorzeniem), ale Grzegorz Braun nie chciał słuchać. Wydzwaniał do policji, próbował się połączyć z Komendantem Powiatowym w Oleśnicy, a potem z Komendantem Wojewódzkim.

Autoblokada śledztwa

Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie zatrzymania Gizeli Jagielskiej. Zarzuty ogłaszano innym uczestnikom akcji w szpitalu m.in. Marcie Czech, działaczce partii, której liderem jest europoseł. Tymczasem parlament Europejski uchylił politykowi immunitet. Od kilku tygodni trwały próby ogłoszenia Braunowi zarzutów. Wezwany na przesłuchanie we wtorek 17 lutego 2026 przyszedł do prokuratury wspierany przez grupę zwolenników. Kolejny raz obrażał, przyrównując lekarkę do ludobójców z Auschwitz. Wyzywał też prokuratorkę Karolinę Stocką-Mycek, która prowadziła śledztwo przeciwko niemu.

Ostatecznie do przesłuchania nie doszło. Braun zablokował je wnioskiem o wyłączenie prokuratorki z zajmowania się jego sprawą. Równocześnie złożył na nią doniesienie do prokuratury. Wniosek Brauna został odrzucony, jednak osoba prowadząca sprawę się zmieniła, bo prokurator Karolina Stocka-Mycek została przeniesiona do Prokuratury Regionalnej we Wrocławiu.

Na kolejne wezwanie na 4 marca Braun nie przyszedł. Nieobecność usprawiedliwił obowiązkami europarlamentarzysty. Choć jak sprawdziła Wyborcza w Europarlamencie nie było zaplanowane na ten dzień nic, co zmuszałoby Brauna do pobytu w Brukseli.

Pikieta antyaborcjonistów

W poniedziałek 23 marca po godzinie 10 rozpoczęła się pikieta antyaborcjonistów. Przyszło mniej niż 10 osób, przede wszystkim seniorzy. Pikietujący ustawili przy wejściu do prokuratury baner porównujący zabójstwo Maksymiliana Kolbe w Auschwitz do aborcji.

Obok transportu ustawiono megafon. „Aborcja to morderstwo. Nie zabijaj" – dochodzi z głośnika.

Tuż przed 11 Braun w otoczeniu zwolenników wszedł do wrocławskiej prokuratury. Jego ludzie nieśli flagę Polski i flagi partyjne. Skandowali: „Murem za Grzegorzem Braunem".

Po raz kolejny europoseł zastosował ten sam wybieg i złożył zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez prowadzącą sprawę prokurator, a na tej podstawie o wyłączenie jej z jego sprawy.

– Czyż nie jest zasadne podejrzenie, że w tej prokuraturze działa zorganizowana grupa przestępcza skoro nie ściga zbrodniarzy. Prokuratura uporczywie idzie w zaparte i próbuje dalej kontynuować tę linię, która została nakreślona. Ja informuję opinię publiczną, że po wolności chodzą seryjni mordercy, a tutejsza prokuratura ich nie ścigał – mówił Grzegorz Braun i dalej obrażał Gizelę Jagielską.

Po wystąpieniu dla mediów opuścił wrocławską prokuraturę. Ta ogłosiła przerwę do godz. 12.

Wniosek do europarlamentu

– W dniu dzisiejszym przeprowadzono przesłuchanie pana Grzegorza Brauna. Stawił się na przesłuchanie wraz z obrońcą, zostały od niego odebrane dane osobowe. Natomiast w trakcie tej czynności przed przedstawieniem zarzutu, pan Grzegorz Braun poinformował prokuratora, który prowadził czynność iż złożył zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa przez tegoż prokuratora oraz wniosek o wyłączenie go od prowadzenia przedmiotowego postępowania – poinformował rzecznik prokuratury.

Osoba staje się podejrzana po wykonaniu trzech czynności: sporządzenia zarzutu, wezwania podejrzanego i podjęcia próby ogłoszenia zarzutu

RZECZNIK PROKURATURY

Zaznaczył także, że w tej sytuacji prowadząca sprawę prokuratorka zarządziła przerwę, a Grzegorz Braun oświadczył że nie ma takich uprawnień i nie stawi się na kontynuowanie czynności.

– W tej sytuacji prokurator referent rozważy zasadność złożenia wniosku o rozszerzenie zgody parlamentu europejskiego na zatrzymanie i doprowadzenie pana Grzegorza Brauna na kolejną czynność. Kiedy ta czynność zostanie przeprowadzona to zależy od wyrażenia zgody przez Parlament Europejski.Teraz czekamy na decyzję prokuratora referenta. Ona musi zostać dobrze uzasadniona. Jak się wydaje zachowanie pana Grzegorza Brauna jest wystarczające, żeby wystąpić z takim wnioskiem – mówił rzecznik.

Celowa obstrukcja

Podkreślił jednak, że osoba staje się podejrzana po wykonaniu trzech czynności: sporządzenia zarzutu, wezwania podejrzanego i podjęcia próby ogłoszenia zarzutu.

– Wszystkie te czynności dzisiaj nastąpiły. Podjęto próbę postawienia zarzutu, ale pan po prostu samowolnie opuścił budynek prokuratury. Wbrew decyzji i zarządzeniu pani prokurator, która prowadzi czynność. Nie usłyszał zarzutów, ale możemy mówić o podejrzanym w sprawie – mówił.

Zaznaczył także, że przerwa była po to także, by rozpatrzeć wniosek o wyłączenie prokuratora. Został on odrzucony.

– Nie ma żadnych podstaw żeby wyłączać kogoś z tego postępowania. To są wnioski zmierzające do przedłużenia tego postępowania – poinformował rzecznik.

I podkreślił na koniec: – Musimy uzyskać zgodę europarlamentu, żeby zatrzymać pana Grzegorza Brauna. Innej drogi prawnej nie ma. Ten termin był dostosowany do tych, które wskazał pan Braun. Jego zachowanie należy uznać za celową obstrukcję. ●

W Jeziorze Pilchowickim

Tajemnicze znalezisko

Skrzynki wydobyte na przełomie grudnia i stycznia z jeziora na Dolnym Śląsku zawierały przeszło 1,2 tys. sztuk amunicji różnego kalibru. Eksperci ustalili, jakie naboje zapakowano do skrzynek używanych przez NATO.

Policja z Lwówka Śląskiego pod nadzorem miejscowej prokuratury prowadzi śledztwo, które ma wyjaśnić, kto miał aż tyle amunicji, kiedy i dlaczego wrzucił ją do Jeziora Pilchowickiego.

Wszystko zaczęło się 30 grudnia 2025, gdy na dno sztucznego Jeziora Pilchowickiego zszedł Marcel Korkuś – instruktor nurkowania, mistrz świata w nurkowaniu wysokogórskim.

„15 grudnia, podczas działań poszukiwawczych na Jeziorze Pilchowickim, sonar wskazał dwa zatopione auta. (...) Pod wodą czekała jednak kolejna niespodzianka" – opisywał na facebookowym profilu.

• **Poszukiwania prowadzone na Jeziorze Pilchowickim przez policję i wojsko**

FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

„Oprócz samochodów natrafiłem na dziwnie wyglądające skrzynie. Ich wojskowe oznaczenia wzbudziły mój niepokój, dlatego zdecydowałem się wydobyć jedną z nich. Po wynurzeniu okazało się, że skrzynia była wypełniona współczesną amunicją różnych kalibrów" – informował dalej.

Dwie kolejne już w styczniu 2026 wydobyli nurkowie – minerzy z 8 Flotylli Obrony Wybrzeża.

Policja z Lwówka Śląskiego wszczęła dochodzenie w sprawie nielegalnego posiadania amunicji. Dziś wiemy już znacznie więcej, bo podwodne znalezisko zbadał biegły od broni i amunicji.

Z czasu Układu Warszawskiego

Ekspert zaangażowany przez policję w trzech skrzynkach znalazł łącznie 1274 sztuki amunicji różnego kalibru. Wszystko to amunicja do różnych rodzajów broni, wyprodukowana w latach 1978-85. Dziś już nie nadawałaby się do strzelania, ponieważ leżała pod wodą. Ekspert nie był w stanie ustalić jednak, jak długo się tam znajdowała.

Nurek wydobył z dna jeziora także karabin. Okazało się, że to mauser wz98. Takie m.in. karabiny – wzorowane na konstrukcji niemieckiej – produkowano w międzywojennej Polsce. Ów karabin jest skorodowany, niesprawny i nie nadaje się do użytku.

Kluczowe jest pytanie, kto i kiedy zatopił trzy skrzynki z dużą ilością amunicji. Znajdowały się w takim miejscu, jakby ktoś zrzucił je ze słynnego Mostu Pilchowickiego. To kolejowy most biegnący nad sztucznym jeziorem. Kilka lat temu zrobiło się o nim głośno, kiedy amerykańscy filmowcy chcieli go wysadzić. Eksplozja miała być jedną ze scen filmu „Mission Impossible".

Skrzynki po amunicji NATO

Możemy się domyślać, że amunicja – przynajmniej ta z jednej ze skrzyń – znalazła się pod wodą niedawno. „Wyborcza" ustaliła, jakie oznaczenia były na skrzyni wydobytej w grudniu 2025 przez Marcela Korkusia. Była na niej data – kwiecień 2024.

Było też specjalne oznaczenie, stosowane w logistyce sojuszu NATO tzw. NATO Stock Number. Składa się z 13 cyfr. Numer ze skrzynki z jeziora sugeruje, że pierwotnie znajdowała się w niej amunicja należąca do sił zbrojnych Holandii. Na tej skrzynce jest też data kwiecień 2024 jako data produkcji amunicji.

Skąd się wzięła w rękach kogoś, kto schował do niej setki sztuk amunicji, a potem wrzucił do jeziora na Dolnym Śląsku? Tego typu skrzynki bez problemu można kupić. Na przykład na platformie aukcyjnej Allegro. Znaleźliśmy takich ofert bardzo dużo. ●

Marcin Rybak

1 S3

eprasa.pl a68501a771

KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE

POMOC W ORGANIZOWANIU POGRZEBÓW

ul. Murckowska 9
40-266 Katowice

CAŁODOBOWE USŁUGI
tel.: 32 255 21 32,
32 255 15 51, 607 399 321

mail: kck@kck.katowice.pl

Katowice/34414054

Z głębokim smutkiem żegnamy

Zbigniewa Kreska

Wieloletniego Dyrektora
Domu Turysty - Okręgowego Zespołu Gospodarki Turystycznej PTTK w Krakowie

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie Zmarłego

składają

Zarząd i Pracownicy
JAN-POL S.A. w Krakowie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34426665

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 20 marca 2026 roku zmarł nagle w wieku 73 lat

ŚP

Marek Ostenda

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się msza święta
w dniu 27 marca 2026 roku (piątek) o godzinie 11.00
na cmentarzu komunalnym przy ulicy Kleczkowskiej 90 we Wrocławiu.

Pogrążeni w smutku
żona i syn

www.nekrologi.wyborcza.pl/34426835

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis
odeszli.pl

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555

Naszemu Koledze

Markowi Bednarzowi

wyrazy serdecznego współczucia

z powodu śmierci

Taty

składa

dyrekcja i zespół Narodowego Starego Teatru

www.nekrologi.wyborcza.pl/34426684

Z wielkim żalem i smutkiem
żegnamy

Zbigniewa Kreska

zasłużonego działacza i Członka Honorowego PTTK, instruktora przewodnictwa górskiego,
przewodnika terenowego i beskidzkiego, autora publikacji krajoznawczych,
odznaczonego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski,
wieloletniego Dyrektora „Domu Turysty" PTTK - Okręgowego Zespołu Gospodarki
Turystycznej PTTK w Krakowie w latach 1986-2005.

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie Zmarłego

składają

Koleżanki i Koledzy
z Okręgowego Zespołu Gospodarki Turystycznej PTTK w Krakowie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34426713

ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich

Wejdź na serwis odeszli.pl

PUK KRAKÓW
FIRMA POGRZEBOWA

TELEFONY CAŁODOBOWE:
12 411 45 02 | +48 509 246 176

Kompleksowe usługi pogrzebowe
Międzynarodowy transport zmarłych
Ekologiczne pochówki
Rozliczenie ratalne

www.puk.krakow.pl | Kraków, ul. Rakowicka 35A

Kraków/34420573

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
również w
Niedziele i Święta
12 411 11 11
12 658 21 11

ul.Bieżanowska 24 — Tel.12 658 21 11
8.00 - 20.00 - tel. całą dobę
ul.Rakowicka 26a — Tel.12 222 00 30
8.00 - 18.00 (XI-IV godz 8.00-16.00)
ul.Rakowicka 33a — Tel.12 412 89 83
8.00 - 16.00
Cm. Batowice — Tel.12 413 63 46
ul. Powstańców - 8.00 - 15.30
Cm. Grębałów — Tel.12 645 14 35
8.00 - 15.30
ul.Sieroszewskiego 5B — Tel.12 686 61 45
8.00 - 15.30 - tel. całą dobę
ul.Dolnych Młynów 3 — Tel.12 632 11 22
8.00 - 15.00
ul.Reduta 3B — Tel.12 222 50 49
Cm. Batowice - 8.00 - 15.00
ul. Ćwiklińskiej 10 — Tel. 606 793 279
8.00 - 15.00
ul.Wrocławska 8 — Tel.12 631 77 95
8.00 - 16.00

www.karawan.pl

Kraków/34420540

Paweł Sołtys:
Dlaczego Warszawa jest dla Niego ważna?

Randka, czyli fiasko. A może rzucić wszystko
i zostać swatką? Bo Tinder nie daje rady

Dlaczego Agatha Christie jest ciągle
w modzie - wyjaśnia Sophie Hannah,
która dopisuje kolejne śledztwa do kolekcji
Herkulesa Poirot

Najlepsze książkowe nowości przed wiosną

W SPRZEDAŻY, RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ DO PACZKOMATU

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl** Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

1 S3G

eprasa.pl a68501a771

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:

wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl

eprasa.pl a68501a771

NEWSLETTER

Komunikaty.pl

Nowości
w przepisach,
zamówienia publiczne,
porady ekspertów,
raporty,
ogłoszenia.

Dla przedsiębiorców,
urzędników,
zainteresowanych
gospodarką.

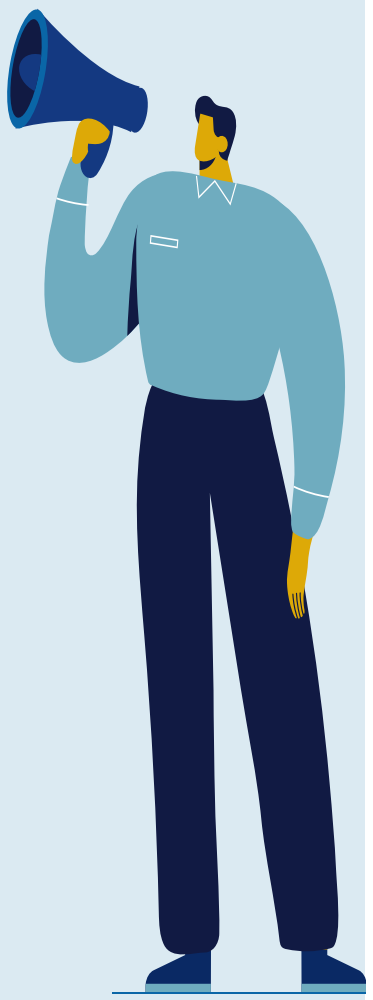

ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę **komunikaty.pl**
lub użyj kodu QR

Kielce, dnia 19 marca 2026 roku
Znak sprawy: SPN.III.7820.1.15.2025

WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 131, art. 133 oraz art. 49 Ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t. j. Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) w związku z art. 11g ust. 1 pkt 2 Ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t. j. Dz. U. z 2024 r., poz. 311)

WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

zawiadamia, że od decyzji Nr 4/26 Wojewody Świętokrzyskiego z dnia 12.02.2026 r., znak: SPN.III.7820.1.15.2025, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie obwodnicy Klimontowa o długości ok. 3,98 km od km 14+580,63 do km 18+085,32 drogi wojewódzkiej Nr 758 na terenie miasta i gminy Klimontów w powiecie sandomierskim, wpłynęły odwołania.

Odwołania wraz z aktami sprawy zostało przesłane do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Ministerstwa Rozwoju i Technologii.

Kielce/34426543

Urząd Miasta i Gminy Koniecpol
ul. Chrząstowska 6A 42-230 Koniecpol GN.6845.6.2026

Koniecpol, dnia 20.03.2026 r.

INFORMACJA

Burmistrz Miasta i Gminy Koniecpol działając na podstawie art. 35 ust. 1 i ust. 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

informuje,

że został podany do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy stanowiących mienie Gminy Koniecpol Zarządzeniem nr 0050.31.2026 z dnia 20.03.2026 roku.

Wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy w trybie bezprzetargowym został wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie UMiG i zamieszczony na stronie internetowej BIP Urzędu Miasta i Gminy Koniecpol. Wykaz obejmuje nieruchomości położone w obrębie miejscowości Koniecpol, Łysaków, Piaski, Rudniki Kolonia, Okołowice, Luborcza, Zaróg, Wąsosz.

Częstochowa/34426769

Prezydent Miasta Lubina

informuje, że w Urzędzie Miejskim w Lubinie przy ul. Jana Kilińskiego 10
wywieszono na tablicy ogłoszeń (II p.) do publicznej wiadomości na okres 21 dni

WYKAZ DOTYCZĄCY SPRZEDAŻY :

Lokali mieszkalnych przeznaczonych do sprzedaży na rzecz najemcy w trybie bezprzetargowym wraz ze sprzedażą związanego z lokalami udziału we wspólnych częściach budynku oraz we własności gruntu:

- Baligrodzka 3/18 - numer działki 268 obr. 5 miasta Lubina,
- Budziszyńska 17/11 - numer działki 279 obr. 5 miasta Lubina,
- Budziszyńska 33/29 - numer działki 306 obr. 5 miasta Lubina,
- Budziszyńska 37/5 - numer działki 307 obr. 5 miasta Lubina,
- Adama Mickiewicza 22/29 - numer działki 153/3 obr. 4 miasta Lubina,
- Adama Mickiewicza 60/15 - numer działki 179 obr. 4 miasta Lubina,
- Stanisława Staszica 12/1 - numer działki 146/1 obr. 4 miasta Lubina

Wrocław/34426529

Prezydent Miasta Zawiercie informuje,
że zamieszczono na stronie internetowej www.zawiercie.eu w zakładce Obwieszczenia oraz wywieszono na okres 21 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Zawierciu przy ul. Leśnej 2
Wykaz Nr 3/2026,
obejmujący nieruchomości położone w Zawierciu przeznaczone do wydzierżawienia w drodze bezprzetargowej na okres do 3 lat.

Katowice/34426692

WÓJT GMINY POPIELÓW

Informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Popielowie , z/s Popielów ul. Opolska 13, oraz na stronie internetowej Urzędu Gminy w Popielowie www.popielow.pl, na BIP Urzędu Gminy w Popielowie www.bip.popielow.pl

WYWIESZONO WYKAZY:

nieruchomości zabudowanej budynkiem mieszkalnym położonym w Karłowicach przy ulicy Słonecznej 27 wraz z działką nr 269/39 km.2 obręb Karłowice przeznaczonej do zbycia dla najemcy oraz wykaz nieruchomości lokalu użytkowego położonego w Starych Siołkowicach przy ulicy Klapacz 28 przeznaczonego do użyczenia na czas określony.

Opole/34426747

PREZYDENT MIASTA ŻORY

Działając zgodnie z art. 35 ustawy z 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz.U z 2024 r., poz., 1145 z późn. zm.), **zawiadamia** o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Żory al. Wojska Polskiego 25, III piętro (tablica ogłoszeń Wydziału Skarbu Miasta), **ogłoszenie na dzierżawę gruntu pod trzy sezonowe ogródki gastronomiczne na płycie Rynku na części działki o numerze 2441/222.**

Katowice/34426764

BURMISTRZ MIASTA I GMINY STRZELIN

OGŁASZA PIERWSZY USTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY

NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWYCH, POŁOŻONYCH W OBRĘBIE MIASTA STRZELINA – OSIEDLE NA SKARPIE

Pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych, położonych w obrębie miasta Strzelina - Osiedle na Skarpie odbędzie się dnia **29 kwietnia 2026 r. (środa) o godzinie 10.00** w sali nr 108 Urzędu Miasta i Gminy w Strzelinie, Rynek 10.

Dz. nr 1/9 AM 36 o pow. 0,0875 ha- obręb Strzelin (użytek Bp-0,0875 ha); **cena wywoławcza nieruchomości netto 86 800,00 zł**
Nr Księgi Wieczystej: WR1T/00016359/4

Dz. nr 19/35 AM 36 o pow. 0,0865 ha- obręb Strzelin (użytek RIVb – 0,0779 RVI- 0,0086); **cena wywoławcza nieruchomości 85 800,00 zł**
Nr Księgi Wieczystej: WR1T/00016924/6

Przeznaczenie w m.p.z.p STRZELIN Osiedle Na Skarpie II: symbol MN – teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, wolnostojąca i bliźniacza

Wadium w wysokości **20 %** ceny wywoławczej netto (kolumna 7) należy wpłacić najpóźniej **do dnia 23 kwietnia 2026 r.** na konto Gminy Strzelin, prowadzone przez Gospodarczy Bank Spółdzielczy nr 84 9588 0004 0000 7780 2000 0060. Przy wpłacie wadium należy podać nr konta, na które w razie jego zwrotu będzie można dokonać przelewu.

Pełna treść ogłoszenia znajduje się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej UMIG Strzelin http://bip.gmstrzelin.finn.pl w zakładce „Przetargi na mienie komunalne" oraz na tablicy ogłoszeń w UMIG w Strzelinie (parter Biuro Obsługi)

Szczegółowe informacje nt. gminnych nieruchomości przeznaczonych na sprzedaż można uzyskać w Wydziale Nieruchomości, Urbanistyki, Rolnictwa i Gospodarki Wodnej UMiG w Strzelinie, Rynek 10 (pok. 404 i 405), tel. 71 7830190 lub 717830196).

www.infopublikator.pl

Wrocław/34426774

Wyciąg z ogłoszenia nr 38/2026
Prezydenta Miasta Jeleniej Góry

JELENIA GÓRA
STOLICA KARKONOSZY

o piątych przetargach ustnych nieograniczonych
na sprzedaż lokali położonych w Jeleniej Górze
wraz ze sprzedażą udziałów w gruncie związanych z tymi lokalami,
stanowiących własność Gminy Jelenia Góra

Oznaczenie nieruchomości	**1) ul. Zjednoczenia Narodowego 36 – lokal mieszkalny nr 3** o ogólnej pow. 91,13 m² składający się z 5 pokoi, kuchni, łazienki z wc, 2 przedpokoi, 2 pomieszczeń gospodarczych o łącznej pow. 85,06 m² oraz pomieszczeń przynależnych: strychu i 2 piwnic o łącznej pow. 6,07 m², położony jest na I piętrze i poddaszu budynku – bez wewnętrznej komunikacji. Z lokalem związany jest udział 29,19% w elementach wspólnych budynków i prawie własności działki gruntu nr 91/3 o pow. 0,1017 ha, obręb Cieplice IV, AM 3, KW nr JG1J/00088037/6. **2) ul. Mroczna 1 – lokal użytkowy nr U13** o ogólnej pow. 38,60 m² składający się z 2 pom. usługowych i wc. Lokal położony jest na parterze budynku. Z lokalem związany jest udział 6,27% w elementach wspólnych budynku i prawie własności działki gruntu nr 54/42 o pow. 0,0384 ha, obręb 28 NE, AM 58, KW nr JG1J/00030320/6.		
Cena wywoławcza	**1) 240.000,00 zł** **2) 70.000,00 zł**	Wysokość wadium	**1) 24.000,00 zł** **2) 7.000,00 zł**
Termin wniesienia wadium	Wadium należy wnieść na konto Miasto Jelenia Góra – Bank Millennium S.A. nr 97 1160 2202 0000 0000 6011 5681 najpóźniej do dnia **24 kwietnia 2026 roku.** Datą dokonania wpłaty jest data uznania rachunku bankowego Miasta.		
Termin i miejsce przetargów	**30 kwietnia 2026 roku, godz. 10⁰⁰**, Urząd Miasta Jelenia Góra, ul. Sudecka nr 29, I piętro, sala nr 13		
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia	tablica ogłoszeń Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, I piętro, strona internetowa: bip.jeleniagora.pl – oferty nieruchomości		
Szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, I piętro, pokój nr 110; tel.: 75-75-49-893 lub 75-75-49-879 oraz na stronie internetowej www.nieruchomosci.jeleniagora.pl			

Urząd Miasta Jelenia Góra **www.jeleniagora.pl**

Wrocław/34426677

OGŁOSZENIE

Wójta Gminy Łososina Dolna

O ROZPOCZĘCIU KONSULTACJI SPOŁECZNYCH

dot. projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Łososina Dolna

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. 2024 poz. 1130 z późn. zm.), art. 39 ust.1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r., o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. 2024 poz. 1112 z późn. zm.), Wójt Gminy Łososina Dolna informuje o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Łososina Dolna, sporządzonego na podstawie uchwały Rady Gminy w Łososinie Dolnej Nr 125/XV/2025 z dnia 25 kwietnia 2025r. i Nr 166/XIX/2025 z dnia 22 sierpnia 2025r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Łososina Dolna.

Konsultacje będą prowadzone **w terminie od dnia 26 marca do 24 kwietnia 2026r.** i obejmą:

1) zbieranie uwag do projektu zmiany planu w terminie od dnia 26 marca do 24 kwietnia 2026r.,
2) zbieranie wniosków i uwag do prognoz oddziaływania na środowisko w terminie od dnia 26 marca do 24 kwietnia 2026r.,
3) spotkanie otwarte, które odbędzie się w dniu 7 kwietnia 2026r. w siedzibie Urzędu Gminy w Łososinie Dolnej w pok. nr 15 o godzinie 15,00,
4) dyżur projektanta, który odbędzie się w dniu 15 kwietnia 2026r. w godz. od 15.00 do 16.00 w Urzędzie Gminy w Łososinie Dolnej w pokoju nr 15.

Projekt zmiany miejscowego planu wraz z prognozami oddziaływania na środowisko zostaje udostępniony w siedzibie Urzędu Gminy w Łososinie Dolnej, 33-314 Łososina Dolna 300 w pokoju nr 15 w godzinach pracy Urzędu (po uprzednim umówieniu się telefonicznie, pod numerem tel. (18) 521 85 15, na stronie internetowej Urzędu Gminy (https://www.lososina dolna.pl/) oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Urzędu Gminy w Łososinie Dolnej (https://bip.malopolska.pl/uglososinadolna) w zakładce mpzp. Uwagi do projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego oraz wnioski i uwagi do prognoz oddziaływania na środowisko można wnosić w formie papierowej w Urzędzie Gminy w Łososinie Dolnej, drogą pocztową na adres: Urząd Gminy w Łososinie Dolnej, 33-314 Łososina Dolna 300 lub w formie elektronicznej w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej mail: gmina@lososina.pl i platformy usług administracji publicznej ePUAP, e-poczta a w przypadku prognoz oddziaływania na środowisko także ustnie do protokołu. Uwagi i wnioski należy składać na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, którego wzór dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Urzędu Gminy w Łososinie Dolnej (https://bip.malopolska.pl/uglososinadolna,rejestr-urbanistyczny.html).

Uwaga powinna zawierać imię i nazwisko albo nazwę interesariusza, adres zamieszkania albo siedziby, adres poczty elektronicznej o ile taki posiada, a także dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu, przedmiot, oznaczenie nieruchomości, której uwaga dotyczy, a także informację czy składający wniosek i uwagę jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem i uwagą.

Wójt Gminy Łososina Dolna

Szczegółowe informacje związane z przetwarzaniem danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postepowań dotyczących sporządzenia aktów planistycznych

Zgodnie z art. 8a ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz.1130 z późn. zm.), w związku z przetwarzaniem przez Wójta Gminy Łososina Dolna danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych o których mowa w ustawie, informuję, iż prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (Dz. Urz. UE L 119 z 04.05.2016, str. 1, z późn. zm.), zwanego dalej „RODO" przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Administratorem danych osobowych jest: jest Wójt Gminy Łososina Dolna z siedzibą: 33-314 Łososina Dolna 300, tel.(18) 444 80 02, e-mail: ug@lososina.pl,

Dane osobowe uzyskane w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych są przetwarzane w celu wypełnienia obowiązku prawnego ciążącego na Administratorze (Art. 6, ust. 1, pkt c RODO). Dane kontaktowe Inspektora ochrony danych w Urzędzie Gminy w Łososinie Dolnej: e-mail: iodo@lososina.pl.

Kraków/34426887

eprasa.pl a68501a771

Tenis

Wim Fissette nie dał Idze Świątek przewagi, na jaką liczyła

Zwolnienie Wima Fissette'a odsłania prawdziwą hierarchię w sporcie na najwyższym poziomie: najpierw liczy się forma sportowa, umiejętności i przewaga nad rywalkami. Cała reszta – w tym osławiony mental – jest tylko cennym dodatkiem.

Leniarski

Lawina tenisowych statystyk Igi Świątek – technicznych i historycznych – dowodzi, że Wim Fissette poniósł porażkę w pracy z Polką i dlatego ich duet się rozstaje. Ewidentnie, w oczach Świątek, plan Belga na odzyskanie przez nią przewagi nad rywalkami, na bardziej różnorodny tenis, nie powiódł się, a dotkliwa przegrana z Magdą Linette w Miami unaoczniła to aż zbyt drastycznie.

Mimo zaskakującego triumfu na Wimbledonie – być może największego w polskim tenisie – i dwóch innych zwycięstw turniejowych, plan Fissette'a uwstecznił Świątek. Sześciokrotna triumfatorka turniejów wielkoszlemowych straciła dystans nie tylko do tenisistek takich jak Aryna Sabalenka lub Jelena Rybakina, ale też wchodzi na kort, wcale nie będąc pewna sukcesu w meczach ze słabszymi niż one. Praca z Belgiem rozkalibrowała jej grę. Grę, która słynęła ze stabilności. Grę, która zapewne potrzebowała zmian, ale robionych drobnymi kroczkami i konsekwentnych. Świątek wpadła w pułapkę między koniecznością zmiany a chęcią na pozostanie w strefie komfortu, a Fissette nie pomógł się z niej wyzwolić.

Prawdopodobnie myśl o rozstaniu z trenerem dojrzewała, bo brak efektów współpracy było widać wcześniej, ale człowiek jest skłonny do kontynuowania raz podjętego działania, potem trwania w nim, a potem brnięcia, bo zainwestował w nie potężne zasoby energii. Zwłaszcza że Wim Fissette jest miłym człowiekiem.

Świątek jako wybitna zawodniczka z pewnością czuje, a nawet wie, że w grze z najlepszymi brakuje jej atutów, a jej tenis staje się rozchwiany technicznie i niepewny. Gdy nie masz oparcia w formie i technice, poczucie zagubienia, braku rozwiązań, szukanie ich po omacku i chaotycznie narasta. Na ogół przydarza się to w trudnych momentach, gdy do głosu dochodzą emocje. U niej zdarzało się to coraz częściej.

• 27.12.2024 roku. Iga Świątek i Wim Fissette podczas treningu w Sydney
FOT. MARCIN CHOLEWIŃSKI/PAP

Wim Fissette poniósł porażkę w pracy z Polką i dlatego ich duet się rozstaje

Dlatego Świątek przerwała sezon i nie wzięła udziału w turnieju w Dubaju. Zrobiła to, żeby zdobyć pewność, że jej forhend będzie miał potężny spin i trafi w pole, że nowa sekwencja ruchów przy serwisie wdrukuje się wreszcie w pamięć mięśniową. Nie uzyskała tej pewności, to wszystko działało w kratkę mimo jej wysiłków. Bezpośrednim impulsem do wypowiedzenia ostrych słów do ekipy podczas meczu z Linette było oczywiście poczucie, że mecz jest przegrany. A gdyby sięgnąć głębiej – uświadomienie sobie bezproduktywności wysiłków (słów niewyjątkowych i nie najostrzejszych w tenisie. To nie Światek, a Sabalenka krzyczała do swojej ekipy: A wy mnie na ch...).

Być może zespół potrzebuje dalszych zmian. Sugerują to nieformalni doradcy, których jest teraz wielu. Zwracam jednak uwagę na to, co spowodowało rozejście się Świątek i Fissette'a, o czym mówiła sama tenisistka podczas pamiętnej konferencji po porażce z Linette. Powiedziała między innymi: „Nie można zrobić jednego wielkiego kroku i nagle przestać działać – nie ma magicznych rozwiązań. Myślę, że trzeba to robić małymi zmianami, ale konsekwentnie i zdyscyplinowanie".

Zwolnienie Wima Fissette'a pokazuje hierarchię w sporcie na najwyższym poziomie: numer jeden to forma sportowa, umiejętności i przewaga nad rywalkami. Cała reszta – w tym osławiony mental – jest tylko cennym dodatkiem. Niewiele wiemy, jak się układają interakcje między członkami ekipy, gdyż jest ona bardzo hermetyczna. Ale Iga Świątek nie pojechała przecież do sanatorium, żeby leczyć nerwy rzekomo skołatane przez Darię Abramowicz lub żeby poradzić się, jak wyzwolić się z psychologicznego bluszczu, który – jak wielu domniemuje – oplata tenisistkę i ogranicza jej ruchy. Pojedzie trenować, żeby odzyskać swój tenis, pewność swojej gry i, co byłoby wspaniałe, wypracować przewagę, która pomoże jej wygrywać z najlepszymi na świecie.

Na razie nie wiadomo, kto będzie trenerem Świątek. Wybór musi zostać dokonany szybko, bo zbliża się część sezonu, która mogłaby pozwolić na powrót na pewny grunt, w sensie dosłownym i przenośnym. ●

Radosław Leniarski

SPORT.PL
- Spekulacje, kto zostanie trenerem Igi Świątek
- Najnowsze wieści ze zgrupowania reprezentacji Polski przed meczem z Albanią
- Adrianna Sułek-Schubert o reaktywacji swojej kariery

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na Sport.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34426169

GK-III.6821.12.2026.PS Brzesko, 17 marca 2026 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5, 6 i 7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a i 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. *o gospodarce nieruchomościami* (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 t.j.)

Starosta Brzeski

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, obejmującej działkę ewidencyjną nr: **837,** położoną w obrębie ewidencyjnym Szczurowa, gm. Szczurowa, poprzez udzielenie zezwolenia na założenie i przeprowadzenie sieci wodociągowej w ramach zadania „Modernizacja Sieci Wodociągowej w miejscowości Szczurowa".
Przedmiotowa działka objęta jest księgą wieczystą prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Brzesku, IV Wydział Ksiąg Wieczystych, w której własność ujawniona jest na rzecz Genowefy Lis oraz Jana Lis, którzy nie żyją oraz zgodnie z informacjami pozyskanymi z Sądu Rejonowego w Brzesku nie zostało po nich przeprowadzone postępowanie spadkowe, tak więc działkę zakwalifikowano jako nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym.
Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, do Starostwa Powiatowego w Brzesku z siedzibą: 32-800 Brzesko, ul. Głowackiego 51, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, niniejsze postępowanie zostanie wszczęte.

STAROSTA
(-)
mgr Andrzej Potępa

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34426867

NOWOŚĆ
Słówko
Literówka
Quizy, Sudoku
Krzyżówki
Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację
POBIERZ Google Play
Pobierz w App Store

34425382

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

1 RP

eprasa.pl a68501a771

SUPER MIASTA REGIONY
DŁUGOWIECZNI | wyborcza.pl

MAGAZYN

Środa, 25 marca 2026 | Redaktor prowadząca **Joanna Dzikowska**

wyborcza.pl

FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Mówi prof. Aldona Żurek

Starość ma twarz kobiety

▶ 2-3

OGŁOSZENIE

34424829

SUPER MIASTA REGIONY
DŁUGOWIECZNI | wyborcza.pl

REKLAMA

PARTNERZY GŁÓWNI

DOLNY ŚLĄSK

Warszawa

PARTNERZY

Mazowsze. serce Polski

WARMIA MAZURY

BB 2026 Bielsko-Biała Polska Stolica Kultury

KATOWICE dla odmiany

Kraków

PRZEBOJOWE OPOLE

Sopot

WAŁBRZYCH

1 RP

eprasa.pl a68501a771

Rozmowa „Wyborczej”

Seniorom powinien pomóc K

– Bez wątpienia dla mężczyzn szokiem jest odejście z pracy i przejście na emeryturę. Ktoś znajdzie w to miejsce jakąś pasję, np. działkę czy wędkarstwo. Ale zdecydowana większość mężczyzn zostaje przed telewizorem.

ROZMOWA Z
PROF. ALDONĄ ŻUREK
dziekanem Wydziału Socjologii UAM w Poznaniu

• **Prof. Aldona Żurek, dziekan Wydziału Socjologii UAM w Poznaniu**
FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

TOMASZ CYLKA: Kim jest dziś polska seniorka, polski senior?
PROF. ALDONA ŻUREK: Problem polega na tym, że tak naprawdę nie wiemy. Moglibyśmy przyjąć, że to osoby 60 plus, ale to zbyt duże uproszczenie. Po pierwsze, czysto biologicznie starzejemy się w nierówny sposób. Na przykład najpierw starzeje się wzrok, ten proces zaczyna się w okolicach naszej pełnoletności.

Po drugie, ważne jest samo postrzeganie tego, kim są seniorzy. Formalnie wiek emerytalny przypada po sześćdziesiątce. Ale znów nic jest takie proste.

Niedawno głośno było tym, że dwie panie mające prominentnych małżonków – Marta Nawrocka i Urszula Hołownia – przeszły na emeryturę po 18 latach pracy, w okolicach 40-tki. Mam więc prawo mówić o nich, że są emerytkami.

A jednak to trudno przechodzi przez usta.

Granica mocno się przesunęła. Kiedyś czterdziestolatek uchodził za seniora.
– Na początku XX wieku średnia długość dożywalności człowieka w Europie u kobiet – bo zawsze żyłyśmy dłużej – wynosiła około 50 lat. W tej chwili mówimy o wieku 80 lat, a więc mamy perspektywę dodatkowych 30 lat. Dlatego zarówno WHO (Światowa Organizacja Zdrowia), jak i gerontolodzy oraz geriatrzy, wskazują na konieczność periodyzacji senioralności.

Najprościej mówić po prostu o wczesnej i późnej senioralności, bez podawania konkretnego wieku.

Dlaczego?
– Na zajęcia Uniwersytetu Trzeciego Wieku mogą uczęszczać osoby od 50. roku życia. Ale czy o 50-latkach powiemy, że to są seniorzy? Oglądamy różne celebrytki w tym wieku. Czy o Kindze Rusin – ma 55 lat – powiemy, że jest seniorką?

A Monika Olejnik ma 69 lat, ale nikt nie ośmieli się powiedzieć, że seniorka zaprasza na wieczorną „Kropkę nad i”.

Olejnik zresztą kreuje się na osobę bardzo trendy: tak się ubiera, czesze, ma wizerunek wbrew temu, co typowe dla jej wieku.

Skoro nie na konkretny wiek, to na co mamy zwracać uwagę?
– Z całą pewnością zwróciłabym uwagę na możliwości fizyczne człowieka. Jestem socjologiem, nie lekarzem, ale wspomnę słowa zmarłego już profesora Zbigniewa Woźniaka z naszej uczelni, który zajmował się socjologią medycyny i rodziny. Zwracał uwagę, że jak się umiera po 75. roku życia, to już nie ma jednej choroby, tylko jest cały zestaw problemów. Dlatego w rubryce „przyczyna śmierci” powinna być po prostu: starość.

Choroby i kwestie czysto biologiczne na pewno mają wpływ na jesień naszego życia, ale ważne są kompetencje społeczno-techniczno-cywilizacyjne. Upraszczając, chodzi o naszą aktywność zawodową.

Sama formalnie jestem w wieku emerytalnym. Mam koleżanki, z którymi kończyłam studia albo chodziłam do szkoły średniej, i wiele z nich już nie pracuje. Moja praca na uczelni daje mi jednak takie możliwości i jestem wdzięczna, bo dzięki niej czuję się młodziej.

Choć oczywiście gdybym była np. chirurgiem i pracowała na sali operacyjnej, to pojawiłby się taki moment, kiedy musiałabym powiedzieć „stop”. Tak samo w przypadku motorniczej czy maszynisty pociągu. To są takie zawody, które wymagają nie tylko dobrego wzroku, ale i maksymalnej koncentracji, od której zależy czyjejś życie.

Natomiast nie ma żadnych wątpliwości, że obecnie państwo powinno wziąć na siebie część odpowiedzialności finansową za przekwalifikowanie Polek i Polaków.

Mamy na rynku pracy spore deficyty i trzeba w tym ludziom pomóc, by każdy czuł się potrzebny.

Słuchając wielu polityków – szczególnie prawicy – mam wrażenie, że postrzegają seniorów jak w XX wieku. To babcie i dziadkowie, którzy opiekują się wnuczętami.
– Tymczasem nasze życie rodzinne mocno się zmienia. Przekonanie o tym, że seniorzy będą na przykład bezwarunkowo zajmować się wnuczętami, to już przeszłość. I na odwrót – podobnie jest z myśleniem, że młodsi mają obowiązek wspomagania seniorów. Profesor Agnieszka Jeran z naszego Wydziału Socjologii UAM wspólnie ze studentami przeprowadziła badania dotyczące seniorów. I wynika z nich wyraźnie, że młodzi uważają, iż nie mają obowiązku zajmować się przez 30 lat rodzicami. I to wcale nie oznacza braku szacunku.

Wielu rodziców uważa, że po maturze młodzi powinni w sensie materialnym zadbać już o siebie. Ci z kolei wskazują, że nie chcą poświęcać swojego dorosłego życia, by zajmować się rodzicami. Projekt „tradycyjnej rodziny” od dłuższego czasu obumiera.

Czy tego chcemy, czy nie, nasze rodziny się zmieniają. Coraz mniej jest wielodzietnych, dominuje model choćby 2+1. Dzieci single nie chcą brać na swoje barki pełnej odpowiedzialności. Do tego dochodzą rodziny patchworkowe, gdzie w ogóle trudno dojść do porozumienia, kto powinien zająć się starszymi rodzicami czy dziadkami.

Dlatego najwyższy czas, by na szczeblu rządowym i samorządowym, przygotować się do wdrożenia wsparcia dla seniorów o charakterze instytucjonalnym.

Wielką rolę do odegrania ma na tym polu Kościół katolicki. Problem polega na tym, że większość parafii ma im do zaoferowania tylko nabożeństwa albo kółka różańcowe

Mówi pani o budowaniu przyjaznych domów seniora?
– Niekoniecznie. Osoby starsze wcale nie chcą przebywać w senioralnych gettach. One czują potrzebę kontaktu z osobami młodszymi od nich. Na przykład w Poznaniu powstał projekt „Senior maluszka tuli”. Seniorzy odwiedzali noworodki w szpitalach, których nie miał kto przytulić.

W mojej ocenie wielką rolę do odegrania ma na tym polu Kościół katolicki.

Wiem, że w są parafie, w których księża z młodzieżą organizują spotkania dla seniorów. Znam proboszcza, który niedawno zaprosił starszych mieszkańców osiedla na podkoziołek z tańcami i poczęstunkiem. Ważne są takie gesty. Nie jest bowiem tajemnicą, że to przede wszystkim ludzie starsi chodzą do kościoła.

Problem polega na tym, że większość parafii ma im do zaoferowania tylko nabożeństwa albo kółka różańcowe.
– Zgadza się. Ludzie, oprócz potrzeb religijnych, mają i życiowe. Chcą ze sobą rozmawiać, nauczyć się czegoś nowego.

Spotkałam niedawno na przystanku tramwajowym starszą panią, która poprosiła mnie o pokazanie jakiejś funkcjonalności w telefonie. I ona zapytała o to obcą osobę, tłumacząc, że nie ma nikogo bliskiego, kto by jej pomógł.

Z badań jednoznacznie wynika, że oprócz chorób seniorom najbardziej doskwiera samotność.
– Często to jest właśnie samotność dyktowana tym, że rodzinność rozumiemy już inaczej albo ma ona inny charakter.

Małodzietność sprawia, że nie ma już trzech córek, które porozmawiają z mamą przy herbacie albo kawie. Nie można już oczekiwać tego, że młodzi zrezygnują ze swojego życia na rzecz opiekowania się osobą starszą.

Zdajemy sobie z tego sprawę? Myślę np. o rządzących.
– Zupełnie nie. Dlatego ja nie lubię używać słowa starość, bo to automatycznie stwarza wśród młodych jakiś dystans.

Psycholodzy mówią o późnej dorosłości i mnie się to podoba. W życiu chodzi więc o to, żeby ci z wczesnej dorosłości zetknęli się z tymi

eprasa.pl a68501a771

ościół

z późnej. Żeby uświadomili sobie różnice w postrzeganiu rzeczywistości i doświadczeniach pokoleniowych. Żeby się wzajemnie wzbogacali i poznali swoje potrzeby.

Nie zawsze potrzebujemy domów seniora, choć one oczywiście są ważne.

Co zamiast nich?
– Na przykład centrum opiekuńcze, w którym seniorzy mogą pomóc z opieką nad dziećmi w wakacje. Oczywiście po odpowiednim przygotowaniu. I bynajmniej nie chodzi o wynagrodzenie, tylko o bycie potrzebnym. Jesteśmy w takim momencie, że trzeba szukać rozwiązań systemowych. Jestem członkiem Rady ds. Rodziny przy Wojewodzie Wielkopolskiej. I tam o tym dużo rozmawiamy.

Niestety, cały czas decydenci chcą zamknąć seniorów w umownym szydełkowaniu i pieczeniu ciast na dożynki albo festyny.
– To też wyszło ze wspomnianych badań profesor Jeran.

Seniorki wyraźnie mówiły, że nie chcą szydełkować ani śpiewać w chórze. Albo jeszcze proponuje im się jakieś wykreślanki. Mam poczucie, że ktoś próbuje te kobiety infantylizować.

Przywołam znów przykład Poznania, gdzie seniorzy mogą kilka razy w roku skorzystać z darmowych taksówek. Jest pan złota rączka, który dokona w mieszkaniu podstawowych napraw. Ale znów nikt nie pomyśli, że np. seniorki nadal chcą być piękne i marzą o wizycie u fryzjera czy kosmetyczki. Tymczasem proponuje im się, dajmy na to, wizytę u podologa.

To oczywiście ważne, ale czasem mam wrażenie, że nikt seniorek i seniorów nie słucha. A wystarczą drobiazgi, żeby ich życie się zmieniło. Np. moja mama przez długi czas nie wysyłała SMS-ów, tylko je odczytywała. Okazało się, że dla niej klawiatura w smartfonie jest po prostu za mała. Gdy kupiłam mamie długopis z gumową końcówką, niemal od razu zaczęła pisać wiadomości.

Przypomniał mi się Tadeusz Rydzyk, który „w trosce o seniorów" wprowadził kiedyś na rynek telefony z dużą klawiaturą. Można się z tego śmiać, ale obrotny dyrektor wyczuł potrzeby seniorów. Na co jeszcze pani mama zwróciła uwagę?
– Że brakuje sklepów ubraniami, gdzie seniorka kupi coś ładnego, a towar nie będzie wskazywał na wiek.

Natomiast bardzo poważnym problemem jest wykluczenie komunikacyjne. Czasami zastanawiam się, dlaczego na wiejskich podwórkach stoi tyle aut. A potem uświadamiam sobie, że to jedyny sposób, że dostać się do urzędu, lekarza czy sklepu.

W Czechach jest lepsza sieć kolejowo-autobusowa, która działa od wczesnych godzin rannych do 23. Jak to wygląda u nas poza dużymi miastami, wszyscy widzimy. I jak w takim przypadku myśleć o tym, żeby senior poszedł do kina, na koncert czy do teatru? Jeśli nie ma życzliwych sąsiadów, nikt mu nie pomoże.

Dużo pani mówiła o seniorkach. A co z seniorami?
– Może to nam się nie podobać, ale starość ma twarz kobiety. To my żyjemy dłużej. Dlaczego? Bo mężczyźni mniej dbają o siebie. Gdy kaszlą, to myślą, że im przejdzie. Pójść do kardiologa? A tam, gadanie. Dlatego mówi się, że dobra żona dba o zdrowie małżonka. Natomiast bez wątpienia starzenie kobiety i mężczyzny jest zupełnie inne.

Przytoczę cytat, z którym absolutnie się nie zgadzam, ale on oddaje pewien klimat. Durkheim Emil – flizof i socjolog – powiedział, że kobiecie wystarczy trochę praktyk religijnych i kot. Mężczyzna potrzebuje trochę więcej.

Bez wątpienia dla mężczyzn szokiem jest odejście z pracy i przejście na emeryturę. Ktoś znajdzie w to miejsce jakąś pasję, np. działkę czy wędkarstwo. Ale zdecydowana większość mężczyzn zostaje przed telewizorem. Dlatego uważam, że oprócz ogólnych programów dla seniorów, powinny powstać specjalne dla mężczyzn. To są zupełnie inne potrzeby. ●

Rozmawiał Tomasz Cylka

Supermiasta i superregiony

Zmiana demograficzna już nas dotyka

Starzejemy się w szybkim tempie – już co czwarty Polak przekroczył sześćdziesiątkę, a jednocześnie rodzi się coraz mniej dzieci.

Dariusz Kortko

W pierwszym kwartale 2025 roku współczynnik dzietności spadł do rekordowego poziomu 1,03, co oznacza, że statystyczna Polka urodzi w ciągu swojego życia tylko jedno dziecko (próg zastępowalności pokoleń wynosi 2,1). Dotyka nas zmiana demograficzna i stawia przed nami ważne pytania, np. jak zmienią się rynek pracy i system opieki społecznej, czy będzie nas stać na utrzymanie obecnie obowiązującego wieku przejścia na emeryturę?

W „Wyborczej", w ramach projektu „Długowieczni", dyskutujemy o tym od lat. Wyzwaniom związanym ze starzejącym się społeczeństwem pragniemy też poświęcić rozpoczynającą się 20 marca tegoroczną edycję akcji Supermiasta i Superregiony. Zmiana demograficzna to szeroka przestrzeń niezwykle ważnej dyskusji o tym, jak odmieni ona nasze życie, nawyki, zwyczaje czy prawo.

Czy jesteśmy przygotowani do zmiany demograficznej?

W publikacjach i dyskusjach na łamach „Wyborczej" będziemy się zastanawiać m.in. czy jesteśmy przygotowani do zmiany demograficznej? Przed jakimi wyzwaniami stoją duże miasta, a z czym muszą się mierzyć małe miasteczka i wsie? Co zrobić, żeby system opieki zdrowotnej był wydolny, a seniorzy jak najdłużej zachowywali sprawność? Jaki wpływ na decyzje samorządowców będą mieli coraz starsi wyborcy? Pamiętajmy, że starość to nie koniec życia, to często czas na realizację swoich pasji. Zastanowimy się, jak można wykorzystać wiedzę i doświadczenie osób starszych? Jak ich zachęcać, by nie spędzali życia na kanapie przed telewizorem, jak skłonić do działania? Jak sprawić, by osoby starsze mogły czuć się potrzebne i spełnione? Jak dotrzeć do nich z zachętą i informacją?

Polskie miasta i regiony już z powodzeniem realizują elementy polityki społecznej, której celem jest poprawa dobrostanu seniorów. Starają się poprawiać warunki mieszkaniowe osób starszych, dbać o ich bezpieczeństwo, zapobiegać wykluczeniu cyfrowemu. Sprawdzimy, jakie działania podejmuje Kościół i jakie ma oferty? Jak samorząd tworzy przestrzeń integrującą różne grupy, np. młodzież i seniorów? W wielu miejscach sprawdzają się wspierane przez samorządy pomysły, np. uzupełniające wiedzę uniwersytety trzeciego wieku, mieszkania, w których osoby w podobnym wieku mogą razem żyć i się wspierać, usługi „złotej rączki", kluby, warsztaty, spotkania... Bardzo liczymy na Wasze doświadczenia, spostrzeżenia i opinie (piszcie na supermiasta@wyborcza.pl).

Plebiscyt i konferencja z udziałem ekspertów

Naszej tegorocznej akcji będzie towarzyszył plebiscyt Supermiast i Superregionów, w którym chcemy razem z Czytelnikami wybrać najlepsze pomysły i praktyki, które wspierają seniorów, ułatwiają im życie i zapobiegają ich wykluczaniu.

Zwieńczeniem projektu będzie konferencja o tym, jak się odnaleźć w czasach zmiany demograficznej, którą zorganizujemy w październiku w Warszawie z udziałem samorządowców i ekspertów, którzy na co dzień zajmują się tą tematyką. ●

REKLAMA 34425110

Kraków

SENIORKO, SENIORZE
CHROŃ SWOJE DANE!

Policja, urzędy, banki nigdy nie proszą o pieniądze
Rozłącz się i zadzwoń na 112!

Oszust liczy na Twój pośpiech
Zanim zaufasz – sprawdź!

Wnuczek w kłopotach?
Zadzwoń do bliskich!

Nie klikaj w linki z SMS-ów
To może być pułapka!

ZASTRZEŻ SWÓJ PESEL

1 RP

eprasa.pl a68501a771

• **Agata Kowalczyk** FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Po śmierci bliskich

Co zrobić, kiedy odchodzi cały świat

Wdowa: – Nie patrzcie na znajomych, sąsiadów, nawet na bliskich. Róbcie swoje, a jak się znów zakochacie – idźcie w to. Macie prawo ułożyć sobie życie.

Michalina Bednarek

W drzwiach Agaty Kowalczyk stanął dyrektor kopalni, lekarz i psycholog.

– Był wypadek – powiedział dyrektor.

Agata: – Ale żyje, prawda?

– Nie żyje – odparł dyrektor. Syn Agaty wybiegł z domu. Rodzeństwo i sąsiedzi szukali go po całym osiedlu, dwie godziny go nie było. Ona chyba jeszcze zadzwoniła do przyjaciółki, żeby przyszła i to by było na tyle. Więcej nie pamięta. Dostała od lekarza zastrzyk uspokajający.

Był 1 sierpnia 2012 roku. Rano Agata i Jan zadzwonili jeszcze do najstarszego syna i synowej, żeby złożyć im życzenia z okazji trzeciej rocznicy ślubu. Potem Jan wyszedł do pracy – był górnikiem przodowym w nieistniejącej już kopalni Julian w Piekarach Śląskich. Zawsze żegnał się z rodziną przed wyjściem, ale tym razem mocniej niż zwykle przycisnął do siebie najmłodszą córkę, Kamilę. Usłyszał od żony „idź z Bogiem, do wieczora". I poszedł.

Do kopalni miał blisko, kilkaset metrów. Po 12 zjechał pod ziemię, Agata z córką robiły wtedy jego ulubioną sałatkę z kurczaka. Około 17 z urządzenia do podtrzymywania stropu urwał się pasek i uderzył go w głowę, miażdżąc kask. Wciąż jeszcze żył, kiedy koledzy i ratownicy nieśli go na noszach siedem kilometrów chodnikiem pod ziemią. Dwie godziny później został wyniesiony na powierzchnię i wtedy zmarł.

– Zawsze mówił, że nie chce umrzeć pod ziemią. Że chciałby jeszcze zobaczyć świat – mówi Agata. Jan miał 49 lat i zaledwie osiem miesięcy do emerytury.

Pogrzeb zorganizowała kopalnia, bo tak jest, gdy górnik ginie w wypadku. Jan spoczął na cmentarzu w pobliżu kopalni, w formalnościach pomogli trzej najstarsi synowie. Agata: – Szukałam dla niego takiego miejsca, żeby mógł „patrzeć" na ten swój szyb.

Nie mogła długo rozpaczać, bo w domu miała jeszcze dwójkę nastoletnich dzieci do wychowania. Ciągły płacz ustał po miesiącu, ale na cmentarz potrafiła chodzić nawet dwa razy dziennie i krzyczeć: „Spakowałeś walizki i sobie poszedłeś, a ja co, co mam teraz zrobić?!" Była zła na niego.

Jan poszedł do kopalni, żeby utrzymać rodzinę w kraju na kartki. Ona miała nie myśleć, że może nie wrócić. Nie odszedł z kopalni nawet wtedy, kiedy jego najlepszego przyjaciela przysypał węgiel, a on rzucił się mu na pomoc. Przyjaciel nie przeżył. Nie zrezygnował też, kiedy cała Polska opłakiwała śmierć 23 górników z Halemby, których zabił metan.

– Na kopalni nie ma roku, żeby ktoś nie zginął – mówi Agata. Po śmierci męża prosiła starszego syna, aby zrezygnował z pracy w kopalni. Młodszego nie chciała puścić do górniczego technikum. Nie posłuchali.

Rzuciła się w wir pracy. Wdowom po górnikach odebrano wówczas rekompensaty za darmowy węgiel. Pisały więc do ministrów, premierów, ale nic to nie dawało. Agata założyła Stowarzyszenie Wdów i Sierot Górniczych i sprawy zaczęły trafiać do sądów.

– Po miesiącu od pogrzebu, kiedy wdowa przychodzi coś załatwić na kopalnię, słyszy: „A czego pani jeszcze tutaj chce?" Musimy walczyć o siebie. Żadne pieniądze nie zwrócą męża i ojca, ale wdowie są one potrzebne. To nie chciwość. Kobieta musi zabezpieczyć przyszłość swoim dzieciom, wykształcić je. To kosztuje. A ludzie myślą, że po śmierci górnika, wdowa staje się bogata – mówi Agata.

Górnicze mają grupę na Whatsappie, gdzie radzą sobie w różnych tematach, a czasem po prostu piszą „dzień dobry" na lepszy początek dnia. Trzymają się razem, jak rodzina.

– Żałoba, organizowanie życia rodziny, załatwianie formalności w urzędach, batalie z kopalnią w sądach, to zbyt wiele jak na jednego człowieka. Dlatego wdowy mogą liczyć na inne wdowy – mówi Agata.

Kiedy ciała górników, którzy zginęli w katastrofie na kopalni Pniówek w 2022 roku wciąż jeszcze były pod ziemią, wdowy po nich były u papieża Franciszka na audiencji. To też dzięki stowarzyszeniu.

– Nie ma nic gorszego niż czekanie na ciało. A na ciała chłopców z Pniówka wdowy czekały półtora roku. Nic, ani pogrzebu, ani aktu zgonu, życie w ciągłej traumie i zawieszeniu. Byłam w tej „lepszej" sytuacji, bo od razu mi powiedziano, że mąż nie żyje – mówi Agata.

Ma dla wdów przesłanie: – Nie patrzcie na znajomych, sąsiadów, nawet na bliskich. Róbcie swoje, a jak się znów zakochacie – idźcie w to. Macie prawo ułożyć sobie życie. Mnie samej nigdy nie przeszło mi przez myśl, żeby się z kimś związać, ale ja już byłam po 50, gdy straciłam męża. I szybko znalazłam sobie zajęcie – mówi.

Agata ma co robić, ale wieczorami dopadają ją myśli i łzy. Dzieci dorosły, dom jest pusty.

– Moglibyśmy teraz razem z Jankiem na emeryturze spędzać wspólnie te wieczory. Mieliśmy plany. Mąż nigdy nie był nad morzem ani za granicą. Na wszystko miał przyjść czas. Teraz zazdroszczę koleżankom, że z tymi swoimi mężami chociaż mogą się pokłócić – mówi.

Mimo smutku, podróżuje sama. Za niedługo wyjedzie do Meksyku, spotkać się z Matką Boską z Guadalupe.

Wszystko dla Marysi

Boguś ma nad kredensem zdjęcie Marysi z napisem: „tęsknię za Tobą, mój kurdupelku".

– A tak do niej zawsze mówiłem, ale tylko w domu, żeby inni się nie śmiali z niej – wspomina. Marysia miała zaledwie 160 cm wzrostu. Cztery lata temu zmarła na raka płuc.

Mieliby dziś 18 lat wspólnego życia w trzeźwości – on od niepicia, ona od niepatrzenia na niego, pijanego.

Poznali się w 1986 roku na dancingu w restauracji Merkury. Boguś miał 26 lat, nie szukał nikogo na poważnie. Był kelnerem w najlepszych hotelowych restauracjach na Śląsku: zawsze pachnący, ogolony, w wyprasowanej koszuli i lakierkach. Do tego wyprostowany jak struna. Na Marysi jednak nie tym zrobił wrażenie. Ujęło ją to, że wychowywał samotnie czteroletniego synka.

– Po kilku spotkaniach, Marysia powiedziała, że to dziecko potrzebuje mamy i spojrzała na mnie wymownie. Trzeciej wojny światowej się bardziej spodziewałem, a nie tego. Wtedy wiedziałem, że to ona, ta jedyna – wspomina.

Przez lata żyło im się dobrze w trzypokojowym mieszkaniu w bloku na gliwickim osiedlu. Boguś zarabiał dobrze, a drugie tyle dorabiał po godzinach na różnych bankietach. Niczego w domu nie brakowało, dzieciaki (syn i córka) jadły czekolady Toblerone, kiedy jeszcze nikt o nich nie słyszał i chodziły we Wranglerach. Była tylko jedna rzecz: Boguś pił. Po pracy, aż do zaśnięcia i wcześnie rano, na klina, żeby się „doprowadzić" do porządku. Potrafił do sklepu przed szóstą rano maszerować w kożuchu i papciach.

– Kiedy synka uczyłem jeździć na rowerku, to tylko w parku, gdzie była buda z piwem i gorzałą. Nie wyobrażałem sobie stać tam bez piwa i setki – mówi.

Marysia walczyła. Już w latach 90. Boguś wybrał się na pierwszą swoją terapię alkoholową i zaliczył pierwszą wszywkę. Nie robił tego dla siebie, ale dla Marysi. Pił dalej, choć z przerwami, bo zaszywał się w sumie sześć razy.

– W domu nigdy awantur nie robiłem, wypłatę przynosiłem, na wakacje jeździliśmy, na bale chodziliśmy. Napiłem się i szedłem spać. Może dlatego nie widziałem problemu. Wszyscy za to widzieli moją gębę na wiecznym rauszu – mówi.

Dziwiło go jedno – jak on, w pracy kulturalny i elokwentny, po pracy zaraz musiał wstąpić do najbliższej „mordowni", gdzie był smród, tłok i najpodlejsza wódka.

– Doszło do tego, że ta moja biedna Marysia nawet próbowała pić ze mną w domu, żebym tylko tam nie szedł – wspomina.

Nawet kiedy zachorował na raka krtani, nie przestał pić. Zaraz po wyjściu ze szpitala, gdzie

eprasa.pl a68501a771

przeszedł operacje wycięcia krtani, a w zamian otrzymał rurkę tracheostomijną, poszedł zaraz do baru. Pamięta, jak piwna piana wypływała mu przez rurkę. Marysia krzyczała, załamywała ręce, ale Boguś pił dalej.

Dopiero rok później wyjechał do zamkniętego ośrodka leczenia uzależnień: – Było to po tym, jak prawie wypiłem perfum Marysi, bo była piąta nad ranem, a w domu nie było alkoholu – mówi.

I tak zaczęło się jego trzeźwienie. Marysia też zrezygnowała z alkoholu. I życie było dobre. Potem jednak zachorowała ona. Rak płuc był bolesny i wyniszczający. Boguś nosił ją do łazienki, karmił, woził na chemioterapię. Odeszła po kilku miesiącach.

– Zostałem sam w domu, którym przez ponad 30 lat dyrygowała ona. Cały mój świat. Jak Marysia chciała mieć dziewięć lamp w łazience, to chociaż uważałem to za kretyński pomysł, to jej je zamontowałem. A jak chciała przemalować całe mieszkanie, bo jej się kolor znudził, też malowałem. Marysia była najważniejsza i musiała mieć wszystko, obojętnie czy piłem czy nie. Nam nigdy nie kończyły się tematy, nigdy się ze sobą nie nudziliśmy – mówi Boguś.

Nie wiedział, gdzie się płaci czynsz, jak auto ubezpieczyć, ile pieniędzy mają na koncie w banku.

– Bo ja miałem w życiu jedno zadanie: przynieść pieniądze do domu i oddać je Marysi. Tak jej ufałem – mówi. Na początku chciał zniknąć, ale kiedy siostra pytała, czy chce się napić – odmawiał.

– Nie chciałem, bo Marysia byłaby mną rozczarowana, i to była pierwsza myśl, która przyszła mi do głowy. Do dzisiaj się nie napiłem – mówi.

Ktoś doradził, żeby wziął kota. Znalazł ogłoszenie, że w Mysłowicach wyrzucili na śmietnik małego kotka w pudełku. Od razu pojechał do sklepu zoologicznego, kupił jedzenie, zabawki, drapak, kuwetę i tak zamieszkała ze nim Mola. A potem jeszcze jedna kotka, też znajda.

– Moje koty codziennie o piątej rano zaczynają „śpiewać" tak, że nieboszczyka by obudziły. To dla mnie sygnał, że muszę wstać i dać im jeść. Jak widać kelner na całe życie. I dziś to jest jedyne, co muszę – śmieje się Boguś. Już poważnie dodaje, że coś jeszcze mu doradzili: że może być potrzebny. Dużo o tym myślał. Spotyka się z młodzieżą i przestrzega ich przed używkami. Opowiada o swojej chorobie.

– W utrzymaniu trzeźwości pomaga mi AA. Ja nie chcę umierać trzeźwy, ja chcę żyć trzeźwy do końca – mówi. – I chociaż swoją apostazję podpisałem w 2016 roku, to może tę moją Marysię gdzieś tam jeszcze spotkam po śmierci.

Obrączka dla Boga

Stasia niedawno skończyła 73 lata. Od kilku lat jest wdową konsekrowaną i nie może być szczęśliwsza, choć dużo rzadziej widuje teraz swoje dzieci i wnuki, bo posługuje w jednym z kościołów z daleka od rodzinnego miasta.

– Mąż odszedł po drugim zawale, w wieku 53 lat. Wiele lat myślałam, że tylko bycie blisko dzieci mnie uratuje. Teraz dopiero czuję, że jestem we właściwym miejscu – mówi.

Zainspirowały ją historie pierwszych wdów. W latach 90. w Polsce była nią 80-letnia Lidia Cholewa ze Szczecina, która straciła ukochanego męża, kapitana żeglugi wielkiej, Bernarda. Przez wiele miesięcy nie potrafiła wyjść z żałoby i nie wiedziała, co z sobą zrobić.

Była jednak przekonana o jednym: że skoro Bóg zabrał jej męża, to musiał mieć jakiś na nią plan. W katolickiej gazecie przeczytała, że czas, który został jej dany po śmierci męża, może poświęcić Bogu. W grudniu 1996 roku złożyła ślub dozgonnej czystości – w obecności syna, synowej i wnuków. Z opisów tamtej uroczystości wiemy, że celebrans zdjął jej obrączkę, pobłogosławił i ponownie założył na palec, ale już jako znak przynależności do Chrystusa.

Stasia długo próbowała sobie ułożyć życie, ale drugiego męża nie szukała.

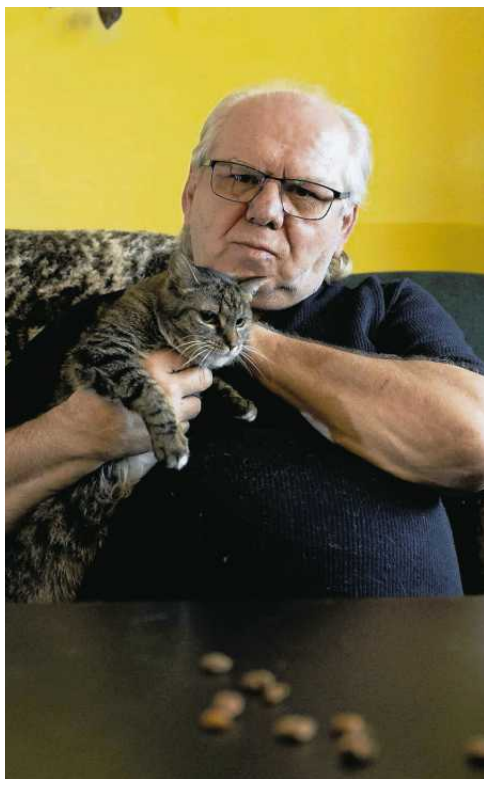

• **Boguś** FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nigdy nie był nad morzem ani za granicą. Na wszystko miał przyjść czas. Teraz zazdroszczę koleżankom, że ze swoimi mężami chociaż mogą się pokłócić

– Córka mówiła „mamuś, masz dopiero 50 lat, nie będziemy ci mieli za złe, jak sobie kogoś znajdziesz". My z mężem byliśmy bardzo wierzący, tak samo wychowaliśmy dzieci i prawdę mówiąc to w głowie cały czas świtał mi cytat z Pismo Św., że w niebie „ludzie nie będą się żenić ani wychodzić za mąż, bo sam Bóg będzie wszystkim". Wiem jednak, że po śmierci spotkamy naszych ukochanych. No więc jeśli zobaczę tego swojego męża to po co mi drugi na ziemi? – śmieje się Stasia.

Wreszcie natrafiła na Pierwszy List św. Pawła Apostoła do Tymoteusza.

– Św. Paweł wspominał o stanie wdowieństwie: „Ta zaś, która rzeczywiście jest wdową, jako osamotniona złożyła nadzieję w Bogu i trwa w zanoszeniu próśb i modlitw we dnie i w nocy". Uważa, że wyrzeczenie się kolejnego małżeństwa przez wdowę stanowi dla niej stan bardziej doskonały. Zaczęłam o tym myśleć – wspomina Stasia. Nie czuła się doskonała, kiedy mieszkała z córką i jej rodziną. Choć dzieci bardzo chciały, żeby z nimi została, ona czuła, że życie się dla niej skończyło.

– Byłam jakby elementem tego domu, choć przecież i córka, i zięć, i wnuczki kochane nigdy mnie tak nie traktowały. Brakowało mi chyba posiadania „swojego życia", bo żyłam ich życiem – mówi.

Teraz pomaga na parafii, prowadzi wspólnoty, rozmawia z innymi kobietami, które chcą zostać wdową konsekrowaną. Dużo się modli: jutrznia o 6 rano, różaniec, koronka, pół godziny medytacji, nieszpory, a jeśli czas pozwoli – studiowanie Pisma Świętego.

– Córka dzwoni i pyta: mamuś, kiedy ty wrócisz do domu, wnuki zaraz cię zapomną! Kobiety, które są wdowami pytają, po co mi to wszystko. Tego nie da się opowiedzieć, to się wyłącznie czuje. Zrealizowałam powołanie żony i matki, teraz zrealizuję być może te swoje najważniejsze powołanie dla Boga. I nigdy nie czułam w życiu takiego spokoju – mówi Stasia. ●

REKLAMA 34423998

18 75
SOLANKI
Uzdrowisko Inowrocław

CZAS NA ZDROWIE

POBYT OBEJMUJE:
- zakwaterowanie,
- 3 posiłki w formie bufetu szwedzkiego,
- konsultację lekarską,
- 4 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych),
- 90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia),
- voucher do Integracja Cafe.

REZERWACJE:
52 35 63 101, 52 35 63 100
medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl
www.solanki.pl

1 RP

eprasa.pl a68501a771

• **W 2023 roku 430 tys. osób starszych żyło w skrajnym ubóstwie**
FOT. SHUTTERSTOCK

Gospodarka

Jak zamienić srebro w złoto

Starzejące się społeczeństwo to scenariusz gospodarczego kryzysu czy nowych możliwości? Zanim zaczniemy mówić o szansie, trzeba uczciwie nazwać ryzyko: 8 na 10 Polakom, którzy niedługo przejdą na emeryturę, „srebrna gospodarka" nie kojarzy się z niczym.

Sławomir Szymański

Nie będzie źle, będzie inaczej – stwierdza dr Łukasz Jurek z Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, zajmujący się „ekonomią starości" lub „gerontologią ekonomiczną".

Zadałem mu pytanie z tezą: czy zmiany demograficzne wepchną nas w kryzys gospodarczy? Wydaje mi się, że stoją za tym dość oczywiste, ale też mocne argumenty: zmniejszy się baza konsumentów, bo depopulacja w krajach rozwiniętych jest faktem. W Polsce postępuje zresztą naprawdę szybko.

Na dodatek skurczą się portfele tych konsumentów, bo w dużej części będą to osoby starsze. To, że społeczeństwa się starzeją, też jest faktem. Pod tym względem też jesteśmy w europejskiej czołówce.

A jeśli tak, emeryci przyszłości będą kombinować, jak przetrwać do pierwszego. Czy to nie jest przepis na gospodarcze tarapaty?

– Ja wiem, że to jest chwytliwe, widać to po hasłach takich jak „zaleje nas demograficzne tsunami" albo „siwa fala", „bomba geriatryczna", czyli nic pozytywnego. Zacznijmy jednak od tego, że to, co się teraz dzieje, to sukces naszej cywilizacji. Żyjemy coraz dłużej, notujemy wzrost jakości życia, widzimy stały postęp technologiczny. Z tego musimy się cieszyć. Jak każda zmiana niesie to jednak ze sobą pewne wyzwania. Po prostu nie możemy funkcjonować w dawnych realiach – mówi dr Łukasz Jurek.

Zauważa, że jeszcze 50 lat temu uważano, że największym problemem świata nie jest depopulacja, a przeludnienie: – Pojawiały się w związku z tym różne mroczne wizje przyszłości. Ten problem rozwiązał się jednak poniekąd sam. Ciągle jeszcze żyjemy w przekonaniu, że trzeba rozwijać miasta, transport, budować szkoły, fabryki, produkować coraz więcej. Teraz trend się jednak odwraca. Dlatego trzeba znaleźć nową drogę dla gospodarki, skoro nie ma już presji rozwojowej związanej z rosnącą liczbą ludności – podkreśla.

Samotni i wykluczeni, ale jest i szansa

Optymistyczne scenariusze zakładają, że żadnego kryzysu nie będzie, bo rynek i gospodarka po prostu się dostosują. Może pojawiają się buty sportowe zaprojektowane specjalnie na potrzeby seniorów? Może rozwinie się branża e-sportu, rynek usług finansowych „przyjaznych" dla seniorów, technologie robotyczne, rekordy zacznie bić branża wellness? Być może doczekamy się autonomicznych pojazdów?

– Ekonomiści mówią o „srebrnej gospodarce", czyli sektorze usług, produktów i rozwiązań odpowiadających na potrzeby starzejącego się społeczeństwa. Brzmi to obiecująco, bo sugeruje nowe rynki, nowe miejsca pracy i nowe modele usług. Problem w tym, że zanim zaczniemy mówić o szansie, trzeba uczciwie nazwać ryzyko – zaznacza dr Anna Czarczyńska z Akademii Leona Koźmińskiego.

Jak mówi, w Polsce starość nadal zbyt często oznacza wykluczenie – ekonomiczne, przestrzenne, transportowe i cyfrowe: – I szczególnie wyraźnie widać to w miastach, które z jednej strony oferują dostęp do usług, a z drugiej coraz częściej stawiają bariery trudne do pokonania dla osób starszych – zauważa.

Przytacza alarmujące liczby. Według raportu EAPN Polska, w 2023 r. aż 430 tys. osób starszych żyło w skrajnym ubóstwie. O połowę więcej niż rok wcześniej! Ryzyko ubóstwa lub wykluczenia społecznego dotyka szczególnie tych seniorów, którzy mieszkają samotnie.

– Nie jest to zjawisko marginalne: z badania CBOS wynika, że samotnie mieszka 23 proc. osób po sześćdziesiątce, a w grupie 80+ już co trzeci senior prowadzi jednoosobowe gospodarstwo domowe – dodaje naukowczyni.

Ale stwierdza jednocześnie: – Przy dobrym zarządzaniu srebrna gospodarka może okazać się też złotem.

Chodzi o to, że sukcesywnie rośnie przewidywana długość życia, ale – co może ważniejsze – rośnie również tzw. długość życia w zdrowiu: dla Polski wynosi obecnie 62 lata. Całkiem nieźle, bo średnia unijna to 63 lata. A zdrowszy senior może i dłużej pracować, i dłużej (oraz więcej) konsumować. Dla rynku pracy i dla wielu sektorów gospodarki to świetny scenariusz.

– Z wiekiem statystyczne ryzyko zachorowań oczywiście rośnie, co paradoksalnie generuje PKB w ramach wydatków na leczenie i opiekę, ale też zmieniają się potrzeby i rodzaje aktywności – a im więcej aktywności zawodowych i pozazawodowych seniorów, tym lepsze efekty ekonomiczne – tłumaczy dr Czarczyńska.

Opowiada, że doświadczenia wielu krajów – w tym sztandarowy program strategii rozwoju gospodarczego nakierowany na osoby starsze w Irlandii – pokazują, że programy społeczne, edukacja przez całe życie i wolontariat pomagają ograniczyć samotność i poprawiają dobrostan seniorów.

Do zrobienia jest jednak dużo więcej, jeśli chcemy uniknąć scenariuszy ryzykownych i dać „siwiejącej" gospodarce szansę.

– Potrzebne są mieszkania dostosowane do potrzeb seniorów, dostępny transport publiczny oraz przestrzeń publiczna projektowana zgodnie z zasadami dostępności. Kluczowe są inwestycje w profilaktykę zdrowotną, wsparcie dla opiekunów oraz współpraca sektora publicznego i prywatnego w rozwoju usług dla starzejącego się społeczeństwa – wylicza dr Czarczyńska.

I apeluje: – Spróbujmy więc potraktować to wyzwanie jako szansę rozwojową, bo zdaje się że jako populacja nie mamy alternatywy dla „aktywnej starości" zarówno z powodów demograficznych, jak i ekonomicznych, warto więc przygotować się na to co nieuchronne.

Srebrna gospodarka? Zielonego pojęcia nie mają

Nie dla wszystkich nieuchronne.

– Srebrna gospodarka to koncept, który zadomowił się w ciągu ostatnich 20 lat przede wszystkim w głowach naukowców i społeczników, zdecydowanie słabiej wśród przedsiębiorców, zaś najsłabiej wśród swoich użytkowników – konsumentów w wieku 50+/55+ – stwierdza prof. Piotr Szukalski z Uniwersytetu Łódzkiego.

Są na to twarde dowody. Badanie „Przygotowanie do starości. Polacy w wieku przedemerytalnym o swojej starości", realizowane przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, pokazuje, że ok. 78 proc. osób mających mniej niż 10 lat do osiągnięcia wieku emerytalnego nie kojarzyło terminu „srebrna gospodarka"... z niczym.

A ci, którzy jakieś skojarzenia mieli, wskazywali przede wszystkim produkty dostosowane do potrzeb osób starszych (42,6 proc.), usługi finansowe zapewniające zabezpieczenie na starość (14,2 proc.), usługi opiekuńczo-pielęgnacyjne i zdrowotne dla seniorów/osób starszych (11,5 proc.).

– W polskich realiach najważniejszymi produktami nabywanymi przez osoby w wieku przedemerytalnym są usługi i dobra bezpośrednio powiązane ze stanem zdrowia, sprawnością i samodzielnością, zakupione zarówno dla siebie, jak i na rzecz innych członków najbliższej rodziny – zauważa prof. Szukalski.

Nadchodzi gerontechnologia

Ten „srebrny asortyment" będzie się jednak stale poszerzał, niezależnie od szyldu. A może im mniej takich skojarzeń, tym nawet marketingowo lepiej. Telefony „dla seniora", z wielkimi przyciskami, przestały się tak reklamować.

– Nie sprawdziło się, bo to kojarzenie grupy odbiorców poprzez ich problemy psychofizyczne. A ludzie chcą być traktowani normalnie – wyjaśnia dr Jurek.

Jego zdaniem, nie chodzi więc o to, żeby były produkty i usługi „dla seniorów". Skręci to raczej w stronę projektowania uniwersalnego, tak żeby te produkty i usługi były dla wszystkich. A wśród tych „wszystkich" będzie coraz więcej seniorów.

Dlatego w srebrnej gospodarce otworzy się przestrzeń do oszałamiającego rozwoju niektórych branż, szczególne dla usług opiekuńczych. Natomiast inne sektory mogą popaść w tarapaty. W trudnej sytuacji znajdzie się rynek nieruchomości.

– Od kiedy pamiętam mówi się o deficycie mieszkań, o tym, że brakuje w Polsce dwóch

eprasa.pl a68501a771

milionów lokali. Wraz z depopulacją zmierzymy się jednak z innym problem: co zrobić z tym nadmiarem nieruchomości, w których nie ma kto mieszkać? Na dodatek już teraz potrzebujemy zmian w planowaniu i projektowaniu miast, osiedli i budynków. Tak, żeby były dostosowane do potrzeb starszych mieszkańców, umożliwiając im niezależne życie połączone z określonym pakietem usług – mówi naukowiec UEW.

Kim właściwie jest „osoba starsza"? Państwowa świnka skarbonka

Przez wieki wystarczało być po czterdziestce. Ale to już przeszłość. Próg starości jest szeroki: od 55 do 70 lat.

– Z każdą dekadą długość życia wydłuża się o trzy lata, czyli o 30 lat na wiek. Jeśli zostanie podtrzymany postęp technologiczny, to u progu XXII wieku dożywanie 100 lat stanie się normą, a nie wyjątkiem – zwraca uwagę dr Jurek. I dodaje: – Są futurystyczni demografowie uważający, że pierwszy człowiek, który dożyje 150 lat, już się urodził.

Nie wiadomo, czy w Polsce, ale takie wiadomości mogą wywoływać dreszcze w ZUS-ie.

Dla dr. Jurka najważniejszy jest wiek ekonomiczny, związany ze statusem człowieka na rynku pracy. A tu tematem numer jeden jest wiek emerytalny. Zresztą w tej chwili, jako próg przejścia do grupy „ludzi starszych", postrzega się właśnie ustawowy wiek emerytalny. Temat politycznie wrażliwy.

– Kto myśli, że da się go utrzymać, jest naiwny – stwierdza naukowiec.

Sytuacja wygląda tak: wraz ze starzeniem się ludności będą rosły wydatki państwa na emerytury czy służbę zdrowia.

– Koszt utrzymania jednego seniora jest w przybliżeniu trzy razy większy niż koszt utrzymania jednego dziecka. Wydatki więc rosną, finansowane głównie z długu publicznego, bo podatków nie da się podnosić w nieskończoność. Państwo stale się zadłuża. Prognozy przeprowadzane przez Komisję Europejską są bardzo pesymistyczne: idziemy ku przepaści, państwa mogą zbankrutować w ciągu 20-30 lat. To bicie na alarm, że potrzebujemy zmian – mówi dr Jurek.

Przypomnijmy, że rewolucja w systemie emerytalnym już była, nastąpiła

Ostatnia rewolucja w systemie emerytalnym to 1999 rok i wprowadzenie OFE.

– Wcześniej funkcjonował system zdefiniowanego świadczenia, czyli każdy wiedział, ile pieniędzy dostanie na emeryturze. Reforma wprowadziła system zdefiniowanej składki: nie wiesz, jakie świadczenie dostaniesz, ale wiesz, ile musisz do tego systemu wpłacać – wyjaśnia naukowiec UEW.

Tłumaczy to tak: wrzucamy składki do świnki skarbonki, którą rozbijamy po przejściu na emeryturę.

– Świadczenie zależy od tego, ile zgromadziłeś i w jakim momencie rozbijasz skarbonkę, jeszcze z uwzględnieniem prognozowanej długości życia. I teraz: jaki jest sens wieku emerytalnego? To może być tylko najwcześniejszy punkt, kiedy wolno już rozbić tę skarbonkę. Ale poza tym na emeryturę przechodzimy zgodnie ze swoimi preferencjami, możliwościami i potrzebami. Im dłużej pracujemy, tym wyższe będzie świadczenie emerytalne. Handlujemy: zamieniamy swój czas wolny na pieniądze. Pytanie, co jest dla ciebie ważniejsze? Moim zdaniem ustawowy wiek emerytalny zostanie całkowicie zlikwidowany. W dzisiejszych warunkach jest kompletnie bezużyteczny. Robi więcej złego niż dobrego – opowiada dr Jurek.

Jego zdaniem powinniśmy myśleć o emeryturze elastycznie, bo to „okno wychodzenia z rynku pracy", a nie jedna nieodwracalna decyzja zapadająca jak gilotyna.

– Proces przechodzenia na emeryturę powinien być zindywidualizowany i, co najważniejsze, odwracalny. To może być po prostu przerwa, żeby zweryfikować swoje oczekiwania i potrzeby finansowe – tłumaczy naukowiec UEW.

Od osób w moim wieku, pod pięćdziesiątkę, często słyszę: żadnych emerytur już nie będzie, jedyny ratunek to oszczędzanie na własną rękę.

– Są dwa rozwiązania, żeby utrzymać system powszechnych świadczeń, z których żadne nie jest dobre: niższe świadczenia dla emerytów albo wyższe obciążenia (składki) dla pracujących. Jest jeszcze trzecie, lepsze, ale społecznie trudne: zwiększanie aktywności zawodowej osób starszych, czyli podnoszenie efektywnego, a nie ustawowego wieku emerytalnego. Chodzi o to, żeby zachęcać i tworzyć możliwości do tego, żeby ludzie pracowali coraz dłużej. Temat niełatwy, ale nieunikniony – kwituje.

Raczej będzie bolało

Wiemy, co się stanie w przyszłości, bo demografia to po prostu matematyka. Znamy najważniejsze wyzwania – jak te związane z systemem emerytalnym. I liczymy na to, że uda nam się dostosować do zmian. Tak żeby nie wpaść w długą stagnację, w jakiej utknęła np. gospodarka Japonii, czyli najstarszego kraju świata, uniknąć spirali zadłużenia czy odpływu sektora produkcyjnego zagranicę ze względu na brak rąk do pracy w kraju. Kto wie, może uda się też uniknąć potężnego rozwarstwienia społecznego? Scenariusze są różne, ale tu już kończy się matematyka i nawet ekonomia, a w grę zaczyna wchodzić polityka.

– Jak mówię o starzeniu się ludności, czuję się jak w chińskiej knajpie: te smaki są słodko-kwaśne, jedno z drugim się miesza. Powinniśmy się cieszyć z faktu, że żyjemy dłużej, ale są z tym związane bardzo trudne decyzje dotyczące dostępu do dóbr czy roli, jaką mają odgrywać osoby starsze. W przyszłość patrzę z optymizmem, choć niekoniecznie będzie bezbolesna. Zmiany wprowadzane są zwykle dopiero w momentach kryzysowych, gdy już trzeba gasić pożar. Nie udają nam się działania wyprzedzające – podsumowuje dr Jurek. ●

Badanie Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych

78

PROC.

• osób mających mniej niż 10 lat do osiągnięcia wieku emerytalnego nie kojarzyło terminu „srebrna gospodarka" z niczym

Z każdą dekadą długość życia wydłuża się o trzy lata, czyli o 30 lat na wiek. Jeśli zostanie podtrzymany postęp technologiczny, to u progu XXII wieku dożywanie 100 lat stanie się normą, a nie wyjątkiem

REKLAMA 34425875

1 RP

eprasa.pl a68501a771

„Wyborcza” na wsi

Ciągnę do setki

W Czechach Orlańskich jest około 80 domostw – mniej więcej tyle rodzin mieszka w czteropiętrowym bloku z wielkiej płyty w Białystoku. Tyle że w Czechach Orlańskich 70. urodziny obchodził już co trzeci mieszkaniec.

Julita i Maria czekają na wiosnę FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Agata Sawczenko

Maria Androsiuk i Julita Androsiuk korzystają ze słońca. To nic, że dopiero początek marca i pogoda może być zdradliwa. W tym roku zima była sroga, więc przez kilka miesięcy niemal nie wychodziły z domów. Stęskniły się za towarzystwem.

Siedzą od rana na ławeczce, nagadać się nie mogą. Maria ma 80 lat, Julita – 84. Koleżankami są już dobrze ponad 60 lat. Obie przepięknie „sledzikują” – po podlasku zmiękczają spółgłoski – i wtrącają gwarowe słowa. Upewniają się: – Rozumiecie?

Zapoznały się, gdy 18-letnia Julita wyszła za mąż za chłopaka z tej wsi. Maria w Czechach Orlańskich mieszka od dziecka. Tu się wychowała i tu spędziła całe życie. Nie żałuje. Takie życie sobie wymarzyła i takie jej się podobało. Teraz tylko jej gorzej, samotnie. Niedawno pochowała męża, jeszcze nosi żałobę. Płacze za każdym razem, gdy zaczyna o nim mówić. Bardzo tęskni.

Czechy Orlańskie to niewielka wieś na Podlasiu, niedaleko granicy polsko-białoruskiej. Liczy około 80 domostw. Mniej więcej tyle rodzin zmieści się też w czteropiętrowym bloku z wielkiej płyty w Hajnówce czy Białymstoku, do których wyprowadzali się przed 30-40 laty młodsi mieszkańcy Czechów.

Tyle że w Czechach Orlańskich 70. urodziny obchodził już co trzeci mieszkaniec, w białostockim bloku – co ósmy.

Julita: – Z mężem to mi dobrze było. W dwóch, to w dwóch. Wsiedli w samochód, pojechali czy to do cerkwi, czy do lekarza, czy po zakupy. A teraz to ja na łaskę zdana dzieci, bo prawa jazdy to nie mam.

Jeden syn Marii mieszka obok niej, kilka domów dalej, drugi w Dubiczach Cerkiewnych, córka w Kleszczelach.

– Zięć niedawno zawiózł mnie do Hajnówki, do lekarza, to i zakupy większe przy okazji zrobiłam – mówi Maria. Dobrze jest w Czechach. – Ja to nie chciałam stąd wyjeżdżać. Zresztą mało osób z mojego pokolenia stąd wyjeżdżało. Za to kolejne, naszych dzieci, to już się poprzeprowadzało do miasta. Uczyli się, studiowali i wracać tu już nie chcieli.

– Nauka szła im dobrze, więc zostawali – dodaje Julita. Jej córka jest wykładowczynią na uczelni w Białymstoku. Julita przyznaje po cichu, że też marzyła o wielkim świecie. – Żałuję, że nie wyjechałam, żałuję... Jak byłam młoda, to ja się nie bojała. Teraz ja staraja, to już bojus’. Szkoda, że ta starość przyszła.

Maria: – Ale jak wyjechać? Kto ziemię by obrabiał? Sprzedać? Nie było takiej opcji.

Teraz niektórzy sprzedają. Inni – za emeryturę – oddają ziemię państwu. Jeszcze inni przepisują na dzieci: niektóre zostały w Czechach i gospodarzą, inne dojeżdżają z miasta dopilnować plonów albo dzierżawią innemu rolnikowi.

Do Marii i Julity w takie ciepłe dni zwykle dołącza też Wiera Wasiluk. Ich sąsiadka ma 95 lat, ale nadal jest sprawna. Powtarza, że najważniejsze u człowieka są nogi i głowa. Mieszkałaby sama, bo też pochowała już męża, ale kilka lat temu do Czech wróciła jedna z trzech córek.

– Całą zimę przesiedziałam w domu przy tureckich serialach – mówi Wiera. Uwielbia je oglądać, jak była młoda – nie miała czasu. Też przyszła do Czech za mężem, jako 18-latka.

A po ślubie Wiera zamieszkała razem z teściową. Dobra kobieta z niej była, razem mieszkały 23 lata, nigdy się nie pokłóciły. Najpierw to ona gospodarzyła w domu.

– Później uże ja – mówi Wiera. – Wsio ja trzymała na podwórku: dwie krówki, koń, gęsi, kury, swini, andyki. No i ogródek.

Sąsiad przyniósł czekoladę

– Dzień dobry! – wita się z nami kolejna sąsiadka.

To Paulina Siegień, jedna z młodszych osób, które tu mieszkają. Nie ma jeszcze czterdziestki. Jej mąż Wojciech pochodzi z Hajnówki. Ona dzieciństwo spędziła w innej części Podlasia, w Łosicach. Ona jest dziennikarką (pracuje zdalnie), on – psychologiem w powiatowych szkołach. Mówi, że to większa satysfakcja niż na uczelni.

W Czechach Orlańskich mieli działkę. Jej mąż przeniósł tutaj starą drewnianą podlaską chatę. Spędzali tutaj każdą wolną chwilę.

– Mieszkaliśmy jeszcze wtedy w Gdańsku, wcześniej w Warszawie. Tutaj wciąż przyjeżdżaliśmy. I wciąż w głowach kołatała nam się myśl: a może by się tu sprowadzić na stałe?

Paulina: – To była bardzo dobra decyzja. Żałujemy tylko, że podjęliśmy ją tak późno.

W lipcu 2025 roku urodziła im się córka. To zresztą niejedyne dziecko w okolicy: – Mamy jeszcze jedną rodzinę we wsi, która ma małe dzieci. Jest jeszcze rodzina z dziećmi, pochodzą z Białorusi, wynajmują tu dom, ale kupili swój w innej wsi. Remontują go i będą się wyprowadzać – mówi Paulina. – Ale więcej tu u nas pogrzebów niż narodzin. W tamtym roku w gminie Dubicze Cerkiewne zmarło około 30 osób, a urodziło się troje dzieci.

Czechy Orlańskie to niewielka wieś na Podlasiu, niedaleko granicy polsko-białoruskiej. Liczy około 80 domostw

Paulina podkreśla, że miejscowi seniorzy są aktywni i samodzielni. Jeden z nich jesienią miał urodziny, kończył 92 lata. Mówił, że do kolejnych może nie dożyć.

Zimą prawie nie wychodził, bo wszędzie ślisko – gmina co prawda odśnieża, ale piaskiem drogi nie posypuje, więc starsi boją się upadku.

– I sąsiad zimę przetrwał w dobrym zdrowiu. Jeszcze chwila i pewnie zobaczę go, jak idzie do lasów po grzyby – mówi Paulina. – Tyle że instytucjonalna opieka senioralna u nas nie istnieje. W większości przypadków, które znam z naszej wsi, do takich starszych osób regularnie przyjeżdżają dzieci. Gmina się tymi ludźmi mało interesuje, dopóki nie ma sygnałów, że jest to niezbędne. I nie ma też pomysłów, jak radzić sobie z problemami. Na przykład z wykluczeniem transportowym.

W domu już tylko żona

Idziemy na drugi koniec wsi. Zatrzymujemy się koło jednego z domów, przy którym od kilkunastu minut krząta się starszy mężczyzna. Nagle koło nas głośno trąbi samochód.

– Nie bójcie się, to sklep obwoźny. Zatrzymał się, bo dałem mu znak – krzyczy do nas mężczyzna z podwórka i pokazuje żółtą reklamówkę z Biedronki, którą powiesił na furtce. Kupuje mały bochenek chleba.

– Bo mała rodzina u mnie – wyjaśnia mężczyzna. Akurat przyjechała jedna z córek pomóc w ogrodzie, przycina drzewka, ale na co dzień jest ich dwoje. On ma na imię Władek, jego żona – Marysieńka.

– Mam 88 lat, ale ciągnę do setki. Bo mam dobrą żonę! Pięć lat młodsza ode mnie. Przyjechała do mnie z Kuraszewa. Poznaliśmy się na zabawie – wyjaśnia. Razem prowadzili gospodarstwo, Władek pracował jeszcze na kolei, jak zresztą wielu mężczyzn stąd: – W Warszawie, w Siedlcach, w Czeremsze, w Hajnówce. Byłem toromistrzem.

Żegna się. Niesie do domu chleb. Ciemny, choć wolałby biały. Ale sprzedawca już nie miał. Bo Czechy Orlańskie to jedna z ostatnich wsi na trasie tego obwoźnego sklepu.

– Starsi ludzie przede wszystkim robią u mnie zakupy. Młodzi to w wakacje, jak przyjeżdżają na letnisko – mówi nam kierowca.

– To prawda, nie ma u nas pustych domów, bo Warszawiacy je pokupowali – wtrąca jeden z mieszkańców. Ma około 60 lat, nie chce się przedstawiać ani robić zdjęcia. Wstydzi się. Ale chętnie schodzi z rusztowania i opowiada, że remontuje rodzinny dom dla córki z Hajnówki. Będzie tu do Czech przyjeżdżać z dzieciakami na wakacje. A i on się w wyremontowanym domu zatrzyma, gdy przyjedzie popracować w polu. Bo ojcowizny nie sprzedał.

Już nikt nie pyta

Jedziemy do sąsiedniej wsi. W Werstoku, przy płotach wzdłuż drogi, też stoją ławeczki. Puste. Ktoś pracuje w ogródku, gospodarz wyciągnął ciągnik, inny wypakowuje z samochodu zakupy.

Kamil Syller wie, że miejscowi nazywają przyjezdnych „nawołocz”.

– To znaczy swołocz, która się nawlokła, nazłaziła – wyjaśnia.

Sprowadził się do Werstoku z rodziną 11 lat temu z Warszawy.

Wybudowali dom z gliny, drewna i słomy, z ogromnym oknem na łąki, na których lubią pasać się żubry. Chcieli hodować zwierzęta. To im nie wyszło, ale prowadzą agroturystykę. Kamil jest prawnikiem w korporacji. Żeby mógł pracować zdalnie, wykupili dostęp do internetu ze Starlinków. Jego żona maluje.

Wiedzą, że córkom ciężko było przyzwyczaić się do tego miejsca. Mało tu młodych, niewiele rozrywek. Dwie już wróciły do miasta na studia. Pewnie już tam zostaną. Najmłodsza chodzi do podstawówki, ale ją też ciągnie dalej.

A oni? Zostaną, choć obawiają się trochę, że starość może tu być ciężka.

– Nie wyobrażam sobie tu nagle zachorować. Nie zawsze jest zasięg, nie zawsze da się szybko wezwać pogotowie w razie zawału czy udaru – mówi Kamil.

Maria: – Robię wszystko, by w wieku 80 lat być sprawna.

Kamil: – Ale może w wieku 80 lat nie będziemy już w stanie wsiąść za kierownicę samochodu. Co wtedy? Samotny senior musi prosić sąsiada, by zawiózł go do lekarza. Jeden zawiezie za koszty benzyny, inny chce stu złotych za przysługę. Bo komunikacja autobusowa tu praktycznie nie istnieje.

Ta gmina jest na szarym końcu, jeśli chodzi o inwestycje. Samorządowcy zakładają chyba, że nie ma tu dla kogo inwestować.

Maria: – Ale jak będziemy zdrowi i będziemy mieli siłę, to w wieku 80 lat będziemy pracować w ogródku, chodzić na spacery...

Kamil: – Nie oczekujemy na starość oferty od gminy w postaci potańcówek, pokazów filmów, spotkań uniwersytetu III wieku. Na starość potrzebny mi jest dobry internet i dobry dojazd do sklepu i lekarza. Nie może być tłumaczenia, że gmina jest biedna, oszczędza na piasku drogowym i od jesieni do do wiosny mamy lodowisko na drodze. Jeśli gmina nie pokaże, że dba o seniorów, młodzi będą stąd uciekać.

– Nasze wsie przetrwały dużo gorsze rzeczy niż obecna zapaść demograficzna – dodaje Paulina z Czech Orlańskich. Wylicza: – Zarazy, potop szwedzki, bieżeństwo, wojnę, „Burego”... Przetrwają i teraz. Ludzie wrócą. Sąsiadka dostała właśnie pismo z urzędu, że na sąsiedniej działce zostanie zbudowany nowy dom. Kiedy my się sprowadzaliśmy, ludzie pytali: „A po co, a na szto?” Teraz nikt już nie pyta. ●

1 RP

eprasa.pl a68501a771

34424052

1

eprasa.pl a68501a771

Niewidzialni emeryci

Starzenie się to nie powinna być klęska ani równia pochyła

Mówimy „senior", a nie „były aktor, elektryk, kierowca, lekarz". Starość jest wypychana z życia. W telewizji wszyscy są młodzi. Nie ma starych prezenterów, publicystów, lektorów.

ROZMOWA Z
PROF. KATARZYNĄ POPIOŁEK
psychologiem społecznym
z Uniwersytetu SWPS

• **Prof. Katarzyna Popiołek** FOT. MARTA BŁAŻEJOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

PRZEMYSŁAW JEDLECKI: Nie chcemy mówić o starości, boimy się jej, nie planujemy. A przecież przed nią nie uciekniemy.
PROF. KATARZYNA POPIOŁEK*: Ludzie boją się starości, ponieważ jest, niestety, utożsamiana tylko z klęską. O starości mówi się przez pryzmat gorszego zdrowia, słabszej kondycji, że to nic dobrego, równia pochyła. Starość to moment, w którym ludziom przypisuje się brak ważność. Stają się niepotrzebni. W dodatku to jedyny okres życia, na który nie można spojrzeć z dystansu. Nie da się wspominać starości. Nie ma dystansu.

Kiedy zaczyna się starość?
– Tego nikt nie wie. Nie ma jednego osobowościowego modelu starego człowieka, modelu starzenia się. Starość to zadanie na całe życie, każdy z nas starzeje się od urodzenia inaczej.

Mamy się jej uczyć?
– Raczej przygotowywać do niej, by była dobra. Warto mieć szerokie zainteresowania, dobrą grupę wsparcia, interesować się innymi ludźmi i nie dopuszczać do tego, by tylko inni interesowali się mną. Stale się rozwijać, nie stać w jednym miejscu. Z tym ostatnim jest problem, gdy mówimy o starości mężczyzn.

Dlaczego?
– Bo pojawiają się pytania, co było wartością w ich życiu. U kobiet to praca, dom, rodzina, wnuki. Kobiety są bowiem tak socjalizowane, by dobrze funkcjonować z całym swoim otoczeniem. A mężczyzna może się często pochwalić tylko pracą. Tam był kimś, bez znaczenia, jaki zawód wykonywał. Gdy praca się kończy, kończy się życie.

Nic, tylko położyć się i umrzeć.
– Niestety! To starsze kobiety chodzą do teatrów, do kina, na spotkania, wybierają się na zajęcia Uniwersytetu Trzeciego Wieku, to one są aktywne, a mężczyzna zostaje w domu, bo dla niego coś nie jest związane z pracą, jest bezwartościowe.

Siedzi emeryt w domu...
– I naprawdę umiera. To jest tragedia. Seniorzy nieraz nie widzą, że ich życie ma dalszy sens. Stają się nikim. To jest straszne i nie można się z tym godzić, ponieważ starość to coraz dłuższa część życia, nawet około 40 lat. Dlatego nie można się godzić na to „wyłączenie" z życia. Nie można się godzić na to, że nagle człowiek się już nie liczy. Niestety, w społecznym przekonaniu właśnie seniorzy są tak widziani. Jako osoby zbędne, do niczego, bez potrzeb.

Jak sobie radzić z takim odsunięciem na boczny tor?
– To trudne. To jest nawet w języku. Mówimy „senior", a nie „były aktor, elektryk, kierowca, lekarz". W dodatku starość jest wypychana z życia. W telewizji wszyscy są młodzi. Nie ma starych prezenterów, publicystów, lektorów.

Dlatego starość trzeba odczarować. Starsze osoby muszą zacząć uczestniczyć w życiu. Być w telewizji, na spotkaniach, w parku, filmach, serialach. To ważne, bo to, co widzimy często, zaczyna nam się podobać. To prosta reguła prezentacji. Starość trzeba po prostu pokazywać, nie zamykać jej w domu, nie ukrywać. Niestety nawet sami starzy dziś tą swoją starość ukrywają, a przecież stary człowiek jest też piękny. Jak chociażby Helen Miller, brytyjska aktorka.

Starości trzeba traktować jako normalną rzecz.

A nie jest to normalna rzecz?
– Nawet studenci psychologii w badaniach wskazali, że wolą mieć wykłady z młodymi naukowcami. Akceptacja dla tych starych bywała wyjątkiem. Sami seniorzy nie są lepsi. Bywałam na konferencjach o starości. Głos ekspercki zabierali na nich 70-latkowie o osobach starych mówili „oni"! Nie „my", tylko „oni". Nawet starzy odcinają się od starych, jak od jakiejś zarazy. Żyją bowiem w przekonaniu, że starzy ludzie są do kitu. A najbardziej przerażająco robi się, gdy stary człowiek idzie do lekarza.

Nie dziwię się. Z wiekiem dolegliwości przybywa.
– Ależ nie o to chodzi! Ustaliliśmy, że kluczową cezurą jest przejście na emeryturę. To Rubikon. Nie ma powrotu, człowiek z dnia na dzień staje się stary. Jest w grupie, w której nikt nie chce być, w grupie, z którą nikt nie chce mieć do czynienia. Opowiem, jak było w moim przypadku, gdy wybrałam się do pewnego lekarza.

Wizyta przebiegała dobrze, byłam nieco wyszykowana. Wyglądałam na 60 lat. I lekarz bada mnie, a potem wylicza, że zrobimy takie badanie, takie i jeszcze takie. Potem jednak spojrzał w papiery i zobaczył mój PESEL. Od razu zmienia ton. Słyszę, że w pewnym wieku z pewnymi rzeczami trzeba się pogodzić. Za moją dolegliwość, ból w ramieniu, winił starość, a mój zięć poszedł z tym samym problemem do innego lekarza i dostał konkretne zalecenia.

Nawet starzy odcinają się od starych, jak od jakiejś zarazy. Żyją bowiem w przekonaniu, że starzy ludzie są do kitu. A najbardziej przerażająco robi się, gdy stary człowiek idzie do lekarza.

Co pani z tym zrobiła?
– Zrealizowałam zalecanie dla zięcia. Ból minął.

Ale to oznacza...
–...że jest pewien stereotyp starości, który sami starzy też akceptują. Godzą się, że są mniej ważni, że należy się mniej, że wszystko jest gorsze, że jak boli, to ma boleć, że są słabsi. Ludzie myślą, że jak zaakceptują taki stan rzeczy, że to może ktoś im pomoże. W ten sposób próbują sobie kupić życzliwość, zyskać akceptację, choć sami przyjmują swój negatywny, nieprawdziwy obraz. Takie osoby nie chcą się niczego nowego uczyć, nigdzie nie chodzą, nie ubierają się ciekawie, nie prowadzą życia towarzyskiego. Zaczynają wierzyć, że tak musi być.

Rodzina nie może pomóc?
– Czterdziestolatkowie są obłożone dziećmi, pracą, obowiązkami. Oni walczą o byt, pieniądze, karierę. Potrzeb rodziców i dziadków nie widzą. Po co mama ma mieć nową sukienkę, skoro nigdzie nie chodzi? Po co ma jechać z nami na wakacje za granice, skoro ma problemy z chodzeniem? A w ogóle to się już przecież świata naoglądała. Nażyli się. Wiem, że to brzmi strasznie, ale tak to właśnie wygląda.

Andrzej Dragan pisał, że starość dziś jest straszniejsza, ponieważ kiedyś można było czerpać z mądrości babć i dziadków. A dziś wszystko można zguglować.
– W dodatku dziadkowe niekoniecznie sobie radzą z nowymi technologiami. Choć z drugiej strony wnuki, bywają dumni, że mogą im pomóc przy komputerach i smartfonach.

Proszę też pamiętać, że dzieci bardzo sobie cenią rozmowy z dziadkami. Uczą się od nich tego, jak kontaktować się z innymi ludźmi, są wzorcami postępowania. Młodzież, która wychowuje się z dziadkami, ma mniejszy poziom lęków, rzadziej ma problemy z depresją, takie dzieci mają więcej zainteresowań. Dzieci spędzające czas z seniorami stają się lepsze, starsi czują się potrzebni.

Jak zatem normalizować starość? Oswajać, traktować jako coś naturalnego, ciekawy etap życia, a nie zło konieczne.
– Działać od dołu. Warto wspierać i uczestniczyć w działalności klubów międzypokoleniowych, gdzie dzieje się coś każdego dnia i to dla osób w różnym wieku. Państwo z kolei powinno przestać wyłączać starych ludzi z życia. Juwenalizacja jest szkodliwa, powoduje ageizm. Nie może być tak, że komuś, kto staje się stary, wszystkiego się odmawia, nie widzi się jego zalet, a jedynie wady.

Zadaniem człowieka jest rozwijać się aż do śmierci. Trzeba być aktywnym, realizować poczucie uczestnictwa, przynależeć. I zachować przekonanie, że to, co robię, ma wartość. ●

Rozmawiał Przemysław Jedlecki

* Prof. Katarzyna Popiołek

• Psycholog społeczny. Jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół problematyki relacji międzyludzkich, sposobów udzielania pomocy i wsparcia, uwarunkowań funkcjonowania w bliskich związkach – jak zmienia je czas, model kariery, odczuwany konflikt roli zawodowej i rodzinnej, specyficzne charakterystyki i doświadczenia partnerów. Prowadzi także badania nad percepcją czasu i jej konsekwencjami

1 RP

eprasa.pl a68501a771

OPOLE

„Miasto Przyjazne Starzeniu" według Światowej Organizacji Zdrowia (WHO)

Programy wsparcia: Karta „Opolski Senior", „Opieka wytchnieniowa", „Asystent osobisty osoby zależnej", „Korpus Wsparcia Seniorów", „Opaska bezpieczeństwa".

Aktywność i Kultura: Centrum „Senior w Opolu", Domy Dziennego Pobytu, Uniwersytety Trzeciego Wieku.

Zdrowie i Infrastruktura: Poradnia Geriatryczna, programy profilaktyczne, transport dla osób z trudnościami w poruszaniu się.

Miasto: Przyjazna infrastruktura, mieszkania społeczne dla seniorów, integracja międzypokoleniowa.

34424879

eprasa.pl a68501a771

Seniorzy chcą żyć u siebie, a mieszkalnictwo staje się pilnym wyzwaniem

Więźniowie czwartego piętra

Samotność, bariery architektoniczne i zbyt duże mieszkania to problemy, z którymi mierzą się dziś setki tysięcy polskich seniorów. Eksperci podkreślają, że przyszłością nie są domy opieki, lecz miasta i mieszkania, które pozwalają osobom starszym jak najdłużej żyć samodzielnie.

Mateusz Kokoszkiewicz

Polska należy do krajów, które starzeją się bardzo szybko. Zmiany demograficzne będą się pogłębiać: według danych GUS, liczba osób powyżej 65 roku życia wzrośnie o 10 proc. do 2030 roku, a w kolejnych 10 latach – o dalsze 8 proc.

Polska będzie musiało zmierzyć się z nowymi wyzwaniami dotyczącymi mieszkalnictwa i oraz organizacji przestrzeni miejskiej tak, aby odpowiadała ona potrzebom coraz liczniejszej grupy seniorów.

Walcząc z samotnością

Jednocześnie coraz częściej podkreśla się, że odpowiedzią na te zmiany nie będzie jedynie rozbudowywanie ośrodków opieki społecznej. – Przyszłością nie są getta dla seniorów, ale własne mieszkania i ulice, które pozwalają starzeć się u siebie – uważa dr Agnieszka Labus, architektka z Politechniki Śląskiej, twórczyni Laboratorium Architektury 60+. – Potrzebujemy przestrzeni, mieszkań i ulic, które dosłownie i w przenośni umożliwiają nam bycie jak najdłużej niezależnym. Nie chodzi o zamykanie się w gettach jak osiedla senioralne, ale o tworzenie żywych społeczności, gdzie każdy czuje się potrzebny.

Największym zagrożeniem dla osób starszych nie jest bowiem wyłącznie pogarszający się stan zdrowia, lecz również samotność i izolacja społeczna. – Na jednej z zagranicznych konferencji o mieście długowieczności usłyszałam: nie budujmy więcej domów opieki, tylko kawiarnie i ławki. Relacje to klucz do długowieczności. Badania naukowe z Uniwersytetu Harvardzkiego, oparte o 85 lat obserwacji, pokazują, że samotność zabija jak palenie – uważa naukowczyni.

Ekspertka: Seniorzy są różni

Ekspertka zwraca również uwagę, że osoby starsze nie stanowią jednolitej grupy. Potrzeby osób w wieku 65 lat mogą znacząco różnić się od potrzeb osób po osiemdziesiątce.

– Demografia każe myśleć różnorodnie, bo każdy z nas ma różne potrzeby na różnych etapach życia, także tym dojrzałym. Mamy inny rytm dobowy, inne geny, inny stan zdrowia, inne motywacje i wartości, inne potrzeby i preferencje. Każdy senior to żywy człowiek ze swoją historią, z zupełnie innymi potrzebami i codziennością, z różnym stylem życia, poziomem sprawności, biologią starzenia się – mówi badaczka.

Jak wskazuje dr Labus, proces starzenia można podzielić na trzy zasadnicze fazy, które wymagają odmiennych rozwiązań:

go-go (aktywni, 65-75 lat). W tym wieku istotne są własne mieszkania z klubami sąsiedzkimi, ławki w parku na poranne spacery, stoliki piknikowe na pogaduchy.

slow-go (spowalniający, 75-85 lat). W tym przypadku potrzebne są mieszkania dostosowane: windy, toalety blisko, świetlice i sale warsztatowe na zewnątrz.

no-go (słabi, po 85) – w tym przypadku potrzebne są ośrodki, ale tylko dla tych, co chcą; reszta jednak powinna zostać w domach z opieką domową. Istotna jest przestrzeń z akustyką, oświetleniem i dostępem do zieleni.

Uwolnić więźniów czwartego piętra

Już dziś wielu seniorów zmaga się z poważnymi problemami mieszkaniowymi. Jednym z najbardziej charakterystycznych zjawisk są tzw. więźniowie czwartego piętra. Przez lata w Polsce budowano bowiem liczne czteropiętrowe bloki mieszkalne, które zgodnie z ówczesnymi przepisami nie musiały być wyposażone w windy.

– Jedna rzecz to jest kwestia po prostu fizycznej możliwości zejścia na poziom parteru o własnych siłach i przedostania się gdzieś dalej w przestrzeń miasta, a druga to społeczna czy psychologiczna potrzeba kontaktów z innymi ludźmi, uczestniczenia w życiu swojego najbliższego sąsiedztwa, osiedla, dzielnicy. Możemy stwierdzić, że ludzie starsi czy ludzie z niepełnosprawnościami ruchowymi lub innymi problemami zdrowotnymi mają w pewnym sensie ograniczony kontakt z innymi ludźmi, no i w tym znaczeniu możemy powiedzieć, że są po prostu uwięzieni – twierdzi dr Filip Suchoń z Politechniki Krakowskiej.

Problem ten dotyczy bardzo szerokich grup mieszkańców w wielu polskich miastach.

– Szacuje się, że milion osób doświadcza podobnych barier, a klatki schodowe to fizyczna izolacja. Typowym przypadkiem są bloki z lat 70. na Pradze-Północ w Warszawie, pozbawione wind, co uniemożliwia wyjścia z mieszkania – podkreśla dr Labus.

Nowe, już obowiązujące przepisy budowlane wprowadzają zmiany, które mają zapobiegać powstawaniu podobnych problemów w przyszłości. Zgodnie z nimi nawet budynki dwupiętrowe (lub piętrowe z piwnicą) muszą być wyposażone w windy. Regulacje te dotyczą jednak przede wszystkim nowych inwestycji, a w przypadku starszych budynków obowiązują jedynie wtedy, gdy przechodzą one gruntowną przebudowę.

Dostosowanie istniejącej zabudowy bywa jednak kosztowne. Jak wylicza rząd, instalacja nowej windy to wydatek rzędu od 540 tys. zł w przypadku budynku piętrowego do 963 tys. zł w przypadku budynku od czterech do dziesięciu pięter.

Potrzebujemy przestrzeni, mieszkań i ulic, które dosłownie i w przenośni umożliwiają nam bycie jak najdłużej niezależnym. Nie chodzi o zamykanie się w gettach jak osiedla senioralne, ale o tworzenie żywych społeczności, gdzie każdy czuje się potrzebny

DR AGNIESZKA LABUS
architektka z Politechniki Śląskiej, twórczyni Laboratorium Architektury 60+

• **Teresa Góralska była „więźniem czwartego piętra"** FOT. JAREK RATAJCZAK

Na program budowy wind zdecydowano się już m.in. w Krakowie. W jego ramach wytypowano 12 budynków pozostających w dyspozycji Zarządu Budynków Komunalnych.

Mieszkania wspomagane: prywatne i publiczne

Jednocześnie coraz częściej mówi się o potrzebie tworzenia nowych form mieszkalnictwa dla osób starszych. Jedną z nich jest tzw. mieszkalnictwo wspomagane (assisted living), znane od lat w krajach Europy Zachodniej. Takie inwestycje zaczynają pojawiać się również w Polsce. W podwarszawskiej gminie Wiązowna powstał kameralny kompleks apartamentów senioralnych, które łączą samodzielność mieszkańców z dyskretną, ale stałą opieką personelu.

– Nowoczesna i funkcjonalna architektura, pełen zieleni, dobrze oświetlony teren, specjalnie zaprojektowane i wyposażone wnętrza z szeregiem inteligentnych rozwiązań technicznych. Jednocześnie nasz projekt to także szeroki wachlarz aktywności, z których mogą korzystać mieszkańcy – wyjaśniał deweloper Rafał Kunicki.

Rzecz jasna takie komercyjne rozwiązania nie będą dostępne dla wszystkich seniorów. Dlatego w wielu krajach to właśnie budownictwo społeczne i komunalne odgrywa kluczową rolę w zapewnianiu mieszkań dostosowanych do potrzeb starzejącego się społeczeństwa.

W Polsce również pojawiają się przykłady takich działań. Wrocławskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego na Nowych Żernikach wybudowało nowoczesny budynek z 117 mieszkaniami, z czego 57 przeznaczono dla osób starszych. Ideą projektu było jednak stworzenie przestrzeni międzypokoleniowej, w której różne grupy wiekowe mogą funkcjonować obok siebie.

„Powinno być więcej takich miejsc"

Budynek został zaprojektowany w sposób całkowicie pozbawiony barier architektonicznych. Mieszkania mają odpowiednią przestrzeń dla osób poruszających się na wózkach inwalidzkich, a w lokalach zainstalowano przyciski alarmowe połączone z systemem ochrony budynku. Na parterze działa również Dzienny Dom Opieki Medycznej.

Dzięki inwestycji pani Teresa Góralska przestała być „więźniem czwartego piętra". Dotychczas mieszkała na osiedlu TBS w Leśnicy, w którym nie miała dostępu do windy. – Tym mieszkaniem jestem zachwycona, bo jest wygodne, dostosowane dla osoby niepełnosprawnej, w łazience są poręcze. Dla mnie istotne jest, że mam w pokoju przycisk, po naciśnięciu którego mogę skorzystać z pomocy pielęgniarki – wylicza Teresa Góralska.

– Tu jest luksus i jest pięknie. Powinno być więcej takich mieszkań dla osób starszych. Możemy tutaj wyjść na korytarz, gdzie przygotowano miejsca spotkań. Wystarczy wejść do windy i zjechać na dół, na piękne patio – dodaje mieszkanka wrocławskiego osiedla.

Najem senioralny sposobem na koszty

Rząd zapowiada, że wymiany mieszkań mają być w przyszłości dostępne na znacznie większą skalę. Ma to szczególne znaczenie, ponieważ wielu seniorów mieszka dziś samotnie w dużych mieszkaniach. Statystycznie jedna starsza osoba dysponuje średnio 61 metrami kwadratowymi powierzchni, a wiele lokali ma nawet 80–100 metrów.

Utrzymanie tak dużych mieszkań bywa dla starszych Polaków i Polek poważnym obciążeniem finansowym. Według danych BIG Infomonitor osoby starsze mają ponad 11 mld zł zadłużenia, a suma ta rośnie o około miliard złotych rocznie. Niespłacone zobowiązania ma już około 400 tys. osób starszych.

Z tego powodu pojawił się pomysł wprowadzenia tzw. najmu senioralnego. W jego ramach osoby starsze mogłyby udostępniać swoje mieszkania gminie, która podnajmowałaby je innym lokatorom. W zamian senior otrzymywałby mieszkanie mniejsze, tańsze w utrzymaniu i lepiej dostosowane do swoich potrzeb. Co ważne, pierwotne mieszkanie nadal pozostawałoby jego własnością.

– Kupując mieszkania, nie myślimy o starości, a dziś tysiące osób są uwięzione we własnych czterech ścianach. Potrzebujemy rozwiązań, które realnie przywracają samodzielność – przekonuje sekretarz stanu ds. polityki senioralnej Marzena Okła-Drewnowicz. – Chcę nagłośnić kwestię osób, które są więźniami w swoich mieszkaniach i pokazać, jak można z tych więzień, z tych przestrzeni, które nas ograniczają, się uwolnić.

Spółdzielnia szczególnie przyjazna seniorom

Innym rozwiązaniem może być rozwój spółdzielczości mieszkaniowej, która w wielu miejscach aktywnie wspiera życie społeczne starszych współmieszkańców. Przykładem jest warszawska MSM Energetyka, która otrzymała tytuł „Spółdzielni przyjaznej seniorom". – Życie społeczne współczesnych seniorów jest kosztowne: wyjście do kina, teatru czy na premierę wymaga nakładu czasu i środków. Dlatego spółdzielnia organizuje zajęcia, wycieczki i wydarzenia, które są dostępne dla mieszkańców albo bezpłatnie, albo po minimalnych kosztach, dając możliwość pełnego korzystania z oferty – mówi prezes spółdzielni Grzegorz Okoński.

Spółdzielnia buduje obecnie dwa nowe centra kultury, ponieważ istniejąca infrastruktura przestała wystarczać. – Zapotrzebowanie na zajęcia i aktywności ze strony seniorów jest wielokrotnie większe niż to, co jesteśmy w stanie zapewnić przy obecnej infrastrukturze – wskazuje prezes.

Budowa ma być sfinansowana z inwestycji w nowe mieszkania. – Mamy kilka osób, które przeprowadziły się z dotychczasowego zasobu mieszkań na trzecim i czwartym piętrze bez windy, w tym osoby niepełnosprawne – podkreśla Grzegorz Okoński. ●

1 RP

eprasa.pl a68501a771

Rybnik stworzył wspólne mieszkania dla seniorów

Nikt nas nie kontroluje, robimy co chcemy

Seniorki mieszkają we wspólnym mieszkaniu od kilku lat. To, co miało być eksperymentem, okazało się wielkim sukcesem.

Przemysław Jedlecki

Są takie domy, w których od razu po wejściu czuje się dobrą energię. Wycisza i uspokaja.

Tak właśnie poczułem się, gdy wszedłem do skromnego mieszkania przy ul. Chrobrego w centrum Rybnika. Dwie sypialnie, duży salon połączony z kuchnią, łazienka i pomieszczenie gospodarcze. Całość dopełnia niewielki taras i ogródek.

W drzwiach wita mnie Katarzyna Torfińska z Ośrodka Pomocy Społecznej. W salonie trwa jeszcze przedpołudniowa krzątanina. Pielęgniarka, która każdego dnia przychodzi tu pomóc domowniczkom, powoli się żegna: – Do jutra, na razie, dziewczyny – mówi. Dziewczyny to trzy panie. Felicja Wolny ma 90 lat, Maria Korga 80, zaś Krystyna Arciszewska 86.

Mieszkają w pierwszym w Polsce cohousingu dla seniorów. To idea wspólnego mieszkania i wspierania się, która narodziła się w Danii w latach 70.

W Polsce pionierem jest miasto Rybnik. W 2022 roku przekazało mieszkanie Ośrodkowi Pomocy Społecznej, który pokrywa koszty czynszu. Lokatorki płacą jedynie za media – wychodzi mniej niż 300 zł miesięcznie. Seniorki same opłacają też wydatki na jedzenie. Obiadów nie gotują, korzystają z cateringu.

Dodatkowo mieszkanie ma opiekuna, którym jest Katarzyna Torfińska. Pracownicy OPS pomagają w wizytach u lekarzy, gdy trzeba coś załatwić w urzędach, ale też towarzyszą w razie potrzeby w spacerach czy zakupach.

Torfińska wyjaśnia, że mieszkanie senioralne opłaca się wszystkim. Seniorki są samodzielne, choć mają opiekę. Miasto, owszem, ponosi koszty, ale znacznie niższe, niż gdyby seniorki mieszkały na co dzień w Domu Pomocy Społecznej.

90. urodziny Pani Felicji

Kilka dni temu Felicja świętowała urodziny. Zostały po nich jeszcze balony, a w planie są odwiedziny krewnych, którzy na co dzień mieszkają daleko. Będzie też msza w kościele.

Całe zawodowe życie przepracowała w sekretariacie pobliskiej szkoły podstawowej. Zanim parę lat temu zamieszkała na ul. Chrobrego, żyła samotnie w niewielkim mieszkaniu. Jej mąż zmarł wiele lat temu, jeden syn zginął w wypadku, drugi żyje za granicą. Gdy dowiedziała się od pracownicy z OPS, że powstaje mieszkanie dla seniorów, nie wahała się długo. O powrocie do starego mieszkania nawet nie chce słyszeć.

– Tu mam towarzystwo, opiekę, jest z kim porozmawiać – mówi Felicja.

Z kolei Maria Korga ceni sobie samodzielność, towarzystwo i wykończenie mieszkania.

– Miałam tylko jedno pytanie: czy zimą będzie ciepło? W domu, w którym mieszkałam, zięć palił w piecu. Zanim rano rozpalił, to ja pod kołdrą marzłam – mówi. Do emerytury pracowała w kiosku. Jeszcze niedawno stał przy jednej z rybnickich ulic, ale Ruch z czasem wszystkie zlikwidował.

Maria i Felicja mieszkają razem od 2022 roku. W styczniu 2026 dołączyła do nich Krystyna Arciszewska, kiedyś pracownica i kierowniczka działu w firmie projektowo-budowlanej zamieszkała.

– Z wiekiem człowiekowi zaczynają dokuczać rozmaite rzeczy: kolana, wzrok, słuch. Nie mam już własnej rodziny, pomoc społeczna zaproponowała mi zamieszkanie tutaj i nie żałuję. Jestem samodzielna, ale człowiek z czasem zaczyna sobie zdawać sprawę, że pomoc jest jednak potrzebna – mówi.

OPS sprytnie zadbał o tę pomoc. Mieszkaniem zajmuje się nie tylko Katarzyna Torfińska. Nad lokalem mieszkają samotne młode mamy, którymi OPS również się opiekuje. Zadaniem sąsiadek z pierwszego piętra jest np. pomoc w sprzątaniu mieszkania seniorek.

Samotność seniorów

Torfińska dopowiada, że każda z mieszkanek ma swoje klucze, a regulamin stanowi, że w ciągu miesiąca lokatorki mogą spędzić pięć dni poza domem. To na wypadek, gdyby zdarzył im się nieplanowany wcześniej, spontaniczny wyjazd.

– Rozmawiamy, jemy, oglądamy telewizję. Nikt nas nie kontroluje, robimy co chcemy. Po prostu żyjemy normalnie, jak każdy – mówi Maria. Życie lokatorek skupia się w jasnym salonie. Ustawiono tu kanapy, jest duży telewizor, stół i krzesła. Na regałach koszyki z imionami pań, a w nich leki. Nikt niczego nie pomyli.

– Czy czegoś nam brakuje? Młodości – wzdycha Maria, która po krótkim namyśle jeszcze dorzuca parę zdań o miłości i partnerze. Maria dodaje jeszcze, że w starości najgorsza jest samotność, ale tu nie ma na nią miejsca.

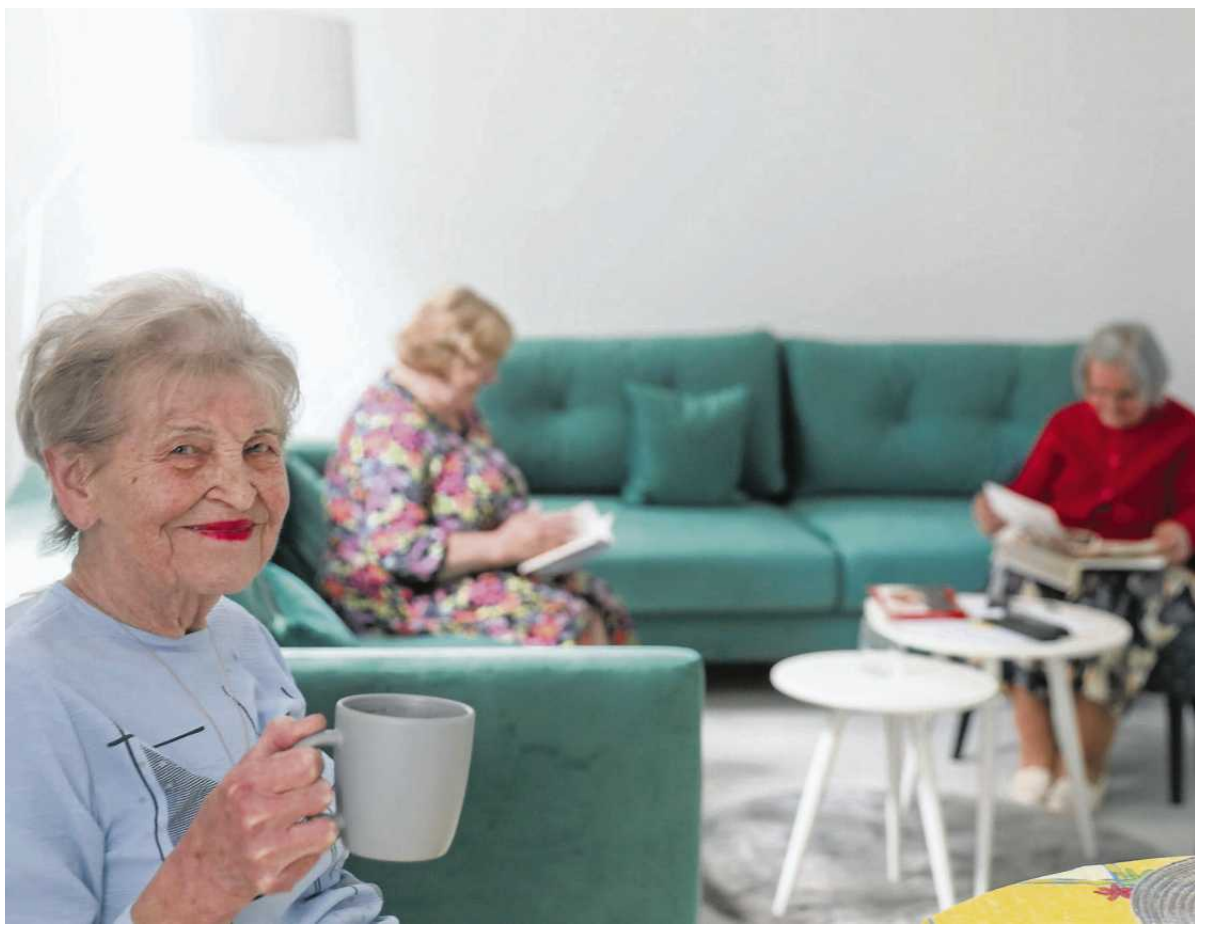

• **Trzy seniorki zamieszkały razem w Rybniku** FOT. DOMINIK GAJDA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Eksperci podkreślają, że jednym z największych problemów, z którymi stykają się osoby starsze, jest właśnie samotność. Według raportu Szlachetnej Paczki co trzeci Polak powyżej 75. roku życia w 2021 roku mieszkał sam

Eksperci podkreślają, że jednym z największych problemów, z którymi stykają się osoby starsze, jest właśnie samotność. Według raportu Szlachetnej Paczki co trzeci Polak powyżej 75. roku życia w 2021 roku mieszkał sam. „Obracasz się w lewo, w prawo i nikt nie powie ci: do zobaczenia po tamtej stronie" – mówi jedna z ankietowanych.

Z kolei w raporcie z 2018 roku Najwyższa Izba Kontroli podawała, że co piąta gmina w Polsce nie zapewniała seniorom usług opiekuńczych w miejscu zamieszkania, mimo że ma taki obowiązek.

W 2023 roku Światowa Organizacja Zdrowia uznała samotność za „palące zagrożenie" dla globalnego zdrowia publicznego. Współprzewodniczący nowo powołanej komisji do walki z tym zjawiskiem, dr Vivek Murthy uważa, że jej skutki można porównać do palenia 15 papierosów dziennie.

Miasta idą śladem Rybnika

Skoro pierwszy cohousing w Rybniku się udał, miasto przygotowało drugie wspólne mieszkanie dla seniorów – w pięknie wyremontowanym familoku przy ul. Przemysłowej w dzielnicy Paruszowiec-Piaski. Mówi się, że to familok z najdroższymi mieszkaniami komunalnymi w Polsce, bo jego remont pochłonął ponad 15 mln zł. Jest tu 60-metrowe mieszkanie z sypialnią, dużym salonem i łazienką. Lokal przystosowany jest do osób z niepełnosprawnościami. Mieszkają tu dwie panie.

Śladem Rybnika chcą iść Gliwice.

– Cohousing senioralny jest realną alternatywą pomiędzy samotnym mieszkaniem a domem opieki. To powrót do idei wspólnoty – miejsca, w którym ludzie wybierają siebie nawzajem i razem tworzą bezpieczne środowisko do życia. Jeśli projekt mieszkania dla seniorek się sprawdzi, po pozytywnej ocenie pilotażu planujemy rozwój całej sieci mieszkań w ramach cohousingu senioralnego. W dalszej perspektywie jest adaptacja większego pustostanu na dom wielopokoleniowy – miejsce, w którym mogliby wspólnie mieszkać seniorzy, młodzież wychodząca z pieczy zastępczej oraz rodziny z dziećmi. Takie rozwiązanie ma promować solidarność międzypokoleniową i przełamywać samotność osób starszych – mówi prof. Agata Twardoch, wykładowczyni Politechniki Śląskiej w Gliwicach i urbanistka miejska.

Nieco inną drogą poszły Katowice. Katowickie Towarzystwo Budownictwa Społecznego wyremontowało zabytkową kamienicę w centrum miasta i dwadzieścia znajdujących się tu mieszkań wynajęło seniorom.

Marcin Krupa, prezydent Katowic mówi „Wyborczej", że dostosowanie miasta do zmian demograficznych to jedno z kluczowych zadań, jeśli chcemy, by Katowice były miastem wygodnym do życia.

– Warto podkreślić, że w inwestycji przy ul. Mariackiej mieszkania dla siebie znaleźli również ludzie młodzi, rodziny z dziećmi, a nie tylko seniorzy. Widzimy, że to przestrzeń sprzyjająca międzypokoleniowej aktywności, integracji i budowaniu wzajemnego poczucia bezpieczeństwa – mówi. I dodaje, że miasto analizuje możliwość realizacji kolejnych inwestycji dla seniorów: – Widzimy realną potrzebę i ogromny potencjał takich projektów.

Liczba ludności w wieku 60 lat i więcej w Polsce w 2030 r. ma wzrosnąć do poziomu 10,8 mln. W 2050 r. wyniesie 13,7 mln. Starość ma twarz kobiety, bo to kobiety żyją dłużej – w Polsce średnio o osiem lat dłużej od mężczyzn. ●

eprasa.pl a68501a771

Do szczęśliwej starości trzeba się przygotowywać od dziecka

Zdrowo jeść, mieć pasję i prz

– Emerytura to granica, za którą powinniśmy sobie zorganizować radosne i ciekawe życie.

ROZMOWA Z
WIESŁAWĄ WALKOWSKĄ
gerontolożką, przewodniczącą Śląskiej Rady Seniorów

• **Kobiety żyją dłużej i choć mają znacznie niższe emerytury, to lepiej radzą sobie ze starością**
FOT. ISTOCKPHOTO / GETTY IMAGES

MAGDALENA WARCHALA-KOPEĆ: Jacy są polscy seniorzy?
WIESŁAWA WALKOWSKA: To coraz liczniejsza i bardzo różnorodna grupa, która wciąż będzie się powiększała i różnicowała, bo populacja krajów wysokorozwiniętych się starzeje.

Redefiniowane są tradycyjne wyobrażenia o starości jako okresie wyłącznie zależności, wycofania się, pasywności. Współcześni seniorzy coraz częściej przechodzą do modelu aktywnego i pomyślnego starzenia. Pisze o tym w raportach Światowa Organizacja Zdrowia, ale można to również zaobserwować w naszym otoczeniu – to się dzieje na naszych oczach.

Nie można jednak zapominać, że obok aktywnych, czerpiących garściami z życia seniorów są także osoby samotne, chore, które nie wychodzą z domu. Mamy jeszcze wiele do zrobienia, jeśli chodzi o system pomocy społecznej, o zapewnienie tym osobom opieki, ale też celu w życiu, który pozwoli im spojrzeć na świat z optymizmem. Trzeba odciążyć system, ale też opiekunów osób zależnych. Konieczne są zmiany legislacyjne i zaangażowanie w ten proces praktyków, którzy pracują na tzw. pierwszej linii frontu.

Dawniej stereotypowy senior wychodził z domu głównie do lekarza albo do kościoła. Gdzie dzisiaj bywa?
– Religia wciąż jest ważną sferą życia osób starszych. To także rodzaj aktywizacji i kontaktów rówieśniczych. Powstało jednak wiele organizacji, również w środowiskach mniejszych, które także spełniają te role, np. Uniwersytety Trzeciego Wieku, kluby seniora, organizacje nieformalne, gdzie całe rzesze seniorów biorą udział w adresowanych do nich projektach społecznych, wykładach, warsztatach.

Ogromną rolę odgrywa wsparcie ze strony gmin oraz organizacji pozarządowych. Oferta dla seniorów jest olbrzymia i różnorodna, ale wyzwaniem ciągle jest to, jak zachęcić do korzystania z niej osoby, które z różnych powodów tego nie chcą, boją się, są zamknięte.

Wierzę, że sposób życia można zmienić na każdym etapie.

Dlatego mówię rówieśnikom: jeżeli siedzisz w domu i nic nie robisz, a życie wydaje ci się puste, pomyśl, co możesz ofiarować drugiej osobie.

Przygotowując projekty dla seniorów, nie można uczyć ich roszczeniowości, tylko korzystać z dobrych praktyk innych państw europejskich, np. Finlandii, Norwegii, które wykorzystują potencjał seniorów, angażując ich w działania lokalnych społeczności i szkół. Wolontariat starszego pokolenia, otwieranie się na nowe i wychodzenie do drugiego człowieka jest czymś oczywistym i naturalnym. Do tej pory mam kontakt z profesorem z Finlandii, który dawno przekroczył osiemdziesiątkę, a swoją aktywność i zaangażowanie pokazuje w mediach społecznościowych.

Zawsze mówię rówieśnikom, że nic nam się nie należy, może jedynie emerytura z ZUS-u, więc nie powinniśmy czekać, aż ktoś coś nam zaoferuje. Powinniśmy działać sami i sami dawać coś od siebie. To ważne, bo z upływem czasu będziemy mieć pokolenia seniorów coraz bardziej wykształconych.

Będzie to olbrzymi potencjał do zagospodarowania, który mogą wykorzystać np. szkoły, które mogłyby zachęcać wykształconych seniorów, by pomagali uczniom przy zadaniach, udzielali im korepetycji. Seniorzy mogą się też dzielić z młodymi innymi umiejętnościami, np. uczyć ich tradycyjnego śląskiego heklowania, szycia, majsterkowania. Spotykam się z paniami z kół gospodyń wiejskich, które robią przepiękne obrusy, serwety. Mówią mi, że są ostatnie i nie mają komu przekazać swoich umiejętności. A przecież jest wiele młodych osób, które chciałyby się nauczyć heklowania.

Kiedy chodziłam do szkoły, mieliśmy mnóstwo zajęć praktyczno-technicznych. Teraz w szkołach prace ręczne kuleją. Zdaję sobie sprawę, że młodzież ma inne priorytety, ale z pewnością są osoby, które chciałby na takie zajęcia przychodzić?

„Wolontariatem", w który najczęściej angażowali się seniorzy, była opieka nad wnukami. Teraz się to zmienia.
– Wielopokoleniowe domy są coraz większą rzadkością. Gdy wnuczęta mieszkały z dziadkami, opieka nad nimi stawała się czymś naturalnym. Wiele babć i dziadków nie jest w stanie pomóc przy wnukach, które mieszkają daleko. Część z nich nie ma też na to ochoty. Mówią: nie mam czasu, teraz zajmuję się swoim rozwojem. Sprawa jest delikatna i każdy musi sam decydować.

Z jednej strony doza zdrowego egoizmu jest potrzebna, bo babcia to nie darmowa niania. Z drugiej strony, stawiając wyłącznie na własne potrzeby, łatwo pozbawić się więzi z rodziną. Sama mam aż ośmioro wnucząt i świadomie ofiarowałam im dużo czasu, bo zdawałam sobie sprawę, że dzieci szybko rosną. Z wiekiem będą mnie coraz mniej potrzebować, ale też relacja, która powstała między nami, gdy były małe, dziś procentuje.

> *Trzeba odbudować relacje i nawyki, które towarzyszyły naszym babciom i mamom. Kiedyś w najbliższym otoczeniu wszyscy się znali, rozmawiali, pożyczali sobie tę przysłowiową szklankę cukru czy soli. Czasami wystarczy zapukać do drzwi obok, zaprosić sąsiadkę na kawę*
>
> WIESŁAWA WALKOWSKA
> gerontolożka

Jest też coraz więcej seniorów, którzy nie mogą doczekać się wnuków, bo młodzi nie zawsze decydują się na dzieci – zawsze trzeba uszanować ich wybór. Ostatecznie kontakt z dziećmi i młodzieżą można sobie zapewnić za pośrednictwem Uniwersytetów Trzeciego Wieku czy klubów seniora, które organizują projekty międzypokoleniowe. UTW w Wodzisławiu Śląskim współpracuje np. z młodzieżą zrzeszoną w inicjatywie Młode Miasto, a wolontariuszki z tego uniwersytetu regularnie odwiedzają przedszkola.

Międzypokoleniowa integracja jest ważna?
– Śląska Rada Seniorów zabiega o nawiązywanie takich międzypokoleniowych relacji, które są platformą wzajemnego zrozumienia i empatii. Podczas jednego ze spotkań prezentowaliśmy młodzieży symulator starości. Z ust młodej osoby padły potem ważne słowa: „Zrozumiałem... głupio mi, że denerwowałem się przy kasie, gdy starsza osoba za długo płaciła. Teraz z większym zrozumieniem i czułością popatrzę na moją babcię i dziadka...". Takie działania to prawdziwe przełamywanie stereotypów, spojrzenia na starość nie tylko osób bliskich, ale może w perspektywie i na własną. To klucz do zrozumienia, szacunku i budowania otoczenia i świata dla wszystkich.

Co, zdaniem seniorów, mogłoby uczynić ich życie lepszym?
– Starsze osoby, które znam, zawsze mówią najpierw o dostępie do służby zdrowia, do lekarzy specjalistów, do rehabilitacji. To bardzo ważne, ale w kolejkach do specjalistów czekają przecież pacjenci w każdym wieku.

Nie chcę krytykować lekarzy, ale z przykrością obserwuję, że nie mają oni często dobrego podejścia do osób starszych. Niewłaściwy jest choćby język, jakim się wobec nich posługują: „Niech babcia usiądzie, niech babcia się rozbierze". Babcią jest się dla swoich wnucząt, nie dla osób trzecich! Nie powinno się też używać sformułowań w stylu: „W pani wieku nic już nie poradzimy. Trzeba się przyzwyczaić do bólu". Na usprawiedliwienie medyków powiem jednak, że są też seniorzy przewrażliwieni, którzy spędzają czas, chodząc od lekarza do lekarza i wydłużając tym samym kolejki.

Uważam, że najlepsza i najtańsza jest profilaktyka, która znacząco może odciążyć system. Edukujmy się w kwestii zdrowego odżywania, czytajmy etykiety produktów spożywczych, ruszajmy się. Ważne jest także holistyczne podejście do przyjmowania leków i suplementacji. Starsi ludzie często zażywają wiele specyfików, przepisanych przez lekarzy różnych specjalności. Leki te często wchodzą w interakcje, bo kardiolog nie wie, co zapisał neurolog, lub inny specjalista. Warto tę kwestię rozwiązać systemowo.

Nie do przyjęcia są dla mnie reklamy suplementów. Nie tylko seniorzy, ale my wszyscy zatraciliśmy zdrowy rozsądek w tej kwestii. Na jednej z konferencji znakomity geriatra, dr Jarosław Derejczyk opowiadał o starszej pani, która go pytała, jak i ile razy dziennie ma przyjmować lekarstwa. Było ich tak dużo, że mieliła je sobie w młynku do kawy, aby ułatwić spożywanie!

Inną bolączką seniorów jest samotność i izolacja – główne przyczyny depresji i chorób psychicznych. To poważny problem, który zainspirował mnie do organizacji wigilii i śniadań wielkanocnych bez samotności.

Skąd brać towarzystwo, gdy dzieci się wyprowadziły, a starzy przyjaciele chorują i umierają? Jak znaleźć nowych znajomych?
– Trzeba odbudować relacje i nawyki, które towarzyszyły naszym babciom i mamom. Kiedyś w najbliższym otoczeniu wszyscy się znali, rozmawiali, pożyczali sobie tę przysłowiową szklankę cukru czy soli. Czasami wystarczy zapukać do drzwi obok, zaprosić sąsiadkę na kawę.

Prowadziłam kiedyś warsztaty w wodzisławskiej Zawadzie. Uczestnikami byli także seniorzy. Jedna z pań powiedziała, że mieszkam na ulicy „starych ludzi". Zapytałam, dlaczego nie zrobią czegoś razem, np. nie umówią się, żeby raz w tygodniu zjeść wspólne śniadanie albo kolację. Na Zachodzie takie inicjatywy nikogo nie dziwią, a nam ciągle jeszcze trudno się przełamać. Tymczasem nikt za nas tego nie zrobi, takie nawyki trzeba wypraco-

1RP

eprasa.pl a68501a771

yjaciół

wać. Duże projekty aranżowane przez ministerstwo czy władze samorządowe są wartościowe i potrzebne, ale to oddolne, małe inicjatywy, mają największą szansę zmienić codzienność najmniej aktywnych osób, trzeba stale wyciągać do nich rękę.

Kiedy zaczyna się starość?
– Możemy posiłkować się definicjami naukowymi, że młodsi seniorzy to osoby po 60 czy 65 roku życia, starsi po 75. Jest wiele teorii naukowych, ale ja uważam, że starość to przede wszystkim określona kondycja fizyczna i psychiczna. Czasem trzydziestolatek jest bardziej schorowany i w gorszej kondycji niż niejeden osiemdziesięciolatek. Granicę przejścia na emeryturę wyznacza nam system, ale powinniśmy o tej chwili pomyśleć wcześniej. Zastanowić się, czy mamy przyjaciół, hobby, cel w życiu? Emerytura to pewna granica, za którą powinniśmy sobie zorganizować radosne i ciekawe życie.

Łatwiej adaptują się kobiety czy mężczyźni?
– Kobiety żyją dłużej i choć mają znacznie niższe emerytury, to lepiej radzą sobie ze starością. Są bardziej aktywne, częściej angażują się nie tylko w opiekę nad wnuczętami, ale także w wolontariat i działalność w różnych organizacjach. Badania pokazują, że mężczyźni wolą spędzać czas przed telewizorem i trudniej jest im wyjść ze swojej strefy komfortu. Trzeba im proponować zajęcia bardziej do nich dopasowane. Projekty, jak „złota rączka", pokazały ich sprawczość i zaangażowanie.

Można się przygotować do starości?
– Nawet trzeba! Człowiek od dziecka powinien być uczony, że ma prawo do godnego, zdrowego, dobrego życia, ale nikt mu tego na tacy nie poda, to zależy od niego samego. Codzienna, prosta aktywność, lokalne produkty w odżywianiu, dobre relacje z innymi, wolontariat, poczucie sensu w życiu skutkują długowiecznością okraszoną optymizmem. Na taki dobrostan trzeba jednak pracować przez całe życie. Jeśli kocha się siebie i to, co się robi, jeśli ma się cel w życiu, można być szczęśliwym.

Łatwo być aktywnym, gdy ma się pieniądze. Inaczej jest, gdy trzeba się zastanowić czy zapłacić czynsz, czy raczej wykupić leki.
– To prawda. Pieniądze niby szczęścia nie dają, ale zapewniają bezpieczeństwo. Od lat przekazuję mądrość, która wyniosłam z domu rodzinnego, żeby pilnować swojej finansowej niezależności. Przekazywałam to moim studentkom, a teraz powtarzam kobietom na warsztatach i wykładach.

Zawsze trzeba mieć parawan bezpieczeństwa finansowego, bo daje to możliwość decydowania o sobie w każdej, nawet najtrudniejszej, sytuacji. Oczywiście nie każda praca zawodowa gwarantuje wysoką emeryturę. Śląsk to wciąż wysokie emerytury górnicze, ale to też będzie się zmieniało.

Będziemy musieli pracować dłużej
– Wiek emerytalny z pewnością ulegnie zmianie. Demografia, brak zastępowalności pokoleń, to wszystko przyczynki do tego, aby zatrzymać ludzi jak najdłużej na rynku pracy. Do tych zmian należy jednak dostosować miejsca pracy. Wcale nie jest tak, że Polacy są leniwi i nie chcą pracować.

Pokazały to moje pilotażowe badania. Starsi pracownicy w zdecydowanej większości nie lubią swojej pracy, bo czują się w niej niepotrzebni, są niedoceniani, a stanowiska pracy nie są dostosowane do potrzeb osób starszych. To wyzwania, przed którymi stoi rynek i przedsiębiorcy. Wielu z nich nie wie, że nawet temperatura w miejscu pracy jest ważna! W przypadku starszych osób powinna być ona wyższa o 1-2 stopnie, dlatego wiele wyzwań przed nami, ale są one możliwe do zrealizowania tylko przy wzajemnym szacunku i zrozumieniu. Kluczem do tego jest edukacja. ●

Rozmawiała Magdalena Warchala-Kopeć

Miss 80+

Najpiękniejsza

• **Anna Fabiszak** FOT. NADESŁANE

– Jedna z pań mówiła, iż nie sądziła, że w życiu jeszcze czegoś tak pięknego doświadczy – mówi Bernardeta Michałek, pomysłodawczyni i organizatorka bydgoskiego konkursu Miss 80+.

Agata Szczygielska-Jakubowska

Do konkursu panie zgłaszają się telefonicznie, niektóre przez rodzinę i znajomych.
– Po osiemdziesiątce i później myślimy już sobie tylko: „Stara jestem, co mi tam jeszcze w życiu potrzebne? Posiedzieć w domu". Z tym nie chciałam się zgodzić – mówi organizatorka.

W chwili rejestracji trzeba mieć ukończone 80 lat. Panie przyjeżdżają raz w tygodniu, ćwiczą trzy układy taneczne, przymierzają stroje. Podczas gali prezentują trzy odsłony garderoby.

W tegorocznym konkursie udział wzięło 13 uczestniczek. Koronę i tytuł Miss 80+ zdobyła Anna Fabiszak: – Nie warto myśleć o swoich słabościach. W przychodni kolejek nie blokuję, farmaceuci na mnie nie zarabiają, ale branża turystyczna, prywatne sanatoria i owszem – mówi. 102-letnia Kunegunda Gajewska została Miss Publiczności, a Elżbieta Frankus zajęła zaszczytne miejsce pierwszej wicemiss.

Michałek: – Nie ma chyba kobiety, która kiedyś nie marzyła, żeby być królewną. Wśród pań nie ma rywalizacji, traktują to zabawowo. Powtarzam im: nic nie szkodzi, gdy pomylicie kroki, czy się potkniecie. To jest wasz dzień. ●

REKLAMA

34426373

1 RP

eprasa.pl a68501a771

Praca na emeryturze

Seniorzy dorabiają, bo muszą

Łatwo znaleźć sensowne zatrudnienie, gdy w oczach pracodawcy jest się seniorem? Można dobrze trafić, ale rynek pracy nie jest szczególnie przyjazny dla osób starszych. Ale pracodawcy będą musieli spojrzeć na nich przychylniej.

Sławomir Szymański

Za mało, żeby żyć, za dużo, żeby umrzeć – tak pani Wanda ocenia swoją emeryturę. – Można było tak oszczędnie ciągnąć, dopóki pies się nie rozchorował, auto się nie zepsuło, lodówka nie padła czy kaloryferów nie trzeba było wymienić.

Na takie rzeczy jej emerytura już nie starcza. Jest niska m.in. dlatego, że rozleciał się zakład, w którym długo pracowała, więc przez jakiś czas, zanim osiągnęła wiek emerytalny, była na bezrobociu. Gdy już na emeryturę przeszła, musiała wrócić do pracy.

– Myślę, że w takiej sytuacji jest połowa emerytów. Kto ma siłę, stara się znaleźć dodatkową pracę. Niektórzy nie mogą pracować ze względów zdrowotnych albo nie są w stanie dojechać do miejsca, gdzie jest praca. Nie wiem, jak ludzie z niskimi emeryturami dają sobie radę przy dzisiejszych cenach bez dodatkowego dochodu – mówi.

Sama przez wiele lat pracowała w magazynie, trochę też na produkcji, ale była tam „gryzipiórkiem", jak to ujmuje. Jako emerytka znajdowała zatrudnienie w różnych miejscach, obecnie w ochronie.

– Miałam szczęście, bo pomogli mi krewni. Nie musiałam chodzić po pracodawcach. Jedna z moich znajomych tak szuka pracy i słyszy, że nie ma kwalifikacji takich, nie ma innych. Odchodzi z kwitkiem – opowiada.

„Może jestem taki pracoholik"

Rozmawiam z takimi seniorami, którzy chcą lub muszą pracować. Ścieżki zawodowe, którymi idą, są jednak zaskakująco różne.

Pani Alina w znacznej mierze jest „na swoim", ale nie chodzi tu o zwykły biznes. Ma 66 lat, była fizjoterapeutką w przychodni. Na emeryturę przeszła prawie sześć lat temu.

– Były redukcje, miałam możliwość, by zostać na pół etatu, ale sytuacja wyglądała tak: albo ja, albo młoda dziewczyna, matka dwojga dzieci. Odeszłam, bo miałam przecież emeryturę. Po pół roku zaproponowano mi powrót, ale już mi to nie odpowiadało – mówi.

Dodaje, że wiele jej koleżanek cały czas pracuje: – Odchodzą na emeryturę i następnego dnia z powrotem się zatrudniają. Pracują nawet po siedemdziesiątce. Przy czym trzeba pamiętać, że w przychodni nie pracuje się przy łóżku pacjenta tak jak w szpitalu, to nie jest aż tak obciążające.

Jeszcze pracując, uruchomiła z koleżanką zajęcia gimnastyczne dla seniorów pod nazwą Akademia Złotego Wieku.

– Gdy skończyłam pracę zawodową, miałam więc co robić. Dodatkowo zajmuję się rehabilitacją domową i jestem asystentem osoby niepełnosprawnej. Godziny pracy wybieram sobie sama, kiedy chcę, jak chcę. Działam też w lokalnej Radzie Seniora, chciałabym z koleżanką stworzyć małe osiedle z domkami dla seniorów, oczywiście z opieką – opowiada. Namawia znajomych do pracy w MOPS-ie, w PCK. Ale nie wszystkim pozwala zdrowie.

– Inni może nie potrzebują, bo jeśli w domu są dwie emerytury, to nie trzeba dorabiać. I nie jest to rozwojowa praca. Ale może to ja jestem taki pracoholik? – zastanawia się.

Większość znajomych pani Bożeny też nadal pracuje: – 60 lat to fajny wiek, żeby nie kończyć pracy, jeśli ta praca nie jest wielkim obciążeniem – mówi.

Była nauczycielką. Tuż przed emeryturą pracowała w szkole na pół etatu, a na drugie pół – w dużym, sieciowym sklepie meblowym.

– Tak to wyglądało przez dwa lata, więc przejście na emeryturę było u mnie łagodne. Gdy odeszłam ze szkoły, zostało mi pół etatu w sklepie. W klasie stałam przed ok. trzydziestką osób, tutaj siedzę z jedną i pomagam zaprojektować kuchnię. Ciągle się tym zachwycam. Poza tym mogę sama ustalać godziny pracy, z tym że pracuje się też w co drugą sobotę – opowiada.

Ma umowę o pracę, więc „dokłada" sobie do emerytury i teraz, i na przyszłość. Dokładać musi, bo ZUS wyliczył jej 2600 zł (po ostatniej podwyżce).

Seniorzy szukają dodatkowej pracy

Pytam o to, kto na emeryturze szuka pracy, w Centrum Pracy Seniorek i Seniorów (działa w ramach Gdańskiego Urzędu Pracy).

– Często to osoby, których emerytura jest niska w stosunku do kosztów utrzymania. Drugą dużą grupę stanowią osoby samotne, dla których praca jest sposobem na utrzymanie aktywności społecznej, kontakt z innymi ludźmi, bycie potrzebnym. Nie odmawiamy również pomocy osobom przed emeryturą, które znajdują się w trudnej sytuacji na rynku pracy – mówi Aneta Piotrowska, kierownik Centrum Pracy Seniorek i Seniorów.

Zwraca uwagę na fakt, że wielu seniorów ma trudności z samodzielnym poszukiwaniem zatrudnienia, szczególnie w środowisku cyfrowym: – Część z nich nie korzysta na co dzień z komputera lub Internetu, co utrudnia przeglądanie ofert pracy czy przygotowanie dokumentów aplikacyjnych.

W takich sytuacjach przydaje się bezpośredni kontakt z doradcą ds. zatrudnienia. A w jakich branżach jest praca dla seniorów? Tu wiele zależy od doświadczenia zawodowego oraz indywidualnych oczekiwań i możliwości.

– Osoby starsze podejmują zarówno prace proste, jak i zajęcia wymagające specjalistycznej wiedzy lub praktyki zdobytej w trakcie wieloletniej kariery zawodowej. Są to m.in. prace administracyjne i biurowe, wsparcie obsługi klienta, prace porządkowe, opiekuńcze, pomoc w handlu czy drobne prace usługowe. Popularnością wśród klientów cieszą się także oferty z obszaru ochrony i dozoru – opowiada Aneta Piotrowska.

Na Dolnym Śląsku w rejestrach powiatowych urzędów pracy znajduje się obecnie ponad 63 tys. osób bezrobotnych, a ponad jedna czwarta z nich jest w wieku powyżej 50 lat.

– W tej grupie rośnie również liczba osób, które mimo dużego doświadczenia zawodowego wciąż napotykają bariery w powrocie na rynek pracy. W tym oczywiście większość kobiet

• **Na Dolnym Śląsku w rejestrach powiatowych urzędów pracy znajduje się ponad 63 tys. osób bezrobotnych, a ponad jedna czwarta z nich ma powyżej 50 lat** FOT. ISTOCKPHOTO/GETTY IMAGES

– zauważa Bartosz Kotecki, dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy we Wrocławiu.

Podkreśla, że największą barierą, z jaką zderzają się osoby starsze, są stereotypy: – Nadal zdarza się, że pracownicy po 55. roku życia postrzegani są jako mniej elastyczni czy mniej cyfrowi. Tymczasem wielu z nich aktywnie podnosi kwalifikacje, korzysta ze szkoleń i dobrze odnajduje się w nowych technologiach – mówi.

Jego zdaniem, z punktu widzenia pracodawców osoby dojrzałe mają bardzo konkretne przewagi: stabilność, lojalność wobec firmy i ogromny kapitał doświadczenia, mogę pełnić również rolę mentorów dla młodszych pracowników, przekazując wiedzę i kompetencje.

Czy to argumenty przekonujące dla pracodawców? Nawet jeśli niekoniecznie, to niedługo i tak nie będą mieli wyjścia.

– W Polsce kończy się era nieograniczonej dostępności młodych pracowników. Jeśli gospodarka chce się rozwijać, musi nauczyć się lepiej wykorzystywać potencjał osób po 50. roku życia i starszych. Dlatego coraz częściej mówi się o potrzebie bardziej świadomej polityki rynku pracy wobec osób starszych. W realiach starzejącego się społeczeństwa to jeden z kluczowych warunków stabilności gospodarki – przekonuje dyrektor WUP we Wrocławiu.

Jest: „emerytura + mało kapitału". Będzie: „emerytura + praca + kapitał"

A jak, okiem fachowców, wygląda sytuacja materialna i finansowa gospodarstw domowych seniorów? Jak wyjaśnia dr hab. Dominika Wojtowicz z Centrum Zrównoważonego Rozwoju Akademii Leona Koźmińskiego, dochody takich gospodarstw są zróżnicowane ze względu na źródła emerytur, inne dochody z pracy, własność i wsparcie ze strony rodziny.

Kto ma siłę, stara się znaleźć dodatkową pracę. Nie wiem, jak ludzie z niskimi emeryturami dają sobie radę przy dzisiejszych cenach bez dodatkowego dochodu

PANI WANDA
emerytka

– Grupy powyżej średniej często mają wyższe emerytury, dodatkowe dochody z oszczędności, inwestycji, dzierżaw, a także wsparcie od dzieci – mówi dr Wojtowicz. – Ale nawet osoby z wyższymi dochodami są narażone na czynniki ryzyka specyficzne dla wieku, jak koszty zdrowia czy długoterminowa opieka, co wpływa na stabilność realnych dochodów w starszym wieku.

Zwraca uwagę na relatywnie wysoki udział dochodu z pracy u seniorów, nawet 34 proc. w niektórych gospodarstwach domowych, przy średniej ok. 20 proc. Dochody kapitałowe (czyli z inwestycji) seniorów w Europie Środkowej, w tym w Polsce, oscylują ok. 5 proc., podczas gdy w krajach OECD wynoszą ok. 10 proc. W gospodarstwach osób starszych dominują dochody z emerytur (stanowiące ok. 75 proc.).

– Należy się liczyć z tym, że kolejne roczniki będą miały niższe emerytury relatywne, co oznacza większe znaczenie oszczędności prywatnych i pracy po 60 roku życia. Seniorzy w miastach są lepiej uposażeni, ale też i ich wydatki są o kilkanaście procent wyższe. Do 2035 model dochodowy seniorów w Polsce zmieni się z „emerytura + mało kapitału" na „emerytura + praca + kapitał". Struktura stanie się bardziej podobna do krajów zachodnich – prognozuje dr hab. Dominika Wojtowicz.

Tzw. stopa zastąpienia, czyli relacja pierwszego świadczenia emerytalnego do ostatniego wynagrodzenia, będzie bowiem spadać.

– Ostatnio pokazywałam moim studentom prognozę: jak oni wyjdą z rynku pracy, to będzie ok. 2060 roku, to ta stopa zastąpienia będzie na poziomie 27 procent – mówi dr hab. Patrycja Kowalczyk-Rólczyńska, prof. Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu. – Zatem albo ludzie będą świadomie, dobrowolnie gromadzić prywatny kapitał na zabezpieczenie swojej starości, albo wielu z nich będzie zagrożonych ryzykiem ubóstwa, co oznacza, że nie będzie ich stać ani na podróżowanie, ani na wyjście do kawiarni, kina czy teatru. A z dodatkową pracą może nie być łatwo, chociażby z uwagi na liczbę chętnych, którzy będą chcieli dorabiać.

Na koniec 2024 roku liczba osób starszych w Polsce wyniosła 10 milionów. Jesteśmy jednym z najszybciej starzejących się społeczeństw w Europie.

– W zeszłym roku współczynnik dzietności był prawie dwukrotnie niższy niż w 1990 roku, lekko powyżej 1, a to oznacza, że do zastępowalności pokoleń jest bardzo daleko. Świadczenia to za mało, wielu młodych po prostu nie chce mieć dzieci – podsumowuje prof. Kowalczyk-Rólczyńska. ●

1 RP

eprasa.pl a68501a771

Kiedy seniorzy zostają influencerami

Młodzi pisali mi „slay", a ja myślałam, że mnie obrażają

– To nie jest dla mnie rozrywka, ani praca zawodowa. To coś co daje mi większą satysfakcję niż cokolwiek, co robiłam dotąd w życiu – mówi Dorota Świętoniowska, influencerka modowa.

Agata Kulczycka

Kiedy idzie po mieście, słyszy od młodych dziewczyn: – Zajebiście pani wygląda!

Bywa porównywana Iris Apfel, amerykańskiej ikony mody i projektantki. Jej followersi uważają, że jest jedną z najlepiej ubranych kobiet w Polsce. Jaga Janik z Łodzi ma 71 lat, w sieci publikuje pod nazwą Fashion50plus. Nosi ciuchy polskich projektantów. Jej stylizacje są jak z wybiegów.

– Firmy często się do mnie zwracają, bym za sukienkę czy koszulę napisała o danej marce. Ale odmawiam, jeśli ubrania nie pasują do mnie i nie nosiłabym ich na co dzień - podkreśla Janik.

Aż 80 procent jej obserwatorów to osoby między 25 a 35 rokiem życia, choć wśród stałych czytelniczek są też panie w jej wieku. – Kiedy ja szłam do szkoły, miałam drewniane liczydło, a nie komputer i telefon – mówi. Bloga założyła w wieku 58 lat, pomogła jej córka. – Pokazała mi, jak wstawiać treści i dołączać zdjęcia. Byłam przekonana, że nigdy się tego nie nauczę! Nie minął tydzień i już sobie radziłam.

Z wykształcenia jest historyczką. Pracowała w Muzeum Sztuki i Muzeum Włókiennictwa w Łodzi. na Uniwersytecie Łódzkim, później była tam szefową biura rektora i rzeczniczką.

– Ubraniami i modą interesowałam się od dziecka – wspomina.

Z dzieciństwa pamięta piękne ubrania swojej matki i jej bardzo dużą wiedzę na temat mody. – Kiedyś ubrałam się na zielono-czerwono. A mama: „W 1953 roku taką kolekcję zrobił Dior". Zawsze się dziwiłam, skąd ona wówczas czerpała wiedzę o modzie, przecież nie było internetu, gazet. Opowiadała mi, że gazety przywoziło się wówczas z zagranicy. Panie spotykały się, oglądały je i rozmawiały o strojach – opowiada.

Zbiera książki o modzie, ogląda pokazy, inspiruje ją ulica. Uważa, że ciekawiej ubrane są panie 40-, 50-letnie, bo „młodzież ubiera się tak samo". Najbardziej lubi japońskich projektantów, przede wszystkim Yōhjiego Yamamoto, którego pokazy zawsze ogląda na żywo, ale też Comme des Garçons, czyli Rei Kawakubo.

Pisze wieczorem, publikuje rano. Sesje zdjęciowe robi jej zaprzyjaźniona fotografka, Ewa Falczewska. – To mnie pasjonuje, ja się tym cieszę – mówi.

Dzięki popularności w sieci dostaje akredytacje na eventy modowe, jest zapraszana na otwarcia pracowni przez projektantów, a tuż po przejściu na emeryturę dostała pracę w salonie z modą, gdzie na pół etatu przepracowała kolejne siedem lat.

– Piszą do mnie młode dziewczyny: chciałabym być taka, jak będę na emeryturze. Kiedyś pewna pani napisała mi, że mieszkają z córką w małym miasteczku, gdzie wszyscy komentują to, jak się ubierają. Kiedy idą z kijkami, to pytają, czy jadą na narty, a jak z plecakiem, czy wybierają się na wycieczkę. Mój blog jest dla nich oknem na świat – mówi.

Zawsze kochała modę

Dorota Świętoniowska ma 63 lata. Na Instagramie obserwuje ją 367 tys. osób, na TikTok ma 2,4 mln polubień. Zanim przeszła na emeryturę nie miała pojęcia o portalach społecznościowych. – Na TikToku zobaczyłam prawdziwe życie: ludzi, z ich problemami, z ich wzlotami, upadkami. Mówili to, co myślą. To mnie przekonało – mówi Świętoniowska.

Zawsze kochała modę, ale nie miała pieniędzy. Chodziła na wyprzedaże.

– Na jednej z nich kupiłam bawełnianą bluzę. Przyniosłam do domu i zrobiłam z niej stylizację z szerokimi spodniami dżinsowymi cargo. Pod bluzę włożyłam dżinsową koszulę. Wrzuciłam to na TikToka. Właściwie to się nawet nie bałam. Byłam pewna, że nikt tego nie obejrzy. Myślałam: starszą panią zeskrolują – wspomina.

Wzbudziła sensację. Młode dziewczyny pisały, że ubiera się lepiej niż one, komentowały: slay!

– Nie miałam pojęcia, co to znaczy. Myślałam, że mnie obrażają. Okazało się, że to duży komplement – opowiada Świętoniowska.

Teraz przerabia stylizacje typowe dla kobiet po sześćdziesiątce – z prostymi spódniczkami za kolana i nudnymi kardiganami. Świętoniowska: – Kobiety ubrane „na ciotkę Klotkę" są w całej Polsce. Nie muszą tak wyglądać. Bez względu na zasobność portfela i rozmiar, jaki się nosi, można się dobrze ubrać.

Publikuje codziennie, nagrywa telefonem i montuje sama. Inspiracji szuka w sklepach, ogląda pokazy mody, przebiera się. Mówi, że to ani rozrywka, ani praca zawodowa; coś więcej. Wreszcie może robić to, o czym marzyła przez całe życie.

• **Jaga Janik z Łodzi ma 71 lat i tysiące fanów** FOT. EWA FALCZEWSKA

Najpopularniejszą seniorką polskiego internetu jest jednak Beata Borucka, znana jako Mądra Babcia. Na Facebooku ma 625 tys. obserwujących, na Instagramie 38,2 tys. Ma też własną telewizję Silver TV z ponad 300 tys. subskrybentami na YouTube i własnym studiem telewizyjnym

I przekonuje kobiety: nie muszą podobać się nikomu poza sobą. – Całe życie wpycha się nas w ramy: młodo, szczupło, seksownie. A ja mówię kobietom, że nie muszą podkreślać figury ani nosić rurek, jeśli ich nie lubią. Uczę zdrowego, pozytywnego egoizmu – mówi.

Ma dwa marzenia. Pierwsze: wystąpić w pokazie jako modelka vintage. Drugie: polecieć do Nowego Jorku na Fashion Week.

Gotowanie, byki, siłownia i własna telewizja

Jan Adamski, absolwent Politechniki Warszawskiej, inżynier mechanik po sześćdziesiątce: ponad 63 tysiące obserwujących na Instagramie, 8,5 tys. na Facebooku. Pisze o klasycznej męskiej elegancji, modzie i stylu. Pokazuje garnitury, smokingi, muszki, krawaty. Porównuje styl angielski z włoskim, odróżnia marynarki klejone od half canvas.

Jolanta Caputa, czyli Przepisy Joli: 657 tys. obserwujących na Facebooku, 274 tys. subskrybentów kanały na YouTubie. Na koncie ma prawie tysiąc filmów z przepisami na ciasta, szybkie obiady, dania na specjalne okazje, na grilla i święta.

Eliza-betka gotuje (naprawdę: Elżbieta Klepacka): 9,2 tys. osób na Facebooku, na Instagramie – 136 tys. Pokazuje, jak upiec sernik z pistacjami, ugotować gulasz z karkówki, albo jak w pół godziny przygotować wysokobiałkową tartę z brokułami.

Irena Wielocha (70 lat, a od 57 roku życia regularnie ćwiczy na siłowni), czyli Kobieta zawsze młoda: na Instagramie ma 122 ma tys. obserwatorów, a na Facebooku 37 tys.

Ciocia Halinka: 38 tys. obserwujących Instagramie, 34 tys. na Facebooku i niemal 16 tys. na TikToku. Pokazuje jak przeżyć za 2411 zł miesięcznie i zaoszczędzić. Opowiada o kosztach utrzymania, zdrowiu, wizytach w szpitalu, ćwiczy.

Anna Pigiel: 82 tys. osób na Facebooku, 18,7 na Instagramie. Miłośniczka natury, podlaskich lasów, grzybów i gotowania.

Romek zaklinacz byków, czyli Romuald Rubinowicz: 480 tys. subskrybentów na YouTubie, 317 tys. na TikToku, 139 tys. na Instagramie. Bywa drwalem, kowalem, mechanikiem i rolnikiem. Jeździ na bykach do lasu po drewno, kuje metal i naprawia stare maszyny rolnicze.

Najpopularniejszą seniorką polskiego internetu jest jednak Beata Borucka, znana jako Mądra Babcia. Na Facebooku ma 625 tys. obserwujących, na Instagramie 38,2 tys. Ma też własną telewizję Silver TV z ponad 300 tys. subskrybentami na YouTube i własnym studiem telewizyjnym. Początkowo programy kręciła w domu, w końcu wynajęła mieszkanie. Mówi o zdrowiu, urodzie, pieniądzach, gotuje.

Ale też jak myć twarz, jak radzić sobie z hejtem i dlaczego stopy śmierdzą, a jej film o tym, że nie wolno solić wody na ziemniaki miał 1,3 miliona wyświetleń. Beata Borucka ma niewyczerpany zasób pomysłów, a jej motto, które często powtarza, brzmi: „Nie zatrzymujemy się, bo się starzejemy, tylko starzejemy się, bo się zatrzymujemy".

Autentyczni i wiarygodni

Zdaniem ekspertki w dziedzinie social media i influencerki marketingu, dr Kingi Stopczyńskiej z Katedry Marketingu Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Łódzkiego, influencerzy seniorzy przestali być w Polsce niszą. – Wynika to przede wszystkim ze zmian demograficznych i rosnącej aktywności osób starszych w internecie. Dane Gemiusa i IAB Polska pokazują, że grupa 55–75 lat to dziś jedna z największych grup użytkowników mediów społecznościowych w Polsce – licząca około 6,6 mln osób – mówi dr Stopczyńska.

Seniorzy są nie tylko konsumentami treści, ale także ich twórcami.

– To, co szczególnie charakteryzuje tę grupę, to autentyczność i wysoki poziom wiarygodności. Seniorzy opierają swoją komunikację na doświadczeniu życiowym i naturalności. To właśnie ten element staje się kluczowy, ponieważ odbiorcy – zwłaszcza młodsze pokolenia – coraz częściej deklarują zmęczenie „perfekcyjną" zawartością i szukają treści prawdziwych, osadzonych w realnym życiu – mówi dr Stopczyńska.

Seniorzy różnią się od młodszych influencerów zarówno pod względem tematyki, jak i sposobu realizacji treści. – Ich content jest wyraźnie bardziej refleksyjny i oparty na doświadczeniu – dotyczy zdrowia, jakości życia, relacji czy aktywnego starzenia się. Częściej wykorzystują storytelling i narrację, a ich przekaz jest bardziej pogłębiony. W wielu przypadkach mają również przewagę w zakresie fachowości – ich komunikacja wynika z wieloletniej praktyki zawodowej lub życiowej, a to przekłada się na większy autorytet i zaufanie – wyjaśnia dr Stopczyńska.

Choć seniorzy w internecie wcale nie mają łatwo. Wynika to z działania algorytmów, które preferują dynamiczne treści i młodszych twórców, a także utrzymujących się stereotypów dotyczących wieku. Z drugiej strony seniorzy funkcjonują w mniej nasyconym segmencie rynku, co oznacza mniejszą konkurencję.

– W efekcie ich rozwój bywa wolniejszy, ale znacznie bardziej stabilny i oparty na lojalności odbiorców. Co istotne, obserwuje się, że influencerzy 55+ często osiągają bardzo wysoki poziom zaangażowania społeczności, nawet przewyższający młodszych twórców – mówi Kinga Stopczyńska. ●

eprasa.pl a68501a771

Miasta w Polsce chcą być przyjazne seniorom

Działa złota rączka i teleopieka

Władze największych miast w Polsce chwalą się, że wspierają seniorów milionami złotych. Często idzie za tym konkretna motywacja: – Mam bliską relację z moją babusią Janką, która w ubiegłym roku świętowała setne urodziny – mówi prezydent Jacek Sutryk.

• **Parada seniorów w Warszawie** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Tomasz Cylka

Seniorzy mają swoje kluby, kursy, festyny. Prawie w każdym mieście działa rada seniorów i złota rączka, czyli darmowe naprawy w domach starszych osób. Miasta rozdają opaski bezpieczeństwa SOS, które w nagłych wypadkach wzywają służby ratunkowe. Darmowa komunikacja miejska po siedemdziesiątce czy dowozy taksówką na badania lekarskie albo na cmentarz, by odwiedzić groby bliskich, to też standard.

– Inicjatyw jest coraz więcej. Problem polega na tym, że trafiają one do bardzo wąskiej grupy osób. Wielu seniorów nadal siedzi w domach, bo nawet o tych projektach nie wiedzą – mówi prof. Aldona Żurek, dziekan Wydziału Socjologii UAM. I dodaje: – Natomiast w małych miasteczkach albo na wsiach sytuacja jest jeszcze gorsza. Tam oferta działań dla seniorów jest słaba albo w ogóle jej nie ma.

Sprawdzamy zatem, co oryginalnego oferują największe polskie miasta.

Warszawa: seniorzy uczą się obsługi smartfonów

Stolica mocno stawia na rozwój Centrów Aktywności Międzypokoleniowej (CAM). To miejsca, w których osoby starsze mogą uczestniczyć w zajęciach edukacyjnych (np. nauka języków obcych, treningi pamięci), kulturalnych i ruchowych. Mają też okazję, by spotkać się z innymi ludźmi. CAM-y przypominają klubokawiarnie z szeroką gamą warsztatów, które często mają charakter międzypokoleniowy. W jednym budynku działają przestrzenie dla dzieci, rodzin i osób starszych, a części wspólne stają się naturalnym miejscem spotkań i integracji. W 2025 roku otwarto kolejną taką placówkę na Ochocie, w tym roku w planie jest Wawer.

– Naszym celem jest tworzenie warunków do aktywnego, bezpiecznego i samodzielnego życia w mieście. Miejskie działania planujemy we współpracy z seniorkami i seniorami – mówi Aldona Machnowska-Góra, zastępczyni prezydenta Warszawy.

Miasto działa też przeciw wykluczeniu cyfrowemu. W 2025 roku w Warszawie odbyło się 45 kursów komputerowych oraz 83 kursy obsługi smartfonów, z których skorzystało prawie tysiąc osób w wieku 60 plus. Zajęcia obejmują m.in. korzystanie z usług publicznych online, bezpieczne poruszanie się w internecie czy zakupy z dostawą do domu. Uzupełnieniem tych działań są Punkty Cyfrowego Wsparcia Seniora, gdzie osoby starsze mogą uzyskać indywidualną pomoc w obsłudze urządzeń i usług elektronicznych.

Łódź: centra senioralne obok przychodni

Z kolei okrętem flagowym w Łodzi są Centra Zdrowego i Aktywnego Seniora, które funkcjonują przy miejskich przychodniach. Obecnie to siedem placówek oferujących m.in. bezpłatne zajęcia ruchowe prowadzone przez fizjoterapeutów, warsztaty zdrowotne, spotkania ze specjalistami, szkolenia cyfrowe oraz różnego rodzaju koła zainteresowań.

– Centra są również przestrzenią integracji i budowania relacji społecznych. Z ich oferty korzysta rocznie ponad 50 tysięcy osób – cieszy się Hanna Zdanowska, prezydentka Łodzi i tłumaczy: – Tworząc kolejne programy i usługi dla osób starszych, stawiamy na działania praktyczne – takie, które pomagają zachować sprawność, samodzielność i aktywność społeczną, a jednocześnie zwiększają bezpieczeństwo seniorów w codziennym życiu.

Natomiast w ramach projektu „Pogodna Jesień Życia" powstał m.in. Klub Seniora oferujący zajęcia rozwijające kompetencje społeczne, cyfrowe i zdrowotne, a także poradnictwo psychologiczne i prawne. Działa również Dzienny Dom Opieki Medycznej z opieką pielęgniarską, rehabilitacją i terapią zajęciową. Seniorzy mogą też liczyć na doradztwo w zakresie doboru wyrobów medycznych.

– Skuteczna polityka senioralna nie polega na tworzeniu jednorazowych projektów, ale na budowaniu spójnego systemu wsparcia. Zależy mi na tym, a także jestem seniorką, aby osoby starsze w Łodzi mogły jak najdłużej zachować samodzielność, zdrowie i aktywność społeczną – zaznacza prezydentka.

– Dlatego rozwijamy zarówno ofertę integracyjną i edukacyjną, jak i usługi zdrowotne czy rozwiązania technologiczne zwiększające bezpieczeństwo. Najlepszym dowodem na to, że te działania są potrzebne, jest ogromne zainteresowanie mieszkańców i wzrastająca liczba seniorów korzystających z miejskiej oferty – podsumowuje Hanna Zdanowska.

Katowice: książki i czasopisma dla seniora

– W Katowicach wychodzimy z założenia, że inwestowanie w zdrowie i aktywność mieszkańców, zwłaszcza tych starszych, jest w interesie nas wszystkich. Musimy pamiętać, że seniorzy stanowią ważną społecznie i zaangażowaną w życie miasta grupę – mówi Marcin Krupa, prezydent Katowic.

Oprócz klubów seniora i złotej rączki oryginalnym katowickim pomysłem jest „Srebrna książka dla seniora", czyli usługa polegająca na dostarczaniu do domu książek, audiobooków i czasopism. Program jest szczególnie ważny dla osób o ograniczonej mobilności, umożliwiając im kontakt z kulturą i literaturą bez konieczności wychodzenia z domu.

– Chcemy, aby osoby starsze czuły się w naszym mieście bezpiecznie, aktywnie uczestniczyły w życiu społecznym i miały dostęp do wsparcia wtedy, gdy go potrzebują. Dlatego rozwijamy zarówno programy integracyjne i aktywizujące, jak i konkretne usługi pomagające w codziennym funkcjonowaniu – podkreśla prezydent Katowic.

Wrocław: bezpłatna komunikacja miejska już od 65. roku życia

Prezydent Wrocławia Jacek Sutryk politykę senioralną traktuje jako osobiste wyzwanie. Osoby starsze to bowiem jedna z najliczniejszych i najaktywniejszych grup społecznych w mieście.

> *Skuteczna polityka senioralna nie polega na tworzeniu jednorazowych projektów, ale na budowaniu spójnego systemu wsparcia*
>
> HANNA ZDANOWSKA
> prezydentka Łodzi

– Wielu naszych seniorów pamięta jeszcze pierwsze dni polskiego Wrocławia, współtworzyło jego powojenną historię i przez dziesięciolecia budowało wspólnotę, z której dziś wszyscy korzystamy. Dlatego tak bardzo zależy mi na tym, aby Wrocław był miastem przyjaznym seniorom.

Mam bliską relację z moją babusią Janką, która w ubiegłym roku świętowała swoje setne urodziny. Staram się odwiedzać ją zawsze, gdy tylko mam chwilę, bo te spotkania przypominają mi, jak wiele zawdzięczamy starszemu pokoleniu – mówi Sutryk.

Jednym z ważnych elementów polityki miasta jest Wrocławska Karta Seniora. Program oferuje zniżki i ulgi na usługi kulturalne, sportowe, zdrowotne i edukacyjne. Karta obejmuje również rabaty w aptekach, sklepach medycznych i ośrodkach rehabilitacyjnych. Co ważne, bezpłatnie z komunikacji miejskiej mogą korzystać osoby, które ukończyły 65. rok życia. W większości polskich miast taki przywilej mają seniorzy w dopiero po 70.

We Wrocławiu seniorzy uczą się też podstaw samoobrony, rozpoznawania potencjalnych zagrożeń oraz radzenia sobie ze stresem w nietypowych sytuacjach. Działa również Pensjonat dla Osób Starszych i z Niepełnosprawnościami, czyli forma wsparcia dla samodzielnych mieszkańców miasta. Do dyspozycji jest ponad 80 mieszkań przeznaczonych dla 126 osób.

Kraków: Asystent Seniora przez siedem dni w tygodniu

– Polityka senioralna nie jest dodatkiem do strategii rozwoju Krakowa – jest jej integralną częścią. Chcemy budować miasto, w którym długie życie oznacza aktywność, bezpieczeństwo i poczucie sprawczości, a doświadczenie i dojrzałość mieszkańców są traktowane jako kapitał, z którego korzystają wszyscy – podkreśla prezydent Aleksander Miszalski.

W tym mieście ciekawym wsparciem jest usługa Asystenta Seniora skierowana do osób 85+ oraz osób z niepełnosprawnościami 70+. Asystenci odwiedzają podopiecznych w domach, pomagają w wykonywaniu podstawowych czynności, a także wychodzą z nimi, by załatwić konkretne sprawy, np. w urzędzie. Usługa działa siedem dni w tygodniu od godziny 7 do 22. Obowiązuje limit wizyt – 25 godzin kwartalnie na jednego beneficjenta. W Krakowie działa także telefon zaufania (od godz. 16 do 21) prowadzony przez Ośrodek Interwencji Kryzysowej.

Gdańsk rozdaje „Meble od serca"

Gdańsk, podobnie jak Kraków, należy do Sieci Miast i Społeczności Przyjaznych Starzeniu, międzynarodowej inicjatywy Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). Aktywność społeczną osób starszych wzmacnia też Gdański Fundusz Senioralny. Dzięki niemu organizacje pozarządowe, ale także kluby i koła seniora mogą otrzymać wsparcie na projekty integracyjne, edukacyjne czy międzypokoleniowe.

Oryginalnym przedsięwzięciem jest inicjatywa „Meble od serca".

– Pomaga wyposażyć mieszkania osób w trudnej sytuacji w meble i podstawowe sprzęty. Seniorzy mogą również korzystać z wypożyczalni sprzętu rehabilitacyjnego, która ułatwia dostęp do urządzeń wspierających zdrowie i mobilność – wskazuje Marcin Szeląg z biura prezydenta.

Poznań: seniorzy mają swoje juwenalia

W Poznaniu seniorzy po siedemdziesiątce dostają więcej punktów na listach lokalowych miejskiego zasobu, inaczej też obliczane są ich dochody. Działa też program „Mieszkania studyjne dla seniorów". Powstają lokale, które zostały wydzielone z mieszkań komunalnych o powierzchni przekraczającej 80 m kw. Kilkanaście z nich w centrum miasta zostało dostosowanych do potrzeb osób starszych.

Seniorzy mają też swoje juwenalia. „Senioralni. Poznań" to wielkie wydarzenie o charakterze kulturalno-edukacyjnym. Obejmuje m.in. miesięczny cykl wykładów otwartych, warsztatów rozwojowych i zajęć dla starszych osób. Natomiast „Targi Viva Seniorzy!" związane są ze zdrowiem, pracą i edukacją, a także podróżami, sportem, urodą i stylem życia. Oryginalnym przedsięwzięciem jest też wolontariat senioralny „Senior Maluszka Tuli". ●

1 RP

eprasa.pl a68501a771

Srebrny wolontariat

Halina na emeryturze ratuje ludzi, Irena zwierzęta

– Po śmierci męża zostałam w wielkim domu – mówi 82-letnia pani Irena. Emerytowana nauczycielka zapełniła go zwierzętami w potrzebie.

Ewa Furtak

Irena Ziemska, pomaga zwierzętom, które czekają na dom: – Gdy przeszłam na nauczycielską emeryturę, okazało się, że mam bardzo dużo wolnego czasu.

Halina Białkowska, matkuje afgańskim rodzinom w Bielsku-Białej: – Mam czasem urwanie głowy, ale też mnóstwo powodów do satysfakcji.

Leszek Henryk Dryja, prowadzi zajęcia malarskie dla seniorów: – Dużo satysfakcji!

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego niemal co czwarty wolontariusz w Polsce to osoba po 65 roku życia. Zaangażowanie w wolontariat zmniejsza objawy depresji, daje poczucie sensu życia i szczęścia, wzmacnia relacje społeczne.

– Warto zawczasu pomyśleć o tym, jak będzie wyglądało nasze życie na emeryturze, zaplanować, co będziemy wtedy robić, w co się chcemy zacząć angażować, zamiast spędzać czas na czekaniu z ciastem na odwiedziny wnuków – mówi Małgorzata Malinowska, szefowa Podbeskidzkiego Ośrodka Interwencji Kryzysowej.

Irena ratuje psy i koty

Irena Ziemska ma 82 latai wykształcenie plastyczne. Pracowała w Studiu Filmów Rysunkowych – gdzie przed laty powstawały kultowe kreskówki o przygodach Bolka i Lolka czy Reksio – a później w szkole.

– Gdy przeszłam na nauczycielską emeryturę, okazało się, że mam bardzo dużo wolnego czasu – opowiada. Kilkanaście lat temu założyła Stowarzyszenie Humanitarno-Ekologiczne „Dla Braci Mniejszych", które pomaga psom i kotom.

Jak większość takich organizacji, ma problemy z miejscami dla zwierząt. Przetrzymywanie psa czy kota w hotelu albo lecznicy to koszty, zwykle ogromne. Sytuację ratują domy tymczasowe: wolontariusz bierze do siebie zwierzę, natomiast organizacja płaci za jedzenie, weterynarza czy żwirek dla kotów.

– Po śmierci męża zostałam w ogromnym domu z ogrodem. Zawsze kochałam zwierzęta. Zaproponowałam, że psy i koty szukające domów mogą czekać u mnie, będą tutaj miały bardzo dobre warunki i opiekę – opowiada Ziemska.

W ciągu 15 latemerytowana nauczycielka stała się najbardziej znanym domem tymczasowym w mieście. Dała schronienie setkom psów i kotów. Niektóre mieszkały u niej zaledwie kilku dni, inne czekały miesiącami. Teraz opiekuje się przede wszystkim kotami, bo bez samochodu łatwiej zabrać je do lecznicy.

Ziemska przeżywa każde rozstanie i zastanawia się, czy zwierzę na pewno znalazło dobry dom.

– To jest na pewno moja pięta achillesowa. Zdarzają się niestety pomyłki i kot czy pies wraca, bo nie spełnił oczekiwań nowego właściciela. Ale przeważnie moi podopieczni znajdują się domy u fantastycznych ludzi. Piszą potem, ile radości dało im to uratowane zwierzę. Dla mnie to też ogromna radość i satysfakcja – opowiada.

Powoli przymierza się do wolontariackiej emerytury. Obecnie ma dziewięć kotów i dwa psy: – Mam 16-letnią suczkę, której ze względu na wiek nie będę szukała domu i psa „histeryka", który też już na zawsze zostanie u mnie – mówi.

Przypuszcza, że niektóre koty także zostaną u niej już na zawsze. Tak jak Maszeńka: gruby kocur, który nie dość, że zachowuje się czasem jak kotka w rui, to jeszcze z wielkim zaangażowaniem opiekuje się kociętami.

– Mój syn twierdzi, że płcie mu się pomyliły – śmieje się wolontariuszka.

Halina jest „mamą" Afgańczyków

Gdy kilka lat temu talibowie przejęli władzę w Afganistanie, prezydent Jarosław Klimaszewski i Grażyna Staniszewska (była opozycjonistka, parlamentarzystkę i europarlamentarzystkę) zaprosili parę afgańskich rodzin do Bielska-Białej.

Jedną z osób, które pośpieszyły uchodźcom z pomocą i wspierają ich do dziś była Halina Białkowska działaczka dawnej „Solidarności" oraz koleżanka Staniszewskiej ze szkoły. Ma 75 lat. Skończyła Akademię Górniczo-Hutniczą, pracowała jako informatyczka w katowickim Instytucie Systemów Sterowania.

Jak inni opozycjoniści, zostali zmuszeni z mężem do wyjazdu.

– Bezpieka zaczęła mnie nękać w 1985 roku. Ktoś doniósł, że mamy drukarkę lub powielacz w mieszkaniu, co akurat nie było prawdą. Gdy przez rok miałam co kilka dni telefony wzywające na rozmowę albo głuche, a naprzeciw naszych okien każdego dnia stał jakiś człowiek, załamałam się. Zdecydowałam się na wyjazd z małymi dziećmi. Wcześniej nie było o tym mowy, bo uważałam, że wreszcie ten kraj ma szansę i trzeba działać – wspomina.

• **Irena Ziemska opiekuje się zwierzętami** FOT. ARCHIWUM „BRACI MNIEJSZYCH

Rodzina trafiła do obozu dla uchodźców w Austrii, ale nie zaaklimatyzowali się. Wrócili. W 1988 roku zdecydowali się na kolejną emigrację, tym razem do Stanów Zjednoczonych. Tam już zostali na lata, wrócili do Polski dopiero w 2015 roku.

– Wiem, jak jest ciężko układać sobie życie w obcym kraju, zwłaszcza jeśli zostało się zmuszonym do wyjazdu, nie miało się wyboru. To bardzo trudna sytuacja, zwłaszcza wtedy, gdy nie można liczyć na niczyją pomoc – opowiada Białkowska.

Dlatego była opozycjonistka „matkuje" afgańskim rodzinom w Bielsku-Białej. Mogą na nią liczyć, gdy trzeba zapisać dziecko do przedszkola, wybrać poradnię lekarza rodzinnego, zdobyć polskie prawo jazdy, znaleźć meble do wynajętego domu. Jest zawsze pod telefonem, a Afgańczycy wiedzą, że mogą do niej zadzwonić z każdym problemem. Odwdzięczają się, zapraszając ją na rodzinne imprezy i święta.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego niemal co czwarty wolontariusz w Polsce to osoba po 65 roku życia. Zaangażowanie w wolontariat zmniejsza objawy depresji, daje poczucie sensu życia i szczęścia, wzmacnia relacje społeczne

Kiedy w Bielsku-Białej na świat zaczęły przychodzić afgańskie dzieci, Białkowska była jedną z pierwszych osób, które dostawały ich zdjęcia.

– Mam z nimi czasem urywanie głowy, ale też mnóstwo powodów do satysfakcji – podkreśla.

Były prawnik uczy malować

Leszek Henryk Dryja ma 80 lat.

– Chodziłem do szkoły plastycznej, ale – jak to zdarza się nastolatkom – trochę z kolegami narozrabialiśmy. Szkoła się z nami rozstała – wspomina Dryja.

Nie miał wyjścia: porzucił marzenia o byciu artystą i poszedł do technikum samochodowego w Bielsku-Białej, zaocznie skończył jeszcze prawo. Nigdy nie przestał pasjonować się sztuką. Jego teść był zaangażowany w działalność Związku Polskich Artystów Plastyków, w domu odwiedzał ich m.in. Ignacy Bieniek, plastyk z bielskiej fabryki włókienniczej Welux, autor mozaik.

Dryja pracował w Fabryce Samochodów Małolitrażowych, gdzie z taśmy zjeżdżały kultowe „maluchy". Zajmował się rekrutacją pracowników, ale projektował też rekrutacyjne plakaty.

– Jeździliśmy np. do jednostek wojskowych i zachęcaliśmy młodych ludzi, którzy kończyli zasadniczą służbę, by przyjęli się do pracy w FSM – wspomina. Długo nie miał jednak odwagi, by wrócić do malowania. Dopiero wnuk, podczas spaceru alejkami parku Włókniarzy zapytał: – A może to namalujemy?

Dał się namówić.

Powrót do dawnej pasji był bardzo udany. Dryja jest laureatem Konkursu Malarstwa Nieprofesjonalnego im. Ignacego Bieńka, prowadzi też zajęcia malarskie w Centrum Seniora.

– Robię to jako wolontariusz, to zajęcie daje mi dużo satysfakcji – mówi. Ostatnio zorganizował wystawę prac kursantów, którzy inspirowali się piosenkami bielskich artystów, m.in. Marii Koterbskiej. Namalowane przez niego obrazy trafiają także na cele charytatywne, można je było kupić np. na kiermaszu organizowanym na rzecz bielskiego hospicjum.

Seniorzy nadrabiają zaległości

Elżbieta Rosińska, przewodnicząca Rady Seniorów w Bielsku-Białej podkreśla, że bardzo ważne jest, by ubrać się i wyjść z domu choć na kilka godzin, do ludzi, nie tylko zresztą w roli wolontariusza.

– W Stanach Zjednoczonych widziałam osoby w zaawansowanym wieku dorabiające w supermarketach jako pakowacze zakupów. Marzy mi się projekt w Bielsku-Białej promujący zatrudnienie seniorów – mówi Rosińska.

Mówi, że myśli właśnie o pracy, bo seniorzy na emeryturze często próbują zrealizować marzenia, które kiedyś odłożyli ze względu na pracę, dzieci, opiekę nad zniedołężniałymi rodzicami. Rosińska: – Mają wreszcie czas i chcą wyszarpać z życia co się jeszcze da, biegają po różnych imprezach, podróżują. A na to często potrzebne są pieniądze. ●

eprasa.pl a68501a771

Problem demografii w Polsce

Seniorzy to ogromny kapitał doświadczenia i energii

– Bardzo ważne jest, aby seniorzy mieli realny wpływ na sprawy swoich lokalnych społeczności. Dlatego wspieramy rady seniorów w gminach i powiatach na Dolnym Śląsku.

ROZMOWA Z
PAWŁEM GANCARZEM
marszałkiem Dolnego Śląska

ARTUR BRZOZOWSKI: Polska szybko się starzeje, rodzi się mało dzieci. Jak powstrzymać ten proces?
PAWEŁ GANCARZ: Uważam, że w Polsce wśród młodych ludzi powinno się w inteligentny sposób promować styl życia, który zakłada założenie rodziny i posiadanie dzieci. W budowaniu dobrego PR-u wokół rodziny nie ma nic złego.

Opowiadam to na swoim przykładzie: miałem trzech braci, wychowywałem się w dużej rodzinie. Jeśli człowiek wszystko sobie dobrze w życiu poukłada, to wcale nie musi rezygnować z rozwoju zawodowego, z własnych aspiracji, bo na wszystko można znaleźć czas. Gdybym kiedyś wiedział więcej, to może zdecydowałbym się na drugie dziecko szybciej niż po siedmiu latach. A później może na trzecie i czwarte?

Warto pomyśleć o tym, aby systemowo przez dobrą i mądrą edukację promować rodzinę.

Pieniądze przeznaczane przez państwo na dzieci to za mało?
– Liczby pokazują, że nie wpływa to na poprawę demografii w Polsce. Dzieci nadal rodzi się u nas coraz mniej. Powinniśmy próbować innych rozwiązań, aby młodzi ludzi chcieli mieć dzieci. Myślę nie tylko o bezpośrednim wsparciu finansowym, ale przede wszystkim o ulgach podatkowych i różnego rodzaju bonusach.

W tej kwestii widzę jeszcze większą rolę różnych ekspertów, którzy powinni przeanalizować sytuację, wyciągnąć wnioski i korzystając z dobrych doświadczeń światowych zasugerować, co powinniśmy zmienić i poprawić.

Przejdźmy do innej tematyki, która związana jest ze starzeniem się społeczeństwa. Ma pan jakieś doświadczenia w zawodowej współpracy z seniorami?
– Tak, korzystam z pomocy samorządowców w wieku powyżej siedemdziesięciu lat, którzy angażują się społecznie w działania różnych stowarzyszeń czy klubów. Niektórzy z nich powiedzieli mi wprost: „Przez całe życie byłem aktywny i nadal muszę tak żyć, bo jak usiądę w fotelu przed telewizorem, to już tak zostanę". Człowiek aktywny zawodowo, intelektualnie i fizycznie, spotykający się z ludźmi, może świetnie funkcjonować niezależnie od wieku.

• **Paweł Gancarz, marszałek Dolnego Śląska**
FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jak samorząd wojewódzki Dolnego Śląska wspiera działania dotyczące polityki senioralnej?
– W tej kwestii kluczowe dla nas jest stworzenie takich warunków, aby osoby starsze mogły jak najdłużej żyć aktywnie, samodzielnie i w swoim środowisku. Dlatego jednym z ważniejszych programów, które realizujemy jako samorząd województwa, jest wsparcie usług asystenckich dla seniorów. Przeznaczyliśmy na ten cel trzy miliony złotych w dwuletnim programie.

Chodzi o konkretne wsparcie seniorów w codziennym funkcjonowaniu – pomoc w wyjściu z domu, zrobieniu zakupów, dotarciu do lekarza, na rehabilitację czy do instytucji kultury.

Czasem równie ważna jest zwykła rozmowa, wspólne spędzenie czasu czy pomoc w załatwieniu spraw urzędowych. To drobne rzeczy, które w praktyce bardzo ułatwiają życie i pomagają seniorom pozostać aktywnymi.

> *Czasem równie ważna jest zwykła rozmowa, wspólne spędzenie czasu czy pomoc w załatwieniu spraw urzędowych. To drobne rzeczy, które w praktyce bardzo ułatwiają życie i pomagają seniorom pozostać aktywnymi*
>
> PAWEŁ GANCARZ

Na czym polega projekt Dolnośląskiej Akademii Kompetencji Seniora, który realizujecie?
– To kolejny ważny elementem umożliwiający rozwój kompetencji i aktywności społecznej osób starszych.

W ramach programu – na który przeznaczyliśmy milion złotych – seniorzy mogą korzystać ze wsparcia psychologicznego, brać udział w działaniach integracyjnych i międzypokoleniowych, ale też zdobywać wiedzę na temat zdrowego stylu życia. Duży nacisk kładziemy także na kompetencje cyfrowe i uczymy, jak bezpiecznie korzystać z internetu, jak komunikować się w sieci czy korzystać z usług e-administracji.

Projekt realizujecie tylko w największych miastach, czy również w mniejszych powiatach i gminach?
– Bardzo ważne jest, aby seniorzy mieli realny wpływ na sprawy swoich lokalnych społeczności. Dlatego wspieramy rady seniorów działające w gminach i powiatach na Dolnym Śląsku. Na program ich wsparcia przeznaczyliśmy pół miliona złotych. Środki te pomagają m.in. w szkoleniach, wymianie doświadczeń czy organizacji wizyt studyjnych.

Chcemy, aby członkowie rad seniorów mieli wiedzę i narzędzia, które pozwolą im aktywnie uczestniczyć w tworzeniu lokalnej polityki senioralnej.

Wspieramy też powstawanie nowych rad tam, gdzie jeszcze ich nie ma, bo wierzymy, że głos seniorów powinien być dobrze słyszany w samorządach.

Nie zapominamy także o edukacji i integracji. Dlatego wspieramy uniwersytety trzeciego wieku działające przy dolnośląskich uczelniach wyższych, przeznaczając na ten cel 200 tysięcy złotych. To miejsca, w których seniorzy mogą rozwijać swoje zainteresowania, zdobywać wiedzę i spotykać się z innymi ludźmi. Regularnie spotykamy się też z seniorami podczas forów subregionalnych w Legnicy, Jeleniej Górze, Wałbrzychu i Wrocławiu, a raz w roku organizujemy Dolnośląskie Forum Rad Seniorów.

Staramy się zmieniać sposób myślenia o osobach starszych. Seniorzy to ogromny kapitał doświadczenia, energii i społecznego zaangażowania. Dlatego ustanowiliśmy Nagrodę Marszałka Województwa Dolnośląskiego imienia Krystyny Lasek „Społecznik Roku". W ten sposób chcemy doceniać i promować organizacje, rady seniorów oraz osoby, które z pasją działają na rzecz starszych mieszkańców naszego regionu i pokazują, że aktywność nie ma wieku.

Urząd marszałkowski od dawna reklamuje Dolny Śląsk, jak region wyjątkowo interesujący turystycznie. Czy to oferta również dla seniorów?
– Dolny Śląsk jest województwem, w którym mamy najwięcej uzdrowisk, sanatoriów oraz wspaniałe walory turystyczne. Są u nas góry, lasy, jeziora, ścieżki rowerowe, wspaniałe zamki i pałace. Wszystko to świetnie skomunikowane, także dzięki Kolejom Dolnośląskim, które dowiozą każdego do wielu miejscowości wypoczynkowych. Chcemy, aby seniorzy korzystali z tych atrakcji, z naszego dziedzictwa kulturalnego i odwiedzali Dolny Śląsk. ●

Rozmawiał Artur Brzozowski

1 RP

eprasa.pl a68501a771